

Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)



Antologia poezji

Zagraj
skrzypeczku
(melodię spod lipy)

Starostwo Powiatowe w Słupsku

Zagraj
skrzypeczku
(melodię spod lipy)

*Antologia
poezji*

Wybór
Zbigniew Babiarez-Zych
Miroslaw Kościński
Czesława Długoszek

Słupsk 2013

Wydawca
Starostwo Powiatowe w Słupsku

e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl

Redakcja
Czesława Długoszek
Zbigniew Babiarez-Zych

Zdjęcia
Jan Maziejuk
Archiwum Autorów

Projekt okładki, skład i łamanie
Artur Wróblewski

Wydanie I
Nakład 450 egz.
(*Nie do sprzedaży*)

ISBN 978-83-60228-49-4



*Copyright © Starostwo Powiatowe
Słupsk 2013*

Druk
PASAŻ Sp. z o.o.
ul. Rydlówka 24, 30-363 Kraków

Jaskółki rysują klucze wiolinowe w przestrzeni

Prawie trzy tysiące wierszy już opublikowanych w jedenastu almanachach (a każdy, w tym ten - ma ponad 350 stron!) na wysokim, edytorskim poziomie, to dorobek Grupy poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie” zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych ogólnie pojętą tematyką wiejską. Należy do tego dodać indywidualne tomiki poetyckie, wydane przez członków Grupy.

W pewien sposób powiat słupski stał się przysłowiową mekką dla początkujących twórców już nie tylko z Pomorza Środkowego. Także z całej Polski. Ostatnio praktycznie z całego świata.

A wszystko to za sprawą mądrego i cierpliwego patronatu słupskiego starostwa. Idea powstania Grupy pojawiła się w 2001 roku z inicjatywy Zbigniewa Babiarsza-Zycha, pracownika niniejszego starostwa, który potrafił (i do dzisiaj potrafi dzięki wręcz benedyktyńskiej pracy) zapanować nad poetami i koordynować ich współpracę.

Muszę koniecznie dodać, że nie byłoby tych książek bez moralnego i faktycznego wsparcia przez Sławomira Ziemiałowicza, starosty słupskiego i jego poprzedników.

Tym razem niniejszy tom został poszerzony o utwory polskich poetów przebywających na emigracji w Wielkiej Brytanii i USA. Dzięki kontaktom Jerzego Fryckowskiego i Katarzyny Nazaruk. To już stało się pewną tradycją, Jurek w 2010 roku doprowadził też do publikacji wierszy literatów z Litwy, czyli Polaków tam mieszkających od urodzenia w tomie pt. „Łzy jeszcze nie wyschły”. I tutaj mała dygresja - problem emigracji pojawił się w Grupie o wiele wcześniej, emigrowały do Anglii Iwona Sławecka czy Anna M. Różańska i wielu innych.

Tematyka, jaką podejmują autorzy niniejszego almanachu jest w zasadzie stała od lat. To przede wszystkim słupska, czy ogólniej pomorska przyroda i wieś (oraz zachodzące tam przemiany), przemijanie i starość oraz erotyki. W przypadku emigrantów - olbrzymia tęsknota za Ojczyzną, domem rodzinnym, dzieciństwem.

Anna Karwowska nieustannie w swojej twórczości pyta, dlaczego zlikwidowano lub wręcz rozkradziono było Państwowe Gospodarstwa Rolne. Z goryczą stwierdza, że za byłymi pracownikami PGR-ów idzie wręcz bieda, cyt.:

*„Za nimi idzie wyszczerbiona gwiazda
Wlecze puste dni z kruszejącym
Kamieniem gniewu i żalu.
Nikt ich nie chce - są niepotrzebni (...)
(„Dlaczego?”)*

Emilia Zimnicka, piewczyni kaszubskiej przyrody, a szczególnie rzeki Łeby i jeziora Łebsko (gdzie mieszka), zmienia nieco tematykę, coraz częściej zastanawia się nad kresem życia, cyt.:

*„Wspinam się po wątej drabinie
Do nieba miłości
(...)
Czas znów morzem odpływa
Powraca smutku fala”
(„Wspinaczka”)*

Emilia Maraśkiewicz w wierszu poświęconym ojcu wspomina wieś swojego dzieciństwa, cyt.:

*„na dźwięk słowa ziemia
słyszysz jeszcze głos kosi”
(„Consolatio”)*

Wspomina także (nie tylko ona) nieodżałowanego nestora Grupy, śp. Jasia Wanago, cyt.:

*„Janie Wanago spójrz
na polu pod lasem porzucony pług”
(***)*

Regina Adamowicz zdaje sobie sprawę, że życie trwa krótko, „przemija szybko”, więc chce „potomnym zostawić zapisane słowo”, bo poetka mówi o sobie, cyt.:

*„Jestem jak kropla rosy na liściu jabłoni
która za chwilę zniknie spadając na ziemię”
(„Jak kropla rosy”)*

Andrzej Szczepanik wieś swojego dzieciństwa wspomina jak nosił pachnące bukiety „matce czekającej niecierpliwie / na moje szczęśliwe powroty” („Polne kwiaty”). Wspomina także Jana, cyt.: „Dość Twoich udręk i zgryzoty dość / i ziemi dość ciężaru” („Kres”, poecie Janowi Wanago).

Lubię, gdy Piotr Grygiel odchodzi od zachwyty nad historią starożytną i jest frywolny i dowcipny, nietypowo pisząc o jesieni, cyt.:

*„Tak dojrzeła jesień i owocem spada
Wśród gęstych szpalerów czupryn rozwichrzonych
Z kumami rozmawia o krojonych strojach
Cerwana ściegiem w odloty narada”
(„Pani Jesień”)*

Maciej Michalski jak zwykle utrzymuje wysoki poziom, cyt.:

*„czekaliśmy siebie od krańca po kraniec
znacząc korowodem listów niebios próżnię
byliśmy jak bastion jak obrony szaniec
wieczni kochankowie i wieczni podróżni”
(„Narodziny Wenus”)*

Starożytnym Rzymem i Grecją fascynuje się także Tadeusz Pawlak, a to dlatego, że przed laty pracował w koszalińskim muzeum. W „Apostrofie do rzymskiej monety”, którą trzymał w palcach - dywaguje, cyt.: „śniedziu mój szczeromiedziany, (...) / włóczęgo po ciemnych kieszeniach senatorów / wygrany w kości nad Rubikonem”, pointuje, cyt.: „Cesarze! - dumny okruchu historii”. W tej tonacji jest także wiersz pt. „Konstandinos Kawafis”.

Grzegorz Chwieduk z Kępic (a tutaj trzeba nadmienić, że w Grupie jest dwóch Chwieduków, drugi jest ze Słupska) nawiązuje do niniejszej antologii, bo pisze o najnowszej emigracji, konkludując, cyt.:

*„Leszka porwała atrakcyjna Anglia
zapomniał o matce”
A jego matka „Jeszcze ma nadzieję
na łzy i śmiech syna”
(***)*

Dwa pierwsze wiersze Zygmunt Jan Prusiński poświęca zmarłemu poecie i koledze Kazimierzowi Furmanowi, stąd pisze o pamięci poety i wszystkich flach wypitych (a motto z Furmana jest naprawdę celne). Dalej stwierdza, cyt. „tyle jest jadu ukrytego w ludziach / wyostrza się twoje spojrzenie / i moje nie jest ostatnie” („Spodek pustej szklanki”).

Cieszy, że Aldona M. Peplińska pracuje nad warsztatem, co widać w wierszu pt. „Majowe slajdy”, cyt.:

*„Ścieli się zapach wosku wieczornych modlitw
Spinając wiejskie kapliczki w różańcowe paciorki
Raduje się serce przydrożnych krzyży nadzieją przetrwania”.*

Anna M. Różańska przestała eksperymentować z różnymi formami, wróciła do prostoty w poezji, cyt.:

*„nakreśl moich myśli strumień
czuciem nowe daj przestrzenie
wypoleruj we mnie umiar
obdarz czystych ram sumieniem”
(„Projekt doskonały”)*

Barbara Matusik także mieści się w kanonie, bo wspominając dzieciństwo pisze, cyt.:

*„Zbierałam na polach
kwiatki kolorowe
kąkole, tobołki
chabry oraz maki”
(***)*

Bo tam spotkała „szczęście i miłość rodzinną”.

Jan Kulasza to znakomity przykład prawdziwego, wiejskiego poety. Na spotkania przyjeżdża aż ze Strzelec Krajeńskich, gdzie mieszka. Pamiętam, jak na jedno ze spotkań „Wtorkowych” przyjechał rowerem, a i wiek miał wtedy mocno dojrzały oraz odległość była przecież niemała. W wierszu „Sezonowa kołyska” przypomina, jak kiedyś radzono sobie z małymi dziećmi podczas prac polowych, cyt.:

*„kozły trzymają drązek
z przywiązaną liną płachtą
trochę siana i w niej
małe dziecko”*

Genowefa Gańska także wraca do tradycji, cyt.:

*„Idzie przez pola i lasy
Błękitem odziana
Wita ludzi przy pracy
Każdego dnia z rana”
(„Błogostawi pola”)*

Wanda Majewicz-Kulon pisze ostatnio sporo wierszy dla dzieci, jednak te najbardziej przejmujące są dla... wnuczki Magdy, cyt.:

*„A gdy w twych oczach
Zmagać się będzie
Burza piaskowa
Weź niebo w dłonie”
(***)*

Elżbieta Gagiew jakże trafnie i wręcz z bólem opisuje codzienność, a w wierszu „Poezja ulicy” kronikarsko notuje, cyt.: „tatuś / nabrzmiały kacem / synek / z buzią mokrą od rozpaczki / - tato boli mnie - / tatuś - kurwa gnoju / potrafisz wszystko zepsuć / - unosi pięść do ciosu //.

Izabela Iwańczuk zamieściła naprawdę przejmujące wiersze o niedawno zmarłej mamie. Natomiast wiersze poetów emigracyjnych oscylują w podobnej tematyce. Marta Bassart także wraca do dzieciństwa w nostalgicznym tekście pt. „Dziadek”. Podobnie pisze o krajobrazie swojego dzieciństwa Elżbieta Walkuska-Chojnowska, w wierszu pt.: „Wzgórza”, gdzie wita ojca powracającego „z polnych podróży”. W podobnej tonacji tworzy Janusz Kliś z Chicago, cyt.: „tak daleko kwitnie mój dom” („Młode łąki”). Elżbieta Zielińska w bardzo ciepłym wierszu pt. „Świąteczne marzenia emigranta” pointuje, cyt.:

*„w wigilijną noc
na chwilę...
wróciłam do domu”*

Ostatnio, co stało się zwyczajem, kobiety są bardziej odważne w swojej twórczości, szczególnie gdy piszą o relacjach damsko-męskich, cyt.:

*„Pewnej nocy wylądował
taki co to tylko na chwilę
zasmakowałam szczęścia”
(***)*

Katarzyna Campbell ironicznie kończy ten wiersz, cyt.: „pragnęłam nieba / miałam za ciężki bagaż / on za słabe skrzydła / byłam tylko balastem / opuścił mnie / znowu zabolało”. Jej wiersze są naprawdę wysokiego lotu, warto więc zapamiętać (może stanie się zdaniem - kluczem?), cyt.:

*„Cholera
Kto wymyślił tę bzdurę, że
najlepszym przyjacielem kobiety
są diamenty?”
(„Kryształowy”)*

Zaś Marek Wieczorkowski lubi, „kiedy zalewa nas struga pożądania” („Lubię”), bo o północy czeka „w Zatoce Sypialni” (***) . Jego erotyki są godne uwagi.

Reasumując - nie sposób omówić wszystkich wierszy, należy po prostu się w nie wczytać. To, że pominąłem niektórych autorów świadczy tylko o tym, że po prostu brakuje w tym almanachu miejsca. Poza tym Czytelnik sam oceni jakość zaprezentowanych tutaj tekstów.

Jeszcze raz muszę zaznaczyć, że to starostwo słupskie stało się kuźnią poetyckich talentów. Bo wbrew pozorom lepszej promocji poezji, jak i ziemi słupskiej być nie może.

Mirosław Kościński
Wiceprezes Słupskiego Oddziału
Związku Literatów Polskich

Odkrywanie siebie

„Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)”, czyli nową, jedenastą z kolei antologię wierszy poetów skupionych w nieformalnej grupie poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie”, działającej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, otwiera wiersz Zofii Marii Smalewskiej „Polska wieś” (Obraz z matką). Prócz frazy „wracam na wieś”, poddającej się metaforycznej interpretacji, są w tym liryku odwołania do motywów, toposów i archetypów obecnych w polskiej liryce od czasów Kochanowskiego, Reja i Klemensa Janickiego. Podejmowane przez kolejne pokolenia poetów uzyskiwały one charakterystyczny dla epoki ryt wyrażający się w języku, systemie wersyfikacyjnym oraz realiach kulturowych i społecznych. Wieś była obecna w literaturze zarówno jako temat, jak i status społeczny twórcy. Tytuł tomu „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” został zaczerpnięty z wiersza Teresy Nowak z Łupawy i opisuje ową podwójną kontynuację - z jednej strony nawiązuje do wysokiej tradycji literackiej, z drugiej wskazuje na włączenie motywów ludowych w obszar twórczych zainteresowań poetów grupy WSL.

Antologia poezji wiejskiej „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” wprowadza do kultury regionu Pomorza poetyckie, adekwatne do czasu, widzenie szeroko rozumianej wiejskiej przestrzeni. W utworach prezentowanych poetów Czytelnik odnajdzie zlirowane opisy wiejskiej topografii z charakterystycznymi elementami krajobrazu: stawem i łąką, sadem i łanem zboża, szopą przy drodze, starym poniemieckim cmentarzem, pokrzywą przy płocie.

W upoetyzowanej wiejskiej przestrzeni jest również miejsce na prawdę wiejskiego losu splecionego z rytmem pór roku i związanymi z nimi pracami, wśród których żniwa zgodnie z odwieczną tradycją zajmowały miejsce szczególne. Obrazy żniwnego wysiłku nacechowane głębokim liryzmem znalazły miejsce w prezentowanych w Antologii wierszach.

Wzruszają liryczne portrety wiejskich postaci: osób bliskich - matki i ojca - przedstawianych w konwencji sakralno - archetypicznej. Liryczni bohaterowie: znajomi, sąsiedzi - przy pełnej świadomości literackiego charakteru świata przedsta-

wionego - prezentują typowe cechy ludzi wsi: prostotę, życiową mądrość, pracowitość, religijność.

Osobne miejsce w lirykach poetów „Wtorkowych Spotkań Literackich” zajmuje postać wiejskiego poety Jana Wanago, którego wiersze przez wiele lat uszlachetniały kolejne wydania Antologii.

Zamieszczone w książce liryki w większości przywołują archetypiczny obraz wsi, w którym dom staje się metaforą rodziny, czasu i miejsca dzieciństwa, skarbnicą podstawowych wartości lub ośrodkiem poetyckiego mikrokosmosu. Jest punktem odniesienia dla zmian niesionych przez drapieżną współczesność. Arkadyjski porządek świata poddaje się konkretyzacji językowej w przywołaniach odchodzących w niepamięć sprzętów, prac, krajobrazów, takich jak: kosa, drabinia-
sty wóz, puchowe pierzyny, barylka miodu, porzucony pług, przydrożne wierzby, itd. Zastosowanie regularnego metrum sylabotonicznego, sięganie po wyszukane formy wersyfikacyjne, w tym sonet, jest wyraźnym znakiem czerpania z tradycji literackiej. Taki sposób poetyckiego widzenia i jego językowa realizacja - metaforyką idealizująca rzeczywistość - wydaje się być znakiem czasu. Zachodzące na wsi przemiany budzą i obawy, i nostalgię, a wiersze z antologii „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” odczytać trzeba jako poetyki zapis odchodzącego świata. Zwroty: „we wsi nie pamiętają”, „wspominam”, „tęsknię”, „wyławia z pamięci”, „wracalem do miejsc”, wskazują na przeszłość jako przestrzeń poetyckiej penetracji. Jej idealizacja nie jest nowatorskim zabiegiem artystycznym, obecna była w twórczości największych poetów.

Ponadto wiersze prezentowane w antologii „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” przedstawiają wieś jako przestrzeń aksjologiczną, gdzie wspólnota opiera się na uznaniu tych samych wartości: pracy na roli rozumianej jako sacrum, rodziny jako podstawowego dobra, szacunku dla przyrody, miłości do ojczystej ziemi, wspólnoty doświadczeń historycznych oraz poczucia sprawiedliwości społecznej.

W cyklu „Wracam na wieś” odmiennym ujęciem tematu wyróżniają się wiersze Anny Karwowskiej. Odnoszą się do aktualnej sytuacji społecznej na wsi popegeerowskiej. Drapieżny, oskarżycielski ton brzmi wyraźnie w nieregularnym białym wierszu z oszczędną metaforyką.

„Wracam na wieś” - proste oznajmienie niesie zapowiedź powrotu do źródeł, do korzeni, do podstawowych wartości i włączenia ich w nowy czas. To aspekt społeczny i aksjologiczny. W sferze artystycznej powrót jest sposobem ocalenia piękna, kunsztu poetyckiego, najlepszych wzorów - wbrew upowszechniającym się tendencjom kolokwializacji i wulgaryzacji artystycznego języka.

(...) poezja - po okresie buntów i eksperymentów - stała się obszarem poważnych dyskusji światopoglądowych, analizą relacji pomiędzy nowoczesnością a tradycją. Polska poezja nowoczesna to dziś nie tylko tradycja buntu, skandalu i eksperymentów językowych, lecz także refleksji metafizycznej, historycznej, etycznej i wrażliwości religijne - pisze Włodzimierz Bolecki w artykule „Nowoczesność w poezji polskiej XX wieku”.¹

Lipa, najbardziej znana ta czarnoleska, symbol dostatku i harmonii człowieka z naturą, jest również ulubionym drzewem pomorskich poetów. Melodie spod lipy - te od Kochanowskiego i te spod lipy znanej w kulturze ludowej Słowian i Bałtów łączą wątki i motywy tradycyjnie rozumianych dwóch poziomów kultur: wysokiej i szeroko rozumianej ludowej.

Różnice doświadczeń kulturowych są dopiero siłą napędową literatury. Jedna warstwa społeczna, a tym bardziej grupa zawodowa czy środowiskowa nie może dać pełnowartościowej literatury, jeśli nie potrafi określić się wobec innych (...). Polemika kulturowo - ideowa jest tu najtrwalszą formą dialogu, tworzywem najwartościowszej literatury - pisze Roch Sulima w pracy „Folklor i literatura”.²

Ludowe pierwiastki w utworach poetów z grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” są ich naturalną, immanentną wartością. Motywy, przekształcenia języka, sposoby wersyfikacji o ludowej proweniencji wyraźnie wybrzmiewają w lirykach Brygidy Simki, Jana Kulaszy, Aldony Peplińskiej, Teresy Nowak, Genowefy Gańskiej, Władysława Panka. a także innych, nie wymienionych tu twórców.

¹ Włodzimierz Bolecki: *Nowoczesność w poezji polskiej XX wieku*, <http://www.culture.pl/baza-literatura-pelna-tresc>, dostęp: 25-08-2013.

² https://otworzksiazke.pl/images/ksiazki/folklor_i_literatura/folklor_i_literatura.pdf, s.509., dostęp 06-09-2013

Motyw rozłożystej lipy, malw przed chatą, które w ludowej pozawerbalnej komunikacji oznajmiały obecność panien gotowych do zamążpójścia, obraz kołyski z lnianej płachty, metafora z bieluśkim welonem, warkoczami, wstążkami i panińskim licem to elementy świadomego zanurzenia współczesnego odczuwania w ludową tradycję, wyraz przekonania o równouprawnieniu kultur. W językowej realizacji Czytelnik odnajdzie bogactwo typowych dla ludowej literatury zdrobnień i spieszczeń, a w sposobie wierszowania krótkie wersy w czterowersowych strofach z wyraźnym układem rymów. Prostota poetyckiej kreacji jest wyrazem prawdy przeżycia, a obecny w treści element biograficzny, zacieraający fikcyjność świata przedstawionego, zbliża te utwory do autentycznej twórczości ludowej.

Antologia „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” imponuje bogactwem tytułów, liczbą autorów i sposobów korzystania z poetyckiego tworzywa. Niewątpliwie stanowi pozycję artystyczną, ale jej wartość wynika z dokumentowania autentycznych twórczych działań literackich mieszkańców regionu. Jedenastoletni cykl wydawniczy Antologii jest i będzie dokumentem czasu przemian: zachwyków i rozczarowań oraz lirycznym opisem różnorodności więzi mieszkańców z regionem.

Mottem: „zaraz przyniosę flachę” Zygmunt Prusiński rozpoczyna wiersz” Pamięci Poety i wszystkich flach wypitych”, którego lirycznym bohaterem jest nieżyjący gorzowski poeta Kazimierz Furman. Autor wykorzystuje w liryku motywy biograficzne i anegdoty z barwnego życia Kazimierza Furmana.

*[...] pojawił się otóż Kazik, który w chwilę po przywitaniu zgarnął z biurka te pieniądze i chyżo wyskoczył z pokoju, z okrzykiem - zaraz przyniosę flachę! Cóż było robić? Naraził mnie na stratę, ale i tak darzę go sympatią. Zwłaszcza, że okazał się solidny i wkrótce wrócił. Bez pieniędzy, ale w dobrym nastroju powracałem do Zielonej Góry. Ach, ci poeci!*³

Fakt przypomnienia przez Zygmunta Prusińskiego we własnej twórczości znakomitego, acz niedocenionego Kazi-

³ <http://www.kazimierzfurman.art.pl/biografia.html>, dostęp: 6-09-2013

mierza Furmana jest sposobem jej ocalenia, lecz również ożywienia legendy poetów buntowników - Andrzeja Bursy, Rafała Wojaczka, Kazimierza Furmana.

Wiersze Zygmunta Prusińskiego wzbogacone elementami małomiasteczkowego pejzażu, folkloru środowiska lokalnej bohemy, autobiograficznymi motywami i erotyką - bliską tzw. legendom miejskim o czarnej Mańce (np. „Moja kobieta...”) - określają jego twórczość wobec kultury wysokiej i tradycyjnie rozumianego folkloru miejskiego. „Ulica Towarowa” K. I. Gałczyńskiego czy „Karuzela z Madonnami” M. Białoszewskiego będą dla Czytelnika punktem odniesienia. Folklorizm Zygmunta Prusinskiego Czytelnik odczyta jako świadomą stylizację, również w postawie poety - barda usteckiej ulicy.

„Tak zwane własne sprawy” - kolokwializm wyjęty z wiersza Elżbiety Tylendy wprowadza Czytelnika w rzeczywistość bohatera współczesnej codzienności. Poetyckie realia stanowią jej opis: piętro i ulica, przyprawa do grosza, piwo w lodowce, hasło pin, marketowe hale, filozofia gender, atrakcyjna Anglia, filtr na skórę, internetowe przyjemności. Wyrażenia wyjęte z zamieszczonych w tej części Antologii wierszy cechuje dystans emocjonalny, ironia, czasem sarkazm wobec rzeczywistości.

*uśmiechy licytują krezusi jako produkt
zbytku. konsumenckiego samozadowolenia
w pułapce uśpienia pięknem i bielą zębów
za którą trzeba zapłacić. lśnić znaczy być?
(Katarzyna Nazaruk: „Pozory”)*

Świadomość nieuchronności przemian społecznych, kulturowych i estetycznych prowadzi do postmodernistycznych konstatacji. Wiersze Elżbiety Tylendy, Piotra Wiktora Grygiela, Macieja Maxa Michalskiego, Czesława Kowalczyka, Grzegorza Chwieduka, Tadeusza Kowalczyka w lirycznej, oryginalnej, właściwej dla poetyckiego temperamentu twórcy formie wyrażają różne aspekty przemian rzeczywistości uchwyconej „na gorącym uczynku”, z aspektem językowym

włącznie. Zmiany krajobrazu, industrialne przekształcenia, dylematy moralne człowieka wobec napierającej nierozpoznanej rzeczywistości fascynują i niepokoją jednocześnie.

Postmodernistyczni teoretycy piszą o końcu człowieka, o zmianie jego kondycji, podają w wątpliwość wszelkie systemy wartości jako arbitralne i determinujące człowieka.

W sferze artystycznej postmodernizm odwołuje się, a właściwie „sprawdza” wiarygodność dawnych konwencji i znaków literackich. Ponowoczesność w poezji wydaje się apoetycka, ale to tylko pozór, podobnie jak w warstwie leksykalnej łatwo ulec pozornej potoczności języka. Pod mgiełką potocyzmów, językowej nonszalancji Czytelnik łatwo rozpozna nowe zaskakujące znaczenia i zakodowane w nich sensy, a wiersz zaskoczy brzmieniem i oryginalnością poetyckiego oglądu świata.

Przewrotnie „Tak zwane własne sprawy” kwestionują autonomiczność w sferze wartości czy koncepcji twórczej, stają się natomiast - właśnie przez postawę dystansu - próbą przezwyciężenia rozczarowania wrzątkiem dnia.

*Każdy wydeptuje sobie własne ścieżki w chaszczach
globalnej wioski*

(K. Nazaruk: „Gwarancja na obowiązkowość”)

W sposobie wierszowania przeważają wiersze nienumericzne ze złamaną przez przerwę intonacją składniową, czyniąc z wersu - zgodnie z zasadami poetyki - podstawowy wyznacznik wierszotwórczy.

„Tak zwane własne sprawy” prowadzą Czytelnika do pytań o sens przemian, o istotę poszukiwań. Nie ma w nich jasnej odpowiedzi, jest tylko nostalgia za utraconym rajem, który Piotr Grygiel nazywa skansenem, licząc na wiosło poety w drodze ku nowemu.

Ważną część antologii „Zagraj skrzypczku (melodie spod lipy)” stanowi twórczość poetów z zagranicy. Emigracja nie jest zjawiskiem nowym w polskiej historii, jednak badaniami objęty jest okres do roku 1989, kiedy załamaniu uległa wyraźna funkcja polityczno - opozycyjna twórczości emigra-

cyjnej. Dzisiejszy kształt kultury narodowej zaciera dawny podział na literaturę emigracyjną i krajową, taki podział należy do przeszłości. Współcześnie Polacy z różnych powodów opuszczają kraj, jednak nie opuszczają ojczyzny - chociaż taki charakter miały również wcześniejsze wyjazdy. Więż z bliskimi, z kulturą i językiem dzięki możliwościom Internetu jest obecnie znacznie łatwiejsza i stanowi jeden ze sposobów zachowania tożsamości.

*Wolno miałą młyny Boże
Żywot mój emigracyjny
(...)
A ja mam tego dość
kiedy stoję nad brzegiem Michigan
i ochraniaam od wiatru
ledwo tłące się ogniki pamięci
(Jan Burzawa: „Jak lustro”)*

O wartości poezji Marty Bassart, Jana Burzawy, Jacka Jaszczyka, Tomasza Wybranowskiego, Marka Wieczorka, (który w niepretensjonalny sposób nawiązuje do Tetmajerowego „Lubię, kiedy kobieta”), Anny Jandy i innych - decydują nie tylko wartości artystyczne. Mimo braku wyróżnika pokoleniowego czy charakterystycznej dla skupiska Polonii jednoznacznej cechy, twórczość poetów emigracyjnych jest dokumentem czasu: wolności wyboru miejsca zamieszkania, konieczności ekonomicznej, odwagi i ciekawości świata. Cechą wspólną, ahistoryczną konstytuanta emigracyjnej twórczości jest nostalgia i próby jej przewyciężenia. Tęsknota za bliskimi, za ukochanymi miejscami wyraża się we wspomnieniach, przejmujących lirykach miłosnych, zmysłowych erotykach, czasem refleksji religijnej.

Nie miejsce, status społeczny, ale poziom wrażliwości decyduje o potrzebie i wartości twórczego działania.

Czym zatem jest poezja? Stajemy w niemym zachwycie oczarowani pięknem przyrody, niezwykłą sytuacją, nagłym uczuciem czy przejmującą refleksją. Poezja! Jest w tym wykrzyknieniu przekonanie o walorach artystycznych poezji.

Kiedy jednak podejmujemy próbę werbalizacji doznań, dokonujemy wyborów komunikacyjnych. Język, układ wersyfikacyjny, odwołania i konteksty muszą uwzględniać czytelniczy odbiór. Autor, który musi tłumaczyć swój tekst, poniósł porażkę. Poezja „staje się” w czytelniczym odbiorze, w indywidualnym, niepowtarzalnym obcowaniu poetyckiego słowa z czytelniczą wrażliwością. W tym tkwi siła i hermetyczność poetyckiej wypowiedzi.

Antologia „Zagraj skrzypczku (melodię spod lipy)” prezentuje dorobek twórczy ostatniego roku (2012-2013) 66 poetów, którzy znaleźli życzliwego mecenasa w postaci Starostwa Powiatowego w Słupsku. Poznanie fascynacji i twórczego wysiłku pomorskich nieprofesjonalnych poetów dostarczy Czytelnikowi radości odkrywania siebie i sensu ludzkich wysiłków w drodze do... drugiego człowieka.

Czesława Długoszek

Wracam na wieś



Polskie krajobrazy



*Zofia Maria
Smolewska*

POLSKA WIEŚ (OBRAZ Z MATKĄ)

Zostawiam za sobą miasto wracam na wieś
Tu życie toczy się na serio - jest czerstwe
prawdziwe jak chleb

Tu wiedzą kiedy karmić kury
jak doić krowę aby nie kopnęła
Jak odróżnić liść klonu od liścia jaworu

Tu spłoszony skowronek ponownie zaśpiewa
Dni mijają w rytmie przyrody
nicją sensu życia w kobierzec czasu tkane
Wieś - pachnie zbożem a stodoły sianem

Tu od wieków pola bratają się z łąkami
a las z człowiekiem żyje za pan brat
Wychodzę na ganek wracam w czasy matki
Wiejską chatę maluję ciepłymi barwami

Na płocie garnki schną do góry dnem
Matka wiśnie rwie w sadzie Robi zakwas
a potem z gorącego pieca wyciąga chleb

Żelazko ma duszę ma ją też kołowrotek
gdy nić ciepłej wełny snuje w dłoni matki
Na łózkach wykrochmalone bielą się pościele
ściany zdobią szydełkiem haftowane makatki

Wraz z matką podążam nad staw i na łąkę
W łanie lnu gubimy swe niebieskie oczy
a potem długo patrzymy w wody lustro
Nie nie obetniemy tych swoich warkoczów

POLSKIE KRAJOBRAZY

Wiejskie drogi - siostry moje
przy nich wierzby srebrnogłowe
Znam rozstaje i złe wiatry
lazur nieba zapłakany

W ich naturze tkwi cierpliwość
Mam ją w sobie też od dziecka
Stąd energię czerpać mogę
jak wędrowiec utrudzony

Obejmuję kibić brzozy
wtulam twarz w wierzbowe liście
Zakochana we wsi mojej
i w muzyce letniej nocy

Pędzel słońca tu od wieków
wciąż maluje krajobrazy
pól i jezior ptaków w locie
Czasu co utrwała się na twarzy

Lipiec 2012

MICHAŁOWA

Uzależniła się Michałowa od swojego chłopca
życia z nim na wsi od samego wesela
nocy poślubnej na sienniku wypchanym słomą

Od biedy w chałupie zagrodzie i w polu

Michałowa oddycha głęboko tuląc się
do przepoconego męskiego ciała i skrywanej kiedyś
rozkoszy małżeńskiego obowiązku

Żyje światłem ponad jego męskim bukietem potu

W ukryciu i ciszy w pierzynach piernatach
stykają się ich usta smakując cierpkiego smaku miłości

Jak dawniej oszołomiona zapachem malw i winogron
bezwstydnie zagładających do okien
wpatrzona w powalę zakręcona strachem mroku
pozwala dowoli pieścić swoje ciepłe uda

Zatracając się w słodkiej rozkoszy z goryczą
nieporadnie wplątana w jego sękaty dłoń
wspomina marzenia młodości

Zamotana w myślach wbita w codzienność szuka
śladów snu w ciepłe jego pleców Niby razem
a w zagubieniu w uzależnieniu od nocy

TEŚĆ KAZIMIERZ

Wysłuchana w ciszę starego sadu
wyłuskuję jego ciężkie kroki
pod jabłonią czekała na niego drabina pokraka
- siedzisko wiejskiego Stańczyka

Tam chował skrycie swoje przemyślenia
osnute nutą chłopskiej filozofii
przymykał powieki opierał na kolanach dłonie
zagubiony w codzienności kradł jej wolne chwile

Ojcowskie miłowanie to szorstkie uczucie
jak troska o to czy dzieci niegłodne
czy ukończą szkoły jak nauczyć ich życia
i wszystkiego czego nie uczyła wojna

Miejszem odpoczynku dzielił się z jabłonią
Całym jego światem był koń co z nim orał
i cierpliwa pszczoła Kot Maciek
- przymilny przyjaciel do grobowej deski

Żadne nie uskarżało się na swoją niedolę
to i on wolał milczeć siadając w zamyśleniu
Mój teść Kazimierz już poza kręgiem świata
Wspominając go mówię do zobaczenia tato



Znów lipy zakwitły



*Jan Stanisław
Smolewski*

MÓJ OJCIEC

Już tylko cisza nad zagrodą
- nie chodzisz nie rozmawiasz z kogutem
Po starej drabinie niech nikt się nie waży
wędrować w jabłonie chyba że ku niebu

Cisza skromniejsza od najcięższej rosy
na której śladów próżno szukać dzisiaj
Próżno wyteżać wzrok i nadstawiać ucha
Ojca nie usłyszę z otchłani Kosmosu

Nie usłyszę konia ani jego pszczoł
Kota Maćka ciężarówka przejechała kiedyś
pod wiejskim cmentarzem
Wspominam cię ojciec tyle mi zostało

I pomilczmy razem bo tak jest najprościej

WIERSZ O ZIEMI

Zrodzeni z Ziemi jej jesteśmy braćmi,
córkami wody, matkami wierzb polnych.
Słońce jest naszą klepsydrą niebieską.
Oczy i ręce wiązadłem dookolnym.

A ziemia, wczoraj nam obca,
dziś coraz bardziej się do nas przybliża.
Wdziera się w żyły, w skroniach już nam dudni.
Rozoraną bruzdą toczy życia koło.

Zrodzeni z Ziemi jej winniśmy gniazdo.
Róży dzikiej perlę, pąk polnego kwiatu.
Oczy wzrok kierujące nocami ku gwiazdom
i rozluźniony uścisk pożegnalnej dłoni.

Gdy nas zawołasz, jesteście z tobą Ziemi.
Z tobą pod stopą, pod każdą podeszwą.
Zmęczeni ogromem wydeptanych ściernisk,
ale pulsujący wciąż pieśnią.

A TO LIPIEC GRA

Znów lipy zakwitły miodowo wonnie
Pod lipami w lipcu pieśń napiszę nową
o lipcach i lipcowych dziewczynach
co nocami leżą na puchowych pierzynach
kiedy za oknem świerszcz gra na skrzypcach

Świerszcz - nocny muzyk w polnej koniczynie
gra tak lipcowo beztrosko i płynnie
iż dziewczynom się wydaje
że to miłość płynie po srebrzystych łąkach
Że to serce kochanka po nocach się błąka

A to tylko lipiec gra w świerszczach i lipach
A to lipiec w sercach lipcowych dziewczyn
rozlega się graniem
i jak miodu lipowego baryłka
dopełnia się swą słodyczą i miłością panien

NAGA KOBIETA PRZED LUSTREM OGLĄDA SWOJE POŚLADKI

kobieta rozbiera się do snu zdejmując
bieliznę kładzie ją na łóżku naga staje przed lustrem
staje się lustrzanym odbiciem miłości
przenika samą siebie chce stać się kryształem lustra

chce żeby cały świat przenikał przez nią
marzy by w niej odbijały się twarze innych kobiet
sądzi że mogłaby powstrzymać czas zatrzymać
siwienie włosów zapobiec zmarszczkom

kobieta wpatruje się w swoje ciało
lustro ogląda ją dokładnie widzi jej znikający uśmiech
zatrwożenie na widok nabrzmiewającej fałdy brzucha
lustro widzi jak denerwują ją pośladki

chciałoby powiedzieć jej że widziało gorsze rzeczy
kobieta wciąż ma ładne piersi
powinna obnosić się z nimi szczerze
eksponować je śmieiej lustro milczy jednak

przenika je kryształowy chłód niemocy
wzrok dojrzałej kobiety jej nagość jej gotowość
do przyjęcia kolejnej miłości



*Wokół wspólnego
dobra*



DLACZEGO?

Wszystko co wypracowali
nic nie znaczy - czekają w pokorze
drapiąc resztki cicho jak mysz
to co zostało po orłach
Praca zawieszona na kołku
chodzą po czworakach szukając miejsca
i kromki przyszłej stawy
Za nimi idzie wyszczerbiona gwiazda
Wlecze puste dni z kruszejącym
Kamieniem gniewu i żalu
Nikt o nich nie pyta nie pamięta
nikt ich nie chce - są niepotrzebni
ich sprawy zasypuje gruz zarasta mchem
co wiosna źdźbła trawy przerastają ciała
Miało być pięknie
a tańczą tylko łysi brodaci
wokół wspólnego dobra
Zostało to co w milczącym słowie -
i zapach ziemi między zębami
Dlaczego?

SCALONE POLA

Na scalonych polach
o długości szyi żurawia
zniknęły miedze
porośnięte rumiankiem i trawą
Horyzont asfalt drzewa
znaczą początek koniec
ruch powietrza prosto w oczy
i wiatr przygania gesty pożegnania
Poblakła mowa bez znaczenia
przejawia się w myślach cierniem
odchodząc do historii
Echo dawnych pól i spraw
w twardych słowach
utrwalone w wierszach
pozostaną jak pająk w bursztynie
a scalone pola
będą zawsze polem

BŁĘKIT

Dwadzieścia lat temu
rzucano metalowym gestem
w bezgraniczny czysty
błękit nad polami
Teraz siedzi w sercu boli
a przecież to był ich świat
przestrzeń światło wymiary
Dzisiaj rusza się tylko
mały skrawek błękitu
człowiek usycha w korzeniach
patrzy ukradkiem po cichu
a czas rzeźbi zmarszczki
Daremne myśli westchnienia
wyrrywają się z głowy
bez żadnej nadziei
i los nie ma nawet imienia

JASKÓŁKI RYSUJĄ KLUCZE WIOLINOWE W PRZESTRZENI

Nie wyjadę z mojego starego domu
komin jeszcze dymi
świeci wyrzeźbiona twarz ojca matki
w pomroku pokoi przepojonych tęsknotą
czasem anioły kładą srebrzyste skrzydła
Nie wyjadę z tego miejsca
ręce są pełne pokruszonego nieba
każdej wiosny ogród jest w bieli drzew
jaskółki rysują
klucze wiolinowe w przestrzeni
tylko trawy są szorstkie od łez
i dni nieuleczalnie chore
Nie wyjadę z Ojczyzny
korzenie rozrosły się tkanką w mózgu
tu chleb jest chlebem brzoza brzozą
pola lasy bliższe niż na obczyźnie
choć na małej grudce obcej ziemi
płynie moja krew pępowiną
Nie wyjadę z kraju
W metryce widnieje „Orzeł w koronie”



*Serca pękaly
od miłości*



*Henryka Juralowicz-
Kurzydło*

TEŃSKNOTA

Tak bardzo tęsknię za tą chwilą
Gdy trzymałam w dłoniach grudę ziemi
I czułam jej wilgoć
Zapach jedyny taki łąkowy i błotny
Nad głową skowronek dzwonił swą pieśń
Oszałały ze szczęścia że nareszcie wiosna
Tak bardzo dziś tęsknię
Nawet za tym wiosennym błotem
I tęsknię jeszcze za pokrzywą
Co rozsiadła się zielenią pod płotem
I wygrzewa się w słońcu z kotami
Taką tęsknotę zrozumie tylko ten
Kto pamięta pieśń ziarna
Rzucanego w wiosenną rolę

GDYBYŚ TU BYŁ

Gdybyś tu był tak blisko obok mnie
I taki wszechmocny To chciałabym
żebyś cofnął trochę czas
Chociaż na krótko i tylko tam gdzie ja chcę
A chciałabym chyba niewiele
Ot wróć mi ten letni wieczór
Gdy tak bardzo pachniały kwiaty i zboże
A serca pękały w szwach od miłości
I wróć mi jeszcze to życie spokojne
Co rzeką płynęło za moim ogrodem
Bez strachu o pracę dla dzieci
O byt o pieniądze
I jeszcze daj trochę zdrowia
Przywróć mi blask oczom
A może byś jeszcze
Wygładził mi zmarszczki te pod oczami?
A może lepiej niczego nie zmieniaj
Daj tylko siłę by cieszyć się życiem
Wiosną wachać kwiaty na łące
Jesienią zbierać grzyby w lesie
Budzić się rankiem z nadzieją
Że kolejny dzień więcej dobra
Niż zła przyniesie

MÓJ ŚRODEK ŚWIATA

Jakby tak dobrze obliczyć
To mam swoje miejsce na ziemi
W samym środku świata
Więc mu się przyglądam i dziwię
Że wszystko tak gdzieś się śpieszy
Czas goni samochody pędzą
Ceny galopują w sklepie
Samoloty po swojemu kroją niebo
Ludzie myślą że w tym pędzie
Chwycą Pana Boga za nogi
Stoję w chwilowym bezruchu
Nie wiedząc że i ta chwila mija
Czy zdążę w tym przemijaniu
Zachwycić się moim miejscem
W samym środku mojego świata
Czy zdążę zanurzyć swą twarz
W bukietcie polnych kwiatów
Pokochać od pierwszego spojrzenia
Serdeczną gorzką łzą czasami zapłakać

NIE PRZYCHODŹ

Kiedy przyjdzie też po mnie
Zegarmistrz światła purpurowy
Co mam mu powiedzieć
Że w samą porę
Czy może za wcześnie
Nie przychodź po mnie wiosną
Gdy jeszcze pole nie obsiane
Nie przychodź latem
Bo najwięcej roboty
Jesień też się nie nadaje
A zimą nie będzie ochoty
Po co robić zamęt
I co zrobić z kotem
Kto go przygarnie nie wiadomo
Meble też się zadomowiły
Nie chcą się wyprowadzać
Obrazy pozdejmują
Zostaną jaśniejsze plamy na ścianach
A buty książki telewizor ubrania
Więc jeszcze nie przychodź po mnie



Topnieją śniegi



Beata Kosicka

NIEBO KWITNIE BŁĘKITEM

W mojej wsi spokojnej już topnieją śniegi,
ptaki śpiewają niebu, co kwitnie błękitem -
cyrkoniami wody obmywają brzegi - strumienie,
pośród suchych traw ukryte.

Kwitną kwiaty wiosenne, cieszą moje oczy,
pszczoły tańcząc na wietrze, drzewa obudziły,
zapały z radości dostojne koguty,
młodziutki rośliny wschodzą pełne siły.

Suche trawy szeleszcząc, z wiatrem dziś się droczą,
Wiosnę - słońce całuje, pełne uniesienia...
jastrzębie krzyczą pośród gęstw lasu,
dłonie - życiem nabrzmią, rozchyliła ziemia.

OBRAZY MALOWANE SŁOWEM

Namalować chcę słowem stubarwne obrazy,
dusze leczyć, opatrywać smutku rany,
wyczarować pośród szarych dni pejzaży,
trochę szczęścia i ująć go w złote ramy.

Gorzką łzę ludziom otrzeć z oczu,
uśmiech szczery przywołać nagle,
pisać mądrze, by skrzydła wyrosły,
wiatr unosił nadziei żagle.

Komuś życie umilić chcę także,
kamień żalu usunąć spod nóg,
wyczarować tęczę stubarwną
na najcięższej z życiowych dróg.

Ślad swój wyryć w wieczności karcie,
wspomnień echem wracać nie raz,
być obecną, gdy serce zamilknie
i przestanie się liczyć czas.



*Wspinam się
po wątej drabinie*



Emilia Zimnicka

WIOSNO

Na błękitnej we wszystkich odcieniach
Nieba
Wiosennej jasnej łące
Przechadza się dumne złociste słońce
Skończyła się wreszcie sroga zima
Wokół zmarzniętej małej sikorki
Zakwitł biały wieniec przebiśniegów

Przebiśniegów w podzięce za jej piękne martwe ciało
Czerwono - brunatną plamę krwi
Po rozszarpanej przez lisy
Małej sarence
Otoczyły fioletowe krokusy
Okrucieństwo natury spotyka się
Z miłosnym szczebiotem stadka wróbli
Na dachu popegeerowskiej starej stodoły
W małej wiosce nad rzeką Łebą
Trwa przez czas i wieki
Odwieczny taniec śmierci
W pędzie do wieczności nieodgadnionej

CZAR PRZEMIJANIA

Czar przemijania refleksja
Nad tym co by nastąpiło
Gdyby na wieczność trwała pamięć
Ludzi
Cierpiących w wyniku krwawych ran
Otrzymanych w samo serce
Od rodziny bliskich przyjaciół
Dobrze że czas odpływa rzeką
Smutek oczu i westchnień
Wzłata pod srebro gwiazd
Migotaniu galaktyk
Zmieniając odwieczną tęsknotę
W melodie akordeonisty
W czas wiosennej zieloności
Wśród kwiatów konwalii
Tak cudownie pięknych
Jak woń kwiatów
Wokół tronu Pana Wieków

WSPINACZKA

Wspinam się po wątej drabinie
Do nieba miłości
Czas upływa wartką rzeką płynie
Radość wyjątkowym jest gościem
Ty zawsze tak ukochany
Zbliżasz się i oddalasz
Czas znów morzem odpływa
Powraca smutku fala
Twoje oczy w cieniu rzęs
Spojrzenie ku mnie ślą
Szarzeją
Smutnej zwykłej powszedniości mgłą
Przecież tylko krótka droga przez wieś
Potem las i dom Twój
To tylko kilka kroków
Dlaczego ta przestrzeń jest tak wielka
Jak z ziemi do obłoków

LOS

Ziemia nasza Matka dzieli los człowieka
Wspaniałego obrazu boskiego dzieła
Ożywionego oddechem Stwórcy
Który z prochu powstał
I w proch się obrócił
Podobno miał żyć według zasady Chrystusa
Że więcej jest szczęścia w dawaniu
Niż braniu
Wieki przemijają czas w pędzie ucieka
Nic z tego nie zostało
Biedni żyją w nędzy i poniżeniu
Zaś bogatym dóbr ziemskich wciąż mało
Tym sposobem rodzą się krwawe wojny
Ważnie w rodzinie
Całe to zło ciągnie się łańcuchem
Poprzez pokolenia



W kłosach bije ziarno



*Emilia
Maraskiewicz*

CONSOLATIO

mojemu ojcu

na dźwięk słowa ziemia
słyszysz jeszcze śpiew kosy
gdy uderza o ścianę pszenicy

wiesz że do wnętrza tej ściany
zapuszcza się kosiarka
płoszy kuropatwy i pasikoniki

w kłosach bije ziarno
jak kościelny dzwon ze spżu
przywołuje żniwiarzy

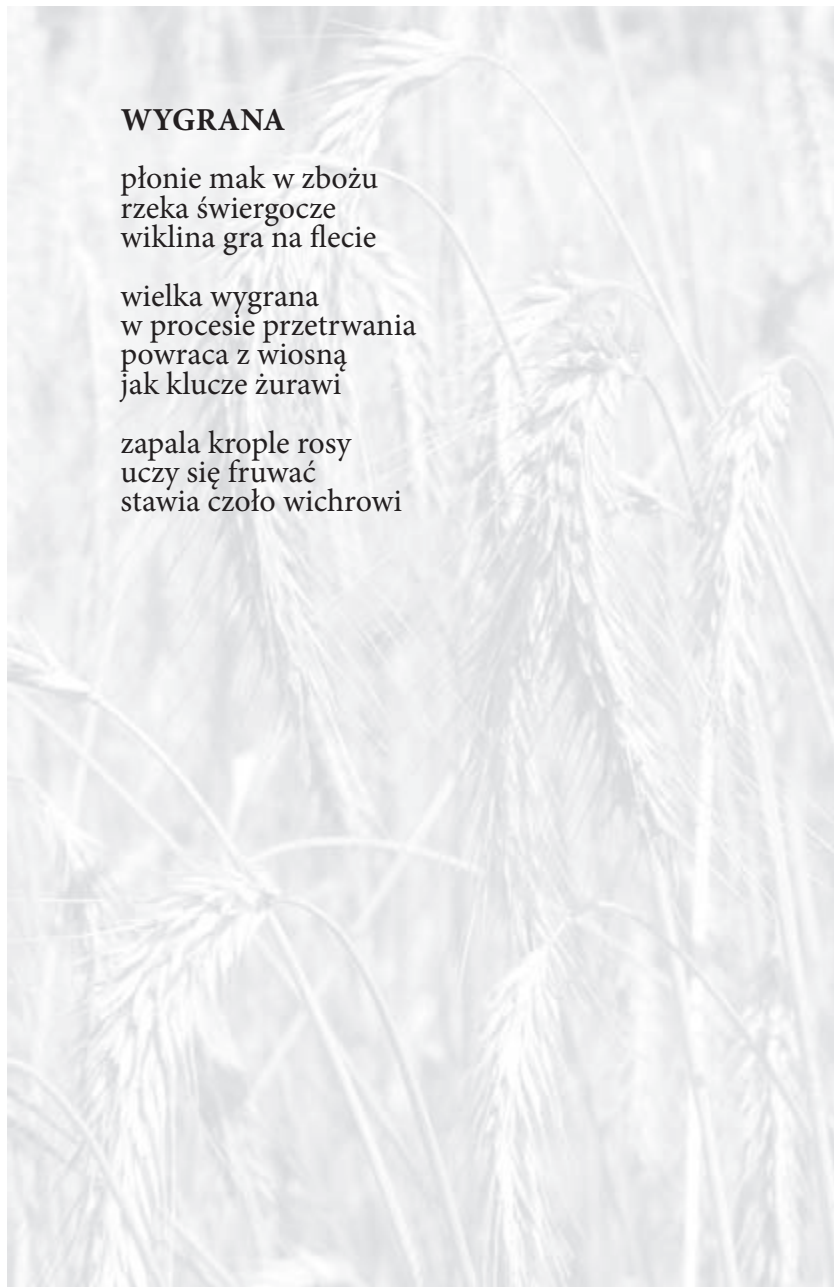
pieśń wotywna zbóż
skarbem w chłopskim sercu

WYGRANA

płonie mak w zbożu
rzeka świergoce
wiklina gra na flecie

wielka wygrana
w procesie przetrwania
powraca z wiosną
jak klucze żurawi

zapala krople rosy
uczy się fruwać
stawia czoło wichrowi



Na niebieskiej dolinie
gdzie błękit gra w zielone
z szarym skowronkiem
kapią się oziminy
w kryształach rosy

wiatr niesie skądś
kamień - nie! Bochen
to nic że w niebie jesteś tym
kim byłeś na naszej ziemi

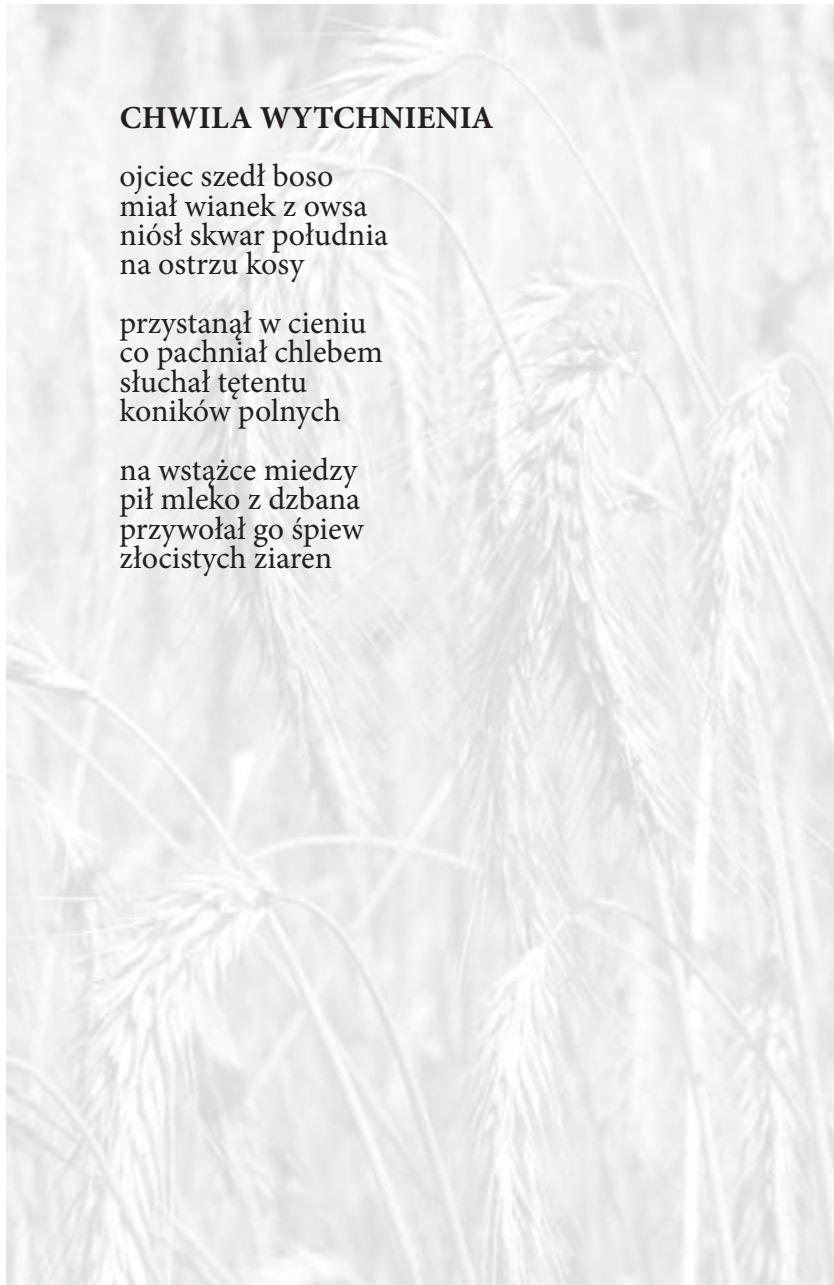
Janie Wanago spójrz
na polu pod lasem
porzucony pług
a ziemia nie może czekać
ziemia musi rodzić

CHWILA WYTCHNIENIA

ojciec szedł boso
miał wianek z owsa
niósł skwar południa
na ostrzu kosy

przystanął w cieniu
co pachniał chlebem
słuchał tętentu
koników polnych

na wstążce między
pił mleko z dzbana
przywołał go śpiew
złocistych ziaren





Skapany w obłokach



TĘSKNOTA

Tęsknoto moja
Jaskółko skrzydlata
Przemieszczona w czasie
Zniżasz lot co rano
Nad rzeczką
Nad łąką zieloną
Nad bursztynowym łańcem
Kaczeńców złocistych

Pozwól mi usiąść
Nad brzegiem rzeki
Wody przeźroczystej
Posłuchać rechotu żab
Klekotu bociana

Nad małym ruczajem
Przylepić liść olchy
Na nosie lub czole
Z naręczem kaczeńców
Stanąć na rozstajach
O! Tęsknoto moja

Tyle masz siły
By wskrzesić te chwile
Wryte w sercu
I duszy głęboko
Nad łąką kwiecistą
Raj barwnych motyli
I błękit nieba
Skąpany w obłokach

JAK KROPLA ROSY

Jestem jak kropla rosy na liściu jabłoni
Która za chwilę zniknie spadając na ziemię
Odbicie lustrzane widać jak na dłoni
Piękno otaczającego świata pod obłoków cieniem

Jestem małą kroplą w kosmicznej przestrzeni
Tak pragnę zatrzymać tęczowe odbicie
Bo tyle piękna zostawię na ziemi
Zamknięte w kropli jest człowiecze życie

Przemija szybko - czas ten przeżyć pięknie
Marzeniem się odrodzić w tej kropli na nowo
I czas zatrzymać zanim kropla pęknie
Potomnym zostawić zapisane słowo



*Zamiast
pożytecznych zajęć*



*Czesława
Długoszek*

NA SEN

nie śnię poleskich chat
zamilkła melodia
słów babki Julii
czesieńka doczeńka hałubeczka maja
z mocną pierwszą sylabą

nie śnię lipowych łapci
wplecionych zręcznie
dziewczęcymi dłońmi
nie pamiętam
pierwszych słów matki
rozmów szczerych

odległość między nami
mierzy się latami
nauki w wielkim mieście
stosami książek zamiast
pożytecznych zajęć
przy szafliku i młocarni

nie śnię
smutkiem się cisza wypełnia
raz na wieczność odchodzą
melodyjne słowa
ręce różańcem splecione

w pudełku po szpilkach
w białym ręczniku
łapcie poleskie
jako wiano dostałam

NA CMENTARZU W OBJEŹDZIE

po dawnych nagrobkach nie ma śladu
po krzyżach żeliwnych
blizny zielenią zarosły
jedynie w kącie
wśród bzowych chaszczy
kamienie się modlą
Was Gott tut
das ist wohlgetan *

zamknięta w bryle dusza anioła
skrzydła zwinęła
szare jak miniony czas
tylko ta łza na policzku
dlaczego nie spadła
w niepamięć poza granice
Twojej woli Panie

gdzie kamień się modli
hier ruhet in Gott

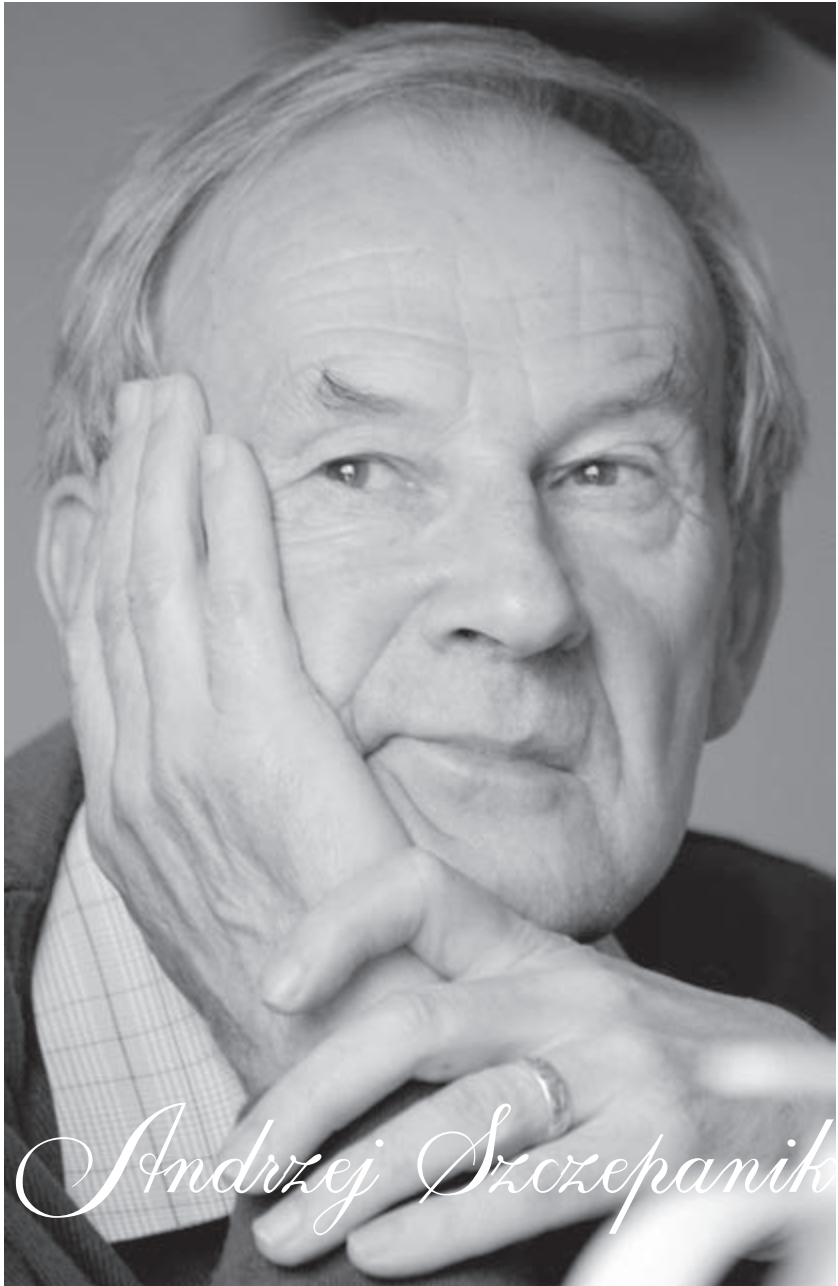
płomyki rudych liści
sypią się szelestem
w klepsydrze zdarzeń
łzy anielskie
wyschły

bądź wola Twoja Panie bądź
jak kamień

*(*Co Bóg uczyni jest dobre)*



*W modrakowym
błękicie*



Andrzej Szczępaniński

POLNE BUKIETY

Były wiosny i lata
wypełnione śmiechem
co strącał płatki kwiatom
w sadzie wiśniowym
pełnym nierzeczywistych kolorów
były ranki od rosy nocnej lśniącej
mokre i jeszcze ciche
przed wstawaniem
nogi niecierpliwie
wędrowały w pole
chłodne rannym wiatrem

błądziłem w zbożowych falach
rozkołysanych i szeleszczących
w modrakowym błękiecie
niosłem naręcza tych niebieskości
pachnące i wilgotne bukiety
matce czekającej niecierpliwie
na moje szczęśliwe powroty
ciche wieczory pachnące dymem
ziemniaczanych łącin
przypominały koniec dnia

ZBUDZONA ULEGŁOŚĆ

Gdy noc przykucnie nad ziemią
i ciemną rozpostrze pelerynę
wtedy szperam w pamięci przez chwilę
budząc marzenia co od dawna drzemią

do ich ciepła przylgnę z serca kołatanie
do ust przywrę zapach znany wchłonę
jak dawniej uległe cały w nich zatonę
a miłość powróci zbudzona wyznaniem

DAR NIECODZIENNY

Znam miejsce gdzie świat wyłuskany z marzeń
tonął w przejrzystości wyciszonego
dostojeństwa
gdzie poza przemykaniem wiatru
nie słysząc niczego
zapach wrzosów mieszał się z akacjowym
aromatem
i płynął śladami moich kroków
aleją pełną zielonego dostojeństwa
wracałem do miejsc gdzie wykiełkował mój los
dzień zaczynał się w objęciach
prowincjonalnego krajobrazu

serce wolne od trosk łomotało
łapiąc oddechem łąkowe westchnienia
trzymane często do utraty tchu

KRES

poecie Janowi Wanago

Dość Twoich udręk i zgryzot dość
i ziemi dość ciężaru
uczucia dość i w sercu żaru
niebu i piekłu na złość

gniewu Twojego już nie trzeba
prośby o lepsze nie wykrzyczysz
chyba że łaski kęs pożyczysz
od przyjaciela z kąta nieba

t a m wiersza zwrotką się przypomnisz
lub piekło fraszką rozweselisz
albo z aniołem się podzielisz
okruczem życia które wspomnisz

nam pozostanie wstecz spoglądać
czasem poszperać w dnie szuflady
gdzie skryłeś myśli i porady
jak przeznaczeniu naurągać

może Ci pacierz nasz się przyda
szczery jak spowiedź i niewinny
żebyś t a m równie stał się słynny
może w zaświatach ktoś Ci tomik wyda...

więc kiedy staniesz u niebios bram
na pewno będą Cię pytali -
to ja poeta Wanago Jan
przybyłem - boście mnie wezwali!

*Tak zwane
własne sprawy*



Zima się skrada



*Mirosław
Kościński*

**JESIENŃ KRADNIE
GRZYBY W SŁOIKACH**

bo jak już jesień nie umie
rozegrać tych szachów na
kolorowych liściach wspomnień
gdy lato oszukuje
i w kołnierz wrzuca kleszcze
- to co mam powiedzieć
ta trzecia pora roku przychodzi
jak starość bo już mamy z górki
i do tego okrada nas z kukulek
i snów a do tego żołądzie
też chowa
ach co tam sztorm i dziesięć
w skali bouforta
i tak już nic nie wiedzę
bo miłość razi moje źrenice
kto włada wierszem większym
niż grób cały ten od niego
ginie
tej pani jesieni jeszcze
nie dziękujemy
bo krople poezji sypią
się z sufitu

Z DRUGIEJ STRONY

dzieciństwo: szorstki kamyk udręki
trwożliwie zgryziony w ustach
aż do próchnicy
ręka z pogrzebaczem co szuka zielonego
chleba za piecem - prawdziwy Głód
i cegła wpadająca przez okno a za nią
oschłe szaleństwo dziadka mroza w okolicy
40 stopni gorączkowej wyobraźni tyle jeszcze
fiordów kąśliwego kaszlu potrójna koniczyna
zapalenia płuc oraz wyśniona po nocach
margaryna bochenek chleba ciepły piec
suche buty bez dziur
i opłatki wstydu ukradkiem ssane gdy
nieśliśmy do domu zbrukane ojcostwo
w granicach czterech promili
cóż jak na ironię płakałem choć nie
bardzo trzeźwy mimo to zrozumiałem
że można czasami spojrzeć z drugiej strony
reszta jest milczeniem
czyż nie tak szekspirze

JESZCZE ŻYJĘ

nie pytaj dlaczego uczciwość jest soplem serca
który wcale nie topnieje na dźwięk
słowa Ojczyzna
a słowa z podręczników historii wywołują
tylko śmiech lub pogardliwe wzruszenie
ramion zaś hasła z transparentów zblakły
i zaśniedziały nie pytaj co znaczy prawda
to tylko wytarte frazesy w ustach faryzeuszy
kolegów przyjaciół sąsiadów i innych
dlaczego żyjemy z dnia na dzień
televizor włączamy na kryminał radio
ściszamy gdy przemawia jaśnie oświecony
przywódca narodu z całą świtą klakierów
dlaczego minister prezydent lub
przewodniczący
brzmi podobnie bo co cię obchodzi
która strona naciśnie guzik ty i tak dostaniesz
w dupę a w piekle wojny nikt nie będzie
pamiętał po czyjej stronie była racja
nie pytaj o nic nie rozcinaj pęcherzy
i nadziei nie rozdrapuj zbyt
świeżych strupów i nie mów
o wolności
gdyż usłyszysz żyję
i nie pytaj:
dlaczego

JUŻ ZIMA SIĘ SKRADA

jak samotność
wpisać w imię róży
gdy błędę w labiryncie
ud kochanej kobiety
a pierwsze przymrozki
ścięły kwiaty marzeń
już zima kombinuje
jak układać drewno
na chłody do pieca
lub twojego serca
a ty byś wolała
ciepłe skarpety na mrozy
zamiast tego wiersza



*Nie ma takiego
oddalenia*



Elzbieta Tyłenda

NIM NADEJDĄ CHŁODY

w mediach znowu przewidują
koniec nie karm gołębi brudzą i roznoszą choroby
skup się ostatnio nic nie piszesz
składasz samoloty szybują nad moją głową

masz rację - ziemia stygnie nie warto przesadzać
ktoś kiedyś kupi ten dom
podobnym ruchem zgarnie włosy z czoła
będzie oglądał zachodzące słońca
przywoła psa wpatrującego się w sylwetki
odbite w szybach
więc pisz o przenikaniu pisz że nie będzie końca
bo przenikanie temu przeczy
a jeśli wcześniej zabraknie nas to jest takie miejsce
gdzie odnajdziemy siebie i nasze psy

W SEZONIE

jak ząb wrywamy przeszłość
udrażniamy kanał
do raz na zawsze pogrzebanych zakamarków
wydlubując żale i urazy utyskujemy zajadle
lub zawzięcie milczymy i jest czas
na tak zwane własne sprawy po kątach

dzwonek „pod kogutkiem”
przypomina że nie ma takiego oddalenia
by nie spotkać się przy stole
w ogrodowej altanie
powraca śmiech i te cudne polemiki
kiedy nikt z obecnych nie ma wątpliwości

kurczak gotowany w przyprawie do gyrosa
sałata bez przypraw wszak się odchudzamy
wytrawnym winem przy kominku
ktoś szuka piwa chociaż wyszło
a powinno stać w lodówce - i znowu wieczór
zakończy się nad ranem

PODEJŚCIE

może ktoś zechce nam powiedzieć które to jest piętro?
Sznurujesz buty i podziwiasz - zdrowo dla płuc bez owadów
napęlniasz brzuch by trawić tygodniami
przeciągasz się boleśnie podobna do krzyża

a przecież to ja jestem latawcem zaplatam długi warkocz
zaciskam palce na listwach i szukam swoich korytarzy
powinnam chylić głowę i kruszeć - mea culpa mea culpa
pchnij mnie Agato rozsyp śmiech po jasnej stronie ulicy
będziesz kwitła

uwolnij pętlę nadgarstka
pozwól odlecieć

REFLEKSJE PRZY PIELENIU

nie wszystko daje się objąć
do czasu wyostrenia zmysłów
przekładam słowa na obrazy i wchodzę
w przestrzeń regulowaną
mniej - więcej od - do z przerwami
wymieniam tkankę
cienką zużytą na ekologiczną

przy próbie odwrotu
podkopem po omacku do światła
gubię trop i łapię się na jeden błysk

tam gdzie się nie zapada nie zmieniam
niczego i nie pytam co dalej
dopóki trwają odpływy i przyływy



*Jesień przycupnęła
naga*



*Piotr Wiktor
Grygiel*

DWU-ZNACZNIE

Są takie domy
w których wyrasta sitowie
wokół chromowane podkowy
zatrząskują odrzwia wejść
podwórek na których trzepak
wymiała kurze pragnień
przeźrzeni światła
codzienności
dozorców klitek pojemnych
życiem i trwaniem;
gonitwą wrzawą strawą
karkołomnym wygibasem
w obrysie ścian
graffiti ranionych gzymsów
zapadniętych okien postaci
czarnego kota i zbłąkanego psa
śmietnikowych ludzików
znikąd

Są takie domy
w których dostatek oddechu
blask światła ramp
pachnących korytarzy
pustych krokami feerii
gdzie wypust i felc
przerastają drobinę skorupki
indywidualnego intelektu
wyziębłych serc

Tam i tu jak w zamku
na szczerbiony klucz
na ukryty szyfr
hasła pin na zdrapkę
przypisane urodzonym
krajobrazem
przyległych podwórek
rodzimego autoramentu
autofilii
obrosłego czasem
dwuznacznie

18.09.2012

PANI JESIEŃ

W żywotnikach jesień przycupnęła naga
Zwolna decyduje o deseni słońce
Sromotę odgania gdy biczem wiatr smaga
Rozpalonym torsem ciepło im oddaje

I czeka na sygnał znieńca zagrany
Letnie resztki zwiewne z przebranego stołu
Irchowe gorsety pochmurne barchany
Snują leśne babki w zrudziałe kolory

Idą słotne panny wtórować jesieni
Dziewanny złożone co kadzidłem leczą
Puszyste latawce w motki zawierusze
Liściaste przebrane w malowane kiecki

Tak dojrzewa jesień i owocem spada
W sad gęstych szpalerów czupryn rozwichrzonych
Z kumami rozmawia o krojonych strojach
Cerowana ściegiem w odloty narada

Idą zaś rycerze zbrojni w zimne szaty
Idzie szykiem klucza przelotna piechota
Masztalerzy skrzydeł huzarska nawała
Tabunem wyściela pola poszarzałe

I zwolna przemienia zwiewność w srebro lice
Otula matczyny żleb roślin uśpionych
Przygasza lampiony zziębniętym obliczem
Urokliwa jesień wraca w nasze strony

Październik 2012

SKANSEN

Wieś polska nie może być wiejska
- najlepiej osiodłana;
pełnią sprzętów głośnomówiących
krasomówczych wiatraków
gwarą po krzewach przyciętych
w szpaler okalający aleje zasłużonych
skansenów wieśniaczych;

tam marketowe hale jarzą
wyrośniętymi półkami wołowiny
z groszkiem i marchewką
dorodnej soczewicy, fasolki po bretońsku
fistaszków spopielonych

a brukówka do Przybytku Pańskiego - przytarta
chodakami praojców wymiecionych zagród
- czeka
na polbruk przezierający piaskiem
zionącej zwirowni niedomkniętej
czasem
poniesie na podbój konserw
puszkowych niedojadków
festynowych grajdołków z huczka
bryk silnikowych
tam-tamów nieswojo wzlatujących
śladami skowronka
spod niedomkniętych, sparciałych chat
swojakowego zaścianka
bezdusznie zasłuchanego w siebie
w szarego słowika, szpakowatego szpaka
kukułkę, która wzywała na roraty i podwieczorek
piewę zaświtania

A zgrzebność nasza - pogubiona
po miedzach, sąsiadkowatych ławeczkach
pomyka opłotkami
za przaśnie pachnącym chlebem

Sioło uroczych powrotów, gdzie wiosło poety?...

Ono na rychłe żale przelicza trasę
- weny

LATAWCE

Usnęło me dzieciństwo
w ramionach babiego lata

nicia przynika
czasu ukradkiem

i mgłą osiada

jak zapomniane
mleko matki
lepkie

warkoczem ścieli
wierzbowe zagony
miedzowego skrzata
na zgraną fujarkę

melodią skrzydeł unosi
kolorowe latawce
śnionych marzeń

wysoko - płyną
jak bańki mydlane

i jak motyle

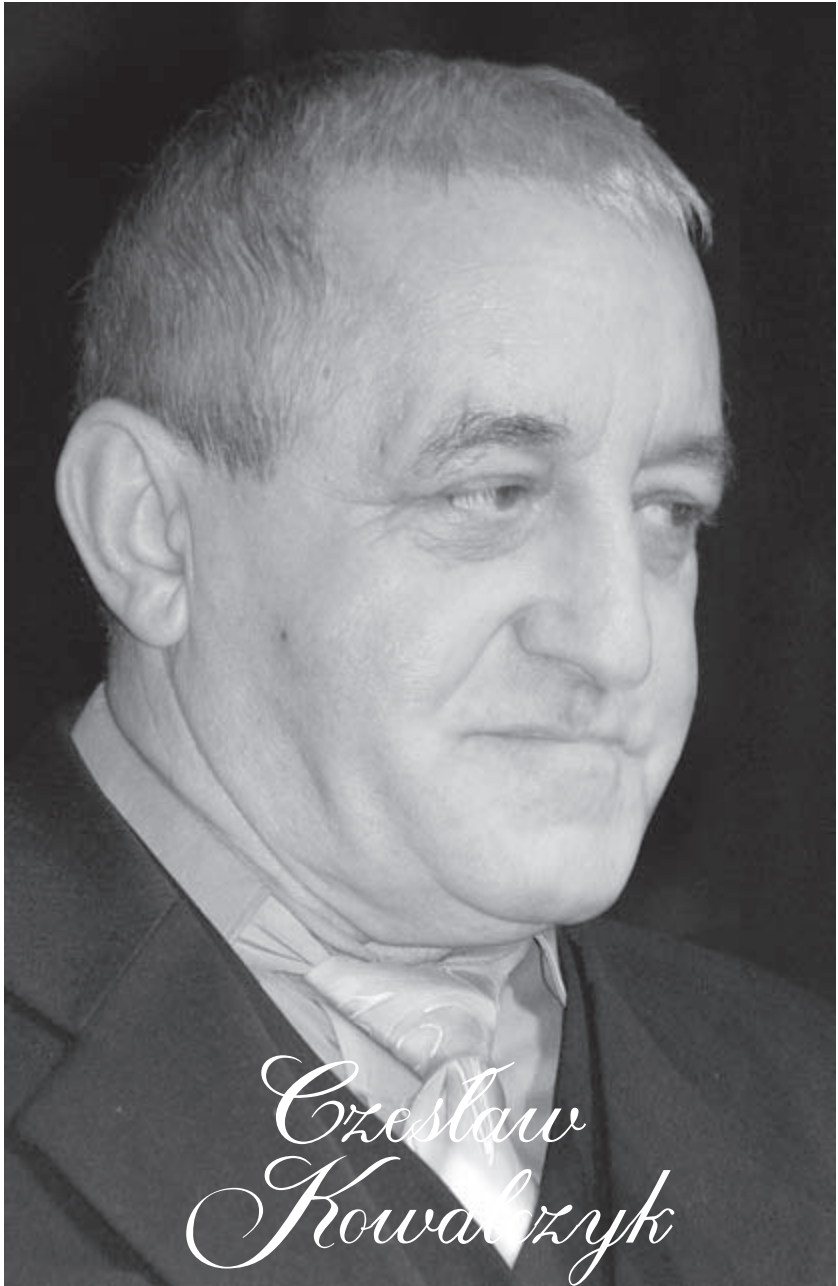
zastygają
powracając opłatkami śniegu
wzorzyste
niepowtarzalne...

w istocie

10.10.2012



Wrytmie Reggae



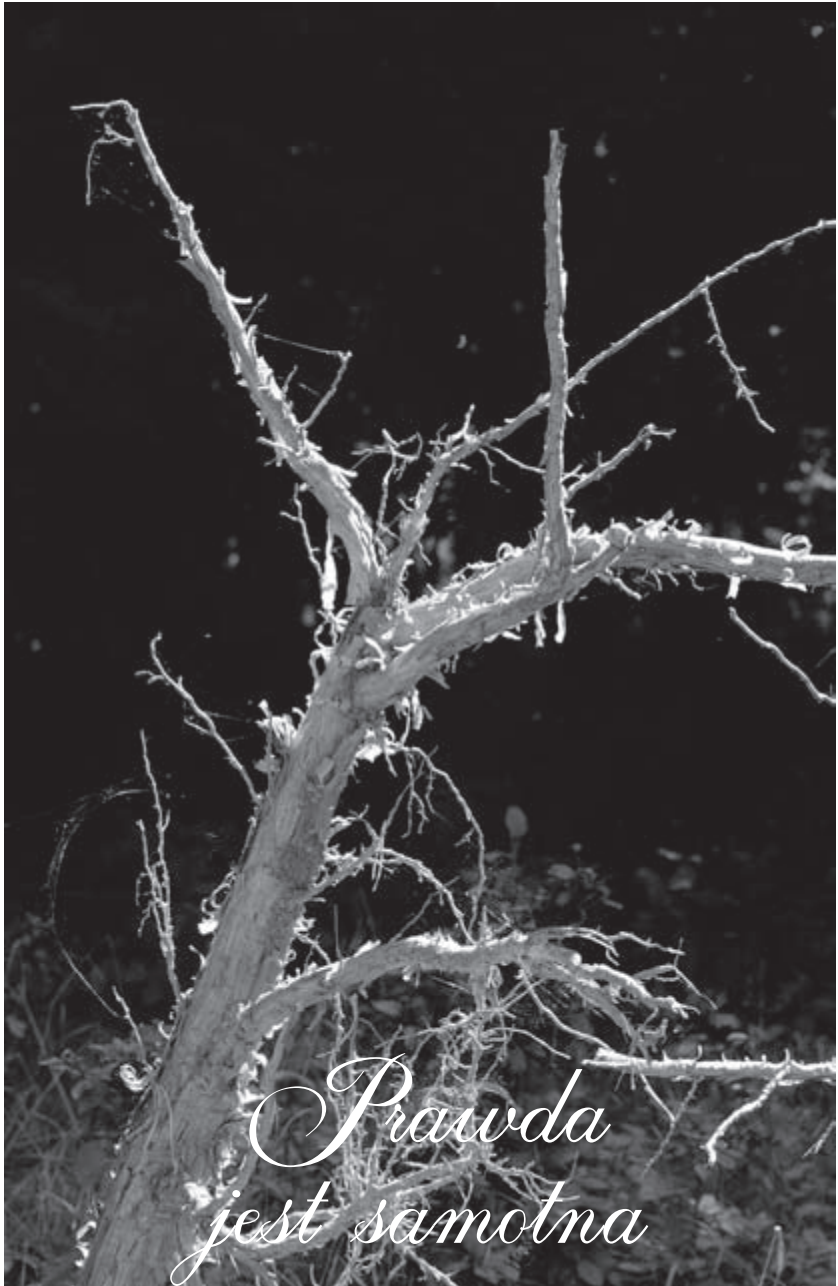
*Czesław
Kowalczyk*

PANORAMA WIEJSKA

Tuż pomiędzy niebem a czarną ziemią przeoraną grubymi skibami, pachnącą wilgocią, próchnicą i Bogiem, jest cieniutka niewidzialna linia horyzontu. Przytuliły się do niej ludzkie siedliska. Sterczą w pejzażu rolniczego bytowania. Najstarsze z nich niekiedy już klęczą, pozostałe podpierają się kołkiem dla animuszu. Chałupo-podobne stwory, przygniecione omszałym dachem umykają gdzieś za opłotki przed nadciągającą europejskością. Nie poskarżą się światu, prędzej połam i własnym tęsknotom. Trwają, póki wiatr ich nie zdmuchnie jak jakąś rzecz niepotrzebną? Jeszcze solidaryzują się z krzywym płotem, z którego powypadały sztachety. Nie przyjdzie im w sukurs stodoła, bo sama się ledwo w sobie trzyma. Przycupnęły tak i czekają na cud, na jakieś zrządzenie losu, na swoich wspomnieniach, jak baby na zapiecku, bo zostawiła je przeszłość, a przyszłość nie chciała, ponoc nie pasują już do schematu. Tylko przydrożna Matka Boska zaśpiewa żalosne rekwiem w pustych oczodołach obór i stajni. Takie małe i nieporadne z popegeerowskimi piszczelami szukają miejsca. Bywa, że wydobędzie się jeszcze nostalgiczna piosenka z okna któregoś, ta sama, która towarzyszyła niegdyś idącym na pole? Co z kosą, sierpem i motyką na ramieniu, wyśpiewywała o trudzie chłopskiego piękna? Zakotwiczone nieruchome szkielety, przywarte do wiejskości na zawsze, małe bryłki zatopione w bezdrożach, pokrywa patyna zapomnienia.

MOJA MUZYKA

Moja muzyka kołysze mnie w rytmie reggae Boba Marleya, smakuje jazzem i rockiem z lat siedemdziesiątych, utworami Dżemu i bosonogą Cesarią Evorą. Niekiedy od niechcenia zatańczą w niej i to bez specjalnej przyczyny dźwięki: Buena Vista Social Club lub orkiestry Glлена Millera. Pełno w tej mojej muzyce życia i od dziecka unosi mnie na palcach, w powiewach i płasach a niekiedy przytupnie na ludową nutę przy dźwiękach staromodnych gęśli. Tulę ją w sobie i słyszę poprzez zgrzyt ebonitowych krążków i niedoskonałość czterościeżkowego magnetofonu „ZK”, często byłaś niezrozumiana, jak jazz, którego wtedy mało, kto słuchał. Od czasu do czasu namalujesz nostalgią kąty mojego mieszkania, przypomnisz się Edwardem Griegiem lub sonatami Johanna Brahmsa. Wiercisz się niespokojnie, gdy odezwą się w tobie synkopowe takty, i wtedy wiem, że tylko dla mnie zaśpiewa Ella Fitzgerald czy Sara Simone. Lub wtedy, gdy rykiem strun gitary Erica Claptona powalasz góry Karkonosze. Co w tobie jest najlepsze zawsze odkładam na deser? Lecz jak tu się do niego zabrać, gdy tak naprawdę nie skończyłem jeszcze głównego dania?



*Prawda
jest samotna*



Maciej Michałowski

NARODZINY WENUS

żegnaliśmy siebie - ginąc setki razy
przyływy odpływy - wschody i zachody
karmiąc się nadzieją - bez zmały i skazy
na miłość co rodzi się z muszli i wody

czekaliśmy siebie od krańca po kraniec
znacząc korowodem listów niebios próżnię
byliśmy jak bastion jak obronny szaniec
wieczni kochankowie i wieczni podróżni

witaliśmy siebie znajomi a obcy
nieufnie poznając dawnych znaczeń kody
te same dziewczęta i ci sami chłopcy
jesteś taka piękna - jesteś taki młody

uchwyceni chwili - przypisani falom
wierzymy że przyszłość przyjmie stałą postać
cielesna powłoka jak przebity balon
a nowa - w tej nowej pozwól nam zostać

mojej Wenus

26 kwietnia 2013

TITANIC

wypchnęli mnie spośród ludzkich społeczności
umościli miejsce na obrzeżach życia
nie mieszczę się w ramach - wicie rozumiecie
kompromis na łamach - kultura współżycia

filozofia gender - oto idzie nowe
już nic nie zostanie tym czym było wczoraj
ilu z was rozumie grozę sytuacji
Titanic - orkiestra - już pora - już pora

lodowaty powiew z najgłębszych otchłani
pogrążeni w tańcu - krążą w rym chochoła
wszyscy jakby śpiący - jakby ciut zawiani
bezbронnie podobni - larum echo woła

niby chcą się bronić na próżno na próżno
niby odszukali alarmu instrukcje
kolos niknie w falach - za późno za późno
lodowaty żywioł - dopełnia destrukcję

zatem kto ma uszy zachował sumienie
nie poddał decyzji zboczonej mniejszości
może się ocalić chociaż przez cierpienie
dziś jeszcze bo jutro podobne nicości

8 maja 2013

FILOZOFIA KREACJI

prawda jest samotna czasem tworzy parę
polega na zmysłach wierze i rozumie
kłamstwo żyje chwilą gdyż boi się kary
tchórzliwe i głupie - bezpieczne gdy w tłumie

podążanie granicą stwarza perspektywę
horyzonty nowe - działania nie nużą
poznawane w akcji a nie w obiektywie
aktywne ryzyko - niedostępne tchórzom

kiedy wszystko wokół uległo skażeniu
kłamstwo trzyma w ryzach poznanie i wiedzę
pomachaj dolinom siedzącym w więzieniu
zaufałeś skrzydłom - czas opuścić miedzę

REZUREKCJE

*najodważniejszym z odważnych
zdradzonym przez najpodlejszych z podłych*

haniebny przydomek - żołnierze wyklęci
utrwała narrację fałszywej historii
żołnierze niezłomni - niepodlegli święci
zakładnicy śmierci bez chwały i glorii

jeszcze krótką chwilę spocznij generale
odpięta kabura diamenty naboju
na apel Zygmunta i ty wstaniesz w chwale
na świadectwo zdrajcom w ostatecznej lekcji

bohatera Inko sestro miłosierdzia
naturalnie wierna i dziewiczo czysta
miłość stopi ołów z czoła i osierdzia
dla ciebie korona chwały wiekuista

rotmistrzu Pilecki - słów mało - mało łez
na baczność przed tobą legiony aniołów
a niebo nad Polską aż po Kresów kres
zmartwychwstałej z pragnień z twej krwi i mozołów

i łzę każdą i ból otrze już na wieki
niezawisły sędzia - skuteczny obrońca
tam gdzie nie ma zdrady kłamstwa i bezpieki
gdzie tylko sen błędził - dziś jawa bez końca



W niemej modlitwie



Tadeusz Pawlak

APOSTROFA DO RZYMSKEJ MONETY

Śniedziu mój szczeromiedziany, łusko
zdarta żywcem z greckiego rekina
w Morzu Czarnym po sforsowaniu Bosforu przez Rzymian,
symbolu koła fortuny, szacowny bilonie,
naoczny świadku toaletowych podatków,

włóczęgo po ciemnych kieszeniach senatorów,
wygrany w kości nad Rubikonem, ale
ostatecznie przegrany na schodach Capitolu
rzutem Brutusa w dniu Idów Marcowych.

Wreszcie sztormem dziejów rzucony na północ,
na Szlaku Bursztynowym znalazłeś
wieczny odpoczynek w bałtyckim limanie.

Kruszysz mi się w palcach, gardzisz
wawrzynem z wykrzykników Ave!
i muzealną sławą w gablocie z kryształu,
Cezarze! - dumny okruchu historii.

KONSTANDINOS KAWAFIS

Do ławki śródleśnej na skraj zimy,
gdzie świerki marzą o nowej zieleni
i wysokich gniazdach orłów szponoskrzydłych,
doniosłem w książce jego dzień po dniu
i każdy kamień z bruków Aleksandrii,
w której zmarłychwstał on najpierwszy
z posagów Fidiasza.

Pierwsze zdanie o nim: „Miał oczy ogromne”
na miarę zdarzeń pośród których
chodził krokiem rozważnie powolnym
po zarzewiu tłącej się pożogi
(był we wszystkich królestwach Wschodu,
od wąwozu termopilskiego aż po Baktріę,
naocznym świadkiem chwały i upadku władców).

Pod koniec życia, w poemacie
wskrzesił króla Likii - Sarpedona.

A na stronie trzydziestej trzeciej
nie dokończony wiersz zaświadcza,
że przy pracy nocą „żywy Posag” zasnął.

JASTRUN

*Pamięci autora „Mitu śródziemnomorskiego”
i „Rozdziału o czasie”*

Nocą w biały dzień
powraca do dzieciństwa i głęboko
zapada w siebie, zatapia się - tonie
w studni wypalanej spojrzeniem tak czułym,
że blaszki szronu na dnie jego źrenic
rozchylają płatki jak gwiazdy stokrotek.

W przelocie jaskółki, w błysku czarno-białym
widzi strzaskany fortepian Chopina, słyszy
kroki Norwida, który po kamieniach
wraca do Ojczyzny.

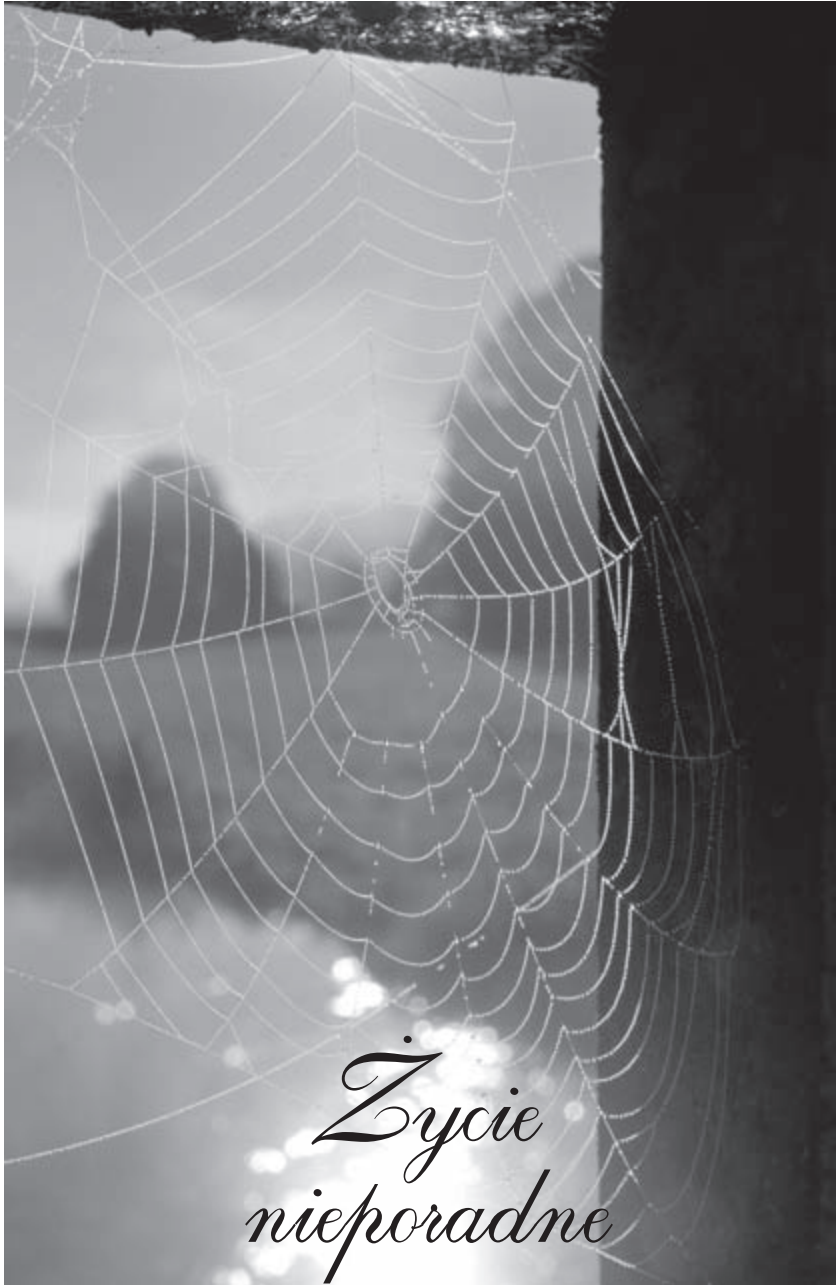
-

Poeta
iskra w kropli rosy i eksplozja róży!
Świadomość przeznaczenia
w krótkim śpięciu oczu.

POŚRÓD SOSEN

Nie szydź
gdy klękam w świątyni bez ścian
na ścieżce śródleśnej - w nawie
gotyckiej pośród sosnowych filarów,
które na misternym żebrowaniu gałęzi
dźwigają niedosiężne sklepienie,
sierocy dach - niebo ponade mną.

Tu w niemej modlitwie powracam
do tych cudownych niebiańskich obrazów,
oczami dziecka widzianych w drewnianym
kościółku wiejskim, którego święte ściany
i skrzydłami aniołów malowane wnętrze
od ponad pół wieku w wojennej pamięci
jeszcze
podpalają Niemcy



*Życie
nieporadne*



Grzegorz Chwieduk

Wieje jak diabli,
wrosła ciężka zima,
ale to nie jest najważniejszy problem.
Leszka porwała atrakcyjną Anglia,
zapomniał o matce.
Trzy lata już tam siedzi,
nie potrzebuje oglądać przekłętej wioski.
Oderwał się błyskawicznie
od rodzinnego gniazda.
Broni się uparcie
przed dłuższą telefoniczną spowiedzią,
informując w jednym zdaniu,
że nie umarł.
Nie ma czasu na wysłuchiwanie pierdół.
Nie bawi się w wysyłanie wesołych paczek,
roli Świętego Mikołaja odgrywać nie zamierza.
Kurcząca się wdowa cierpliwie czeka.
Tka to własne życie nieporadne,
lecz jakoś wiąże koniec z końcem.
Musi sama sobie radzić.
Mieszkanie błaga o remont,
brakuje złotej rączki.
Mąż wybrał nieprzypadkowo
skróconą przez alkohol egzystencję.
Załatwił sobie wątrobę.
Ona codziennie rozmawia z Bogiem.
Jeszcze ma nadzieję
na łzy i uśmiech syna.

Zniesmaczony tym, co się wokół dzieje,
zanurzył się w fotelu.
Mężczyzna czyta grubą książkę.
Telewizor w pokoju coraz bardziej bezrobotny.
Pan Władysław dba o higienę psychiczną,
nie potrzebuje podwyższać sobie ciśnienia
za pomocą gadających głów.
Wczoraj odwiedził rodzinną wioskę,
nie zdążył jednak porozmawiać
z ostatnimi sąsiadkami
z tamtych niezapomnianych lat.
Obie kobiety umarły, wprowadzili się inni ludzie.
Marianna z warkoczem góralki, z rechotem Hanki Bielickiej
nie obcałuje go jak zakochana nastolatka.
Pani Danusia z kolei była królową pszczelarstwa,
miód z jej uli rozpląwał się w ustach ze swojskim chlebem:
słodkie mistrzostwo świata.
Zakotwiczył się nasz bohater w mieście,
ale nie skacze jak dawniej ze szczęścia.
Przyszło mu żyć w kraju, gdzie bożkiem stał się pieniądź.
Na boczny tor odstawiono serdeczne Polaków rozmowy.
Wszechwładny hałas wwierca się w mózg.
O zgrozo! Chamstwo dumnie kroczące
stało się czymś modnym i normalnym.
Sąsiedzi pozamykani w mieszkaniach jak w klatkach,
wszyscy gdzieś gonią, nie patrząc się w twarz.
Świeżo upieczony emeryt musi mieć oczy także z tyłu,
trzeba uważać wieczorami na bandytów.
Raz już miał szansę,
by znaleźć się na tamtym świecie.
Cud, że go wtedy nie zatłukli
i w szpitalu wygrał walkę z kostuchą.
Ale nie czas na rozpamiętywanie,
bo robota czeka.
Jutro przyjadą z Trójmiasta synowie
i rzucą się na pierogi.
Do kuchni marsz!

Dajcie mu święty spokój,
on nie potrzebuje waszego wsparcia
i detektywistycznego zainteresowania.
Schował się przed ludźmi,
choć marzył wcześniej o zdobywaniu
samyh wiecznych przyjaciół.
Nacechowane entuzjazmem słowa
odmieniał kiedyś przez wszystkie przypadki.
Wierzył w swoją misję.
Ale wysiadł z pociągu mknącego jak przeznaczenie
ku optymistycznym widokom.
Szlag trafił pragnienia o kobiecie,
wokół której biegałby jak piesek.
Gromadki udanych dzieci już się nie doczeka.
Nie zobaczy babcinej u mamusi radości.
Stary kawaler po pięćdziesiątce
nie spodziewa się życiowej rewolucji.
Przestał fruwać tu i tam,
choć roboty jakoś się trzyma.
Matkę zżarła choroba w ekspresowym tempie.
Mieszka z cichym, rozmodlonym ojcem,
z którym umówił się na milczenie.
Nie zaprzyjaźnił się z modnym Internetem
ani nawet z obowiązkową telewizją.
Głuchy jest na sensacyjne, smakowite wieści.
Komórkę utopił w rzece.
Zabija czas rekordowym snem.
To jego boski pomysł na przeżycie.

W wypasionym, tryskającym szczęściem domu
wszystko jest na swoim miejscu.
Przewagę nad resztą wioski osiągnęliście
jak Kliczko nad Adamkiem i Wachem.
Nie macie słabych punktów.
Wasze udane życie poraża innych,
popadają w kompleksy sąsiedzi.
Wkurza ten raj na ziemi,
trudno o jakiegokolwiek minusy.
Śpicie na pieniądzach,
kręcicie doskonale funkcjonujący
rodzinny biznes.
Córka z tytułem magistra,
mądra, grzeczna, inteligentna
i jakby tego było mało
uhonorowana przez Boga nieprzeciętną urodą.
Znalazła szybko pracę w szkole,
stając się autorytetem dla dzieci.
Syn po studiach menedżerskich to prawa ręka tatusia.
Choć mężczyzna z niego, nie w głowie mu,
by zaglądać do kieliszka.
Jego wadą jest, że nie ma wad.
Nawet trzy wielkie rasowe psy strzegące posesji
dostosowały się do swych właścicieli.
Dostojnie kroczą za efektownym płotem, nie ujadają,
nie zrobiły krzywdy nawet zbłąkanym małym kotkom.
Nie ma powodu, by złożyć skargę
lub nasłać szukających sensacji dziennikarzy.
I gdzie tu na świecie sprawiedliwość?



W pułapce uśpienia



*Katarzyna
Nazaruk*

GWARANCJA NA OBOWIĄZKOWOŚĆ?

Nic nie jest obowiązkowe,
nawet życie.
Małżeństwo - już na pewno.
Okazuje się, że płęć również nie musi być
określona od początku do końca, jak droga do celu.
Filtr na skórę? Jego wielkość dobierasz sam.
Nie ma gwarancji totalnej ochrony.
Bilet w autobusie - to pewnie
można skutecznie ominąć, podając fałszywe dane kontrolerce
i krojąc tęnym spojrzeniem dobrą minę do złej gry.
Każdy wydeptuje sobie własne ścieżki w chaszczach
globalnej wioski.

Wszystko można obejść...,
A obejściem otwierasz kolejne drzwi.
Może tylko do mniejszego czy większego gabinetu.
Obowiązkowe były...
Mundurki w szkole, drapiące skórę
kołnierzyki i schemat życia
razem do grobowej urny.
Czytanie książek - dzisiaj klikaniem
zmysły się ostrzy!
Obowiązkowe jest ciasteczko do kawy.
Niektórzy wolą kawę z ułudą
do wysiorbania lub wyjedzenia łyżeczką.
Każdy powinien zapłacić za swoje małe przywileje
internetowe przyjemności, inaczej obowiązkowość
zbankrutuje! Albo stanie na baczność wspan
i uprzejmie rozczaruje świat.
Niektórzy zgubią nawet
w pełni refundowaną receptę na życie.

ŚWIAT WEDŁUG MITOMANA

Na rogatkach uliczek nieheblowany tłum
ostrugany grubymi ciosami
czasu.

Uczestniczył w prokreacji duszy istnień mnogich,
braci i siostr samarytanek,
krezusów i internetowych kameleułów,
których nie rozumie świat.
Mewa za oknem i kwiat, który i tak zakwitnie
gdy nas już nie będzie...

Po co uzurpujesz sobie miejsce
na podium, na piedestale ludzkiej wydętej dumy?
Trąbo jerychońska. Zaczynasz
z wolna fałszem trącać jak muzyka twej duszy.
Brzydkiej, chorej, konsumenckiej uczestniczki
wyprzedzący fotokopii piękna Mona Lisy.
Zamrożone twoje ja jak konto bankowe
po przekroczeniu debetu rozważgi i przyzwoitości.
Maści nieokreślony konsumencie nie lubisz ciszy.
Rajcuje cię epicentrum chaosu, kakofonia ulic,
na których marki firm grają bezczelnie w pokera,
zgrzytanie zębów sąsiada w febrze pustego portfela.

Niepotrzebne rozgrzeszenie mantrującego kapłana,
kobiety w szlafroku i stringach, w biżuterii z banknotów
z którą tańczysz tango codzienności w ogrodzie
wydzierżawionym od Adama i Ewy,
w świetle hałasujących fajerwerków.
Po swojemu reżyserujesz świat mitomana: Przybyłem,
zapłaciłem i kupiłem.
Zwyciężyłem, bo mam.

Ptaki uwiją gniazda, a kwiaty zakwitną
nawet, gdy nas nie będzie.

POZORY

Tak właśnie powstają
jak żołnierze
na bacność rozczarowania.
wymydlone dziecięce marzenia
zanurzane codziennie we wrzątku dnia
aż stają się pomyjami. potraktowane dokładnie gąbką
dla starcia resztek lakieru pozoru. gotowe jak więźniowie
na zbiórkę. wychowywane w reżimie koszarowym
pieszczone dewizą coś za coś. nie ma nic darmo. ich
uśmiechy licytują krezusi jako produkt
zbytku. konsumenckiego samozadowolenia
w pułapce uśpienia pięknem i bielą zębów
za którą trzeba zapłacić. lśnić znaczy być?

Estetów brzydoty dawno zmumifikowano

ZAMYŚLENIE

Dziś po prostu przystanę
zamyślę się...

Nad skalą głębokości mego dna
Jakością stosunków gromadnych
Bałaganem w garderobie uczuć
Skrzętnie cerowaną dobrą miną
Pleśniąjącym okruczem bratniego zrozumienia

Za plecami nieustannie zgrzyt piły
Torturującej odgłosem problemów
Deficyt kultury u ludzi ponoć dużego pokroju
Opryskliwe odpowiedzi przyjaciół

Twarz, której można zaufać...

*Melodie
spod lipy*



*Lepiej z gliny
Świat inny*



*Zygmunt Jan
Prusiński*

SPODEK PUSTEJ SZKLANKI

*Motto: „jak powiem ci
że potrzebuję trzy pięćdziesiąt
to dasz trzy ?”
(Kazimierz Furman)*

A może pójdziemy do baru Pod Chmurkę
zaczepnąć powietrza i sporta zapalić...
tyle jest jadu ukrytego w ludziach
wyostrza się twoje spojrzenie
i moje nie jest ostatnie.

Pamiętasz w kiosku Ruch
Spirytus salicylowy -
tylko pięć złotych kosztował
to taki poczęstunek dnia
by zaostrzyć apetyt na rybkę
lub na flaki i w (musztardówce)
pełnej jak uśmiech kobiety -
wypić czystochoę z 40 procentami.

A wieczorem wracaliśmy
z Polany Białej Gwiazdy
i śpiewaliśmy i śpiewaliśmy:
„My ze spalonej wsi
my z głodujących miast”...

I było nam lepiej -
jakośmy wygrali konkurs poetycki.

*6.5.2013 - Ustka
Poniedziałek, 11:25*

**PAMIĘCI POETY
I WSZYSTKICH FLACH WYPITYCH**

*Motto: „zaraz przyniosę flachę”
(Kazimierz Furman)*

To rycerska dusza -
to znaczy była
gdzieś skrywana przez samego
nauczyciela - diabła
rozkochanego w nim
że taki był - naturalny w swej osobowości.

Nigdy nie milczał
może jedynie kiedy spał w polu
lub pod wierzbą
a fortepiany mu grały
bezlitośnie w tonacji durowej.

Byłby moim kumplem
zaszlibyśmy chyba i za daleko
pszenica by nam szeptała
a my o niej jak o kobiecie
pisałibyśmy wiersze -
w zapachu kaca nazajutrz...

I jarzyłoby się słońce w nocy
nie ten pijany księżyc -
co tłucze te same strofy o zakochanych
w tawernach pod gołym niebem.

Może by polubił moją Ewę -
poetkę mego życia do końca...

Może by napisał dla niej
najładniejszy erotyk świata.

*6.5.2013 - Ustka
Poniedziałek, 10:18*

MASZ KRÓLA EROTYKÓW

Motto: „Myśli, pragnienia i pożądliwość.

Dusza i ciało.

To jest dopiero małżeństwo tysiąclecia...

A ja na ironię losu mam króla erotyków”.

- Ewa Prusińska -

Powinnaś rosnać wciąż
jak niezapominajka
czy fiołek w lesie.

Szeptać moją poezję
dla tańczących jarzębin
z głową w chmurach.

Z uśmiechem brzozy na wzgórk
bywać taka jak lotna myśl
która od rana do wieczora
macha ręką na powitanie
i całuje usta poety.

Być żoną króla erotyków
to zaszczyt od Bałtyku do Tatr.

Powinnaś być dumna jak Odra
która w moich wierszach
opowiada o tobie...

Przy ognisku czuję słowo -
a w tobie czuję jabłko.

Zbliżam się w noc kochania.

*9.10.2012 - Ustka
Wtorek 11:09*

MOJA KOBIETA UMIE PATRZYĆ W NIEBO

Jest delikatna
wpatruje się w niebo
jakby z niego czytała przyszłość.
Pod wieczór tańczy szczęśliwa jak nowe drzewa na pagórku
bo lepiej być na górze niż na dole -
tak mówią ci którzy są pewni.
Okoliczności sprzyjają
akurat burza jest daleko słychać błyski i grzmoty
tu nadal świeci słońce.

Moja kobieta jest umalowana
dba o figurę - biega i gimnastykuje się
lubię na nią spoglądać.
Wie że ją obserwuję niczym sowa -
konfiguruję zamysły czym ją zaskoczyć nie tylko kwiatami
każdego miesiąca dwudziestego szóstego.
Wiem jak uwielbia morze
przyrzekłem że musimy iść brzegiem
ku zachwytom przez zielonooką...

21.6.2013 - Ustka
Piątek 17:48



*Nadzieja buty
ostatnie zdarła*



Teresa Nowak

JAK LANDRYNKA...

Proszę pani, ja, nie żeby...

- gładząc się po białej starannie ostrzyżonej bródce -

coś dostać albo urazić...
samotność doskwiera...
długie wieczory... długie poranki...
bo mało śpię, tylko tyle,
żeby ciemności przeczekać...

- przestępując z nogi na nogę -

czasami pogadać by się chciało
z drugim człowiekiem...

- przekłada fajkę z ręki do ręki -

Nie miałem czasu,
proszę pani, dla swych spraw i dlatego...

- oczy chciwie wpijają w człowieka -

Gdy byłem młody... łatwo...
rodzina... dom... miały być później.
A teraz za późno i nikt nie chce...
po co komu stary...

- zapina guziki kamizelki -

Tak sobie idę: i patrzę, i słucham...
strzępy słów... zdania...ważne dla kogoś...
Mam radio i telewizor...
słucham i oglądam....

Ale to nie to,
bo media mówią do wszystkich...
a to jakby do nikogo...
a żywe słowo jest jak landrynka...
chwila rozmowy,
a ja rozciągnę ją na cały dzień...
Proszę pani, przepraszam, zem taki namolny.
Pójdę sobie już...

... - wkłada fajkę do ust -

Miarowy stukot białych trepów
cichnie. Jeszcze jeden gapowicz.
Wskoczył do niewłaściwego pociągu.
Wysiadł na stacji. Biletów powrotnych
kasa nie sprzedaje.

GOŚCIE

Po tylu latach zatuptały na schodach
Kroki. Znajomy rytm odbija się
Echem na posadzce. Jak zawsze.

W trelach, szumach i świstach
Sfrunęła z nieba radość
Na skrzydłach skowronka.
Bładym świtem
Smutki z opuszczonymi rzęsami
Chyłkiem wyprowadziły się za płot.
A wróble z zadziwienia zamarły
W gąszczu bladezielonych pączków
Bzów i jaśminów.
Krokusy na krótkich nóżkach
W kolorowych spódniczkach
Zapamiętałe odtwarzają taneczne figury
Na cześć wiosny
W rytm białych dzwoneczków.
Narcyze i żonkile niecierpliwie
Wyglądają z ukrycia, oczekując
Na swoją kolejkę w korowodzie życia.
Złociście roześmiana forsycja
Wtórjuje chichotowi wiosny.

Przybyła. Wytęskniona i wymodlona
Z bezsennych nocy utkana.
Moja córeczka. Taka dorosła
I taka sama jak niegdyś.

PACHNĄCE NUTKI

Zagraj mi dzisiaj skrzypczku kochany
Obrazek sprzed lat
Gdy
W nockach bezsennych wiosennych upojnych
Wydumanych aż po świt podkrążonych oczu
Sielanka miłości radości i szczęścia bez dna

Zagraj skrzypczku melodię spod lipy
Powtórz te nutki z zapachem akacji
Złudzenia jaśminów i bzów
Dni konwaliowych fiołkowych bukietów
Brzemiennej obietnic przywołaj woń

Przywróć skrzypczku melodię sprzed lat

Graj mi skrzypczku
Gdy susza w marzeniach
I szarość porannych czynności
Ironią przytłacza tamtej wiosny ślad

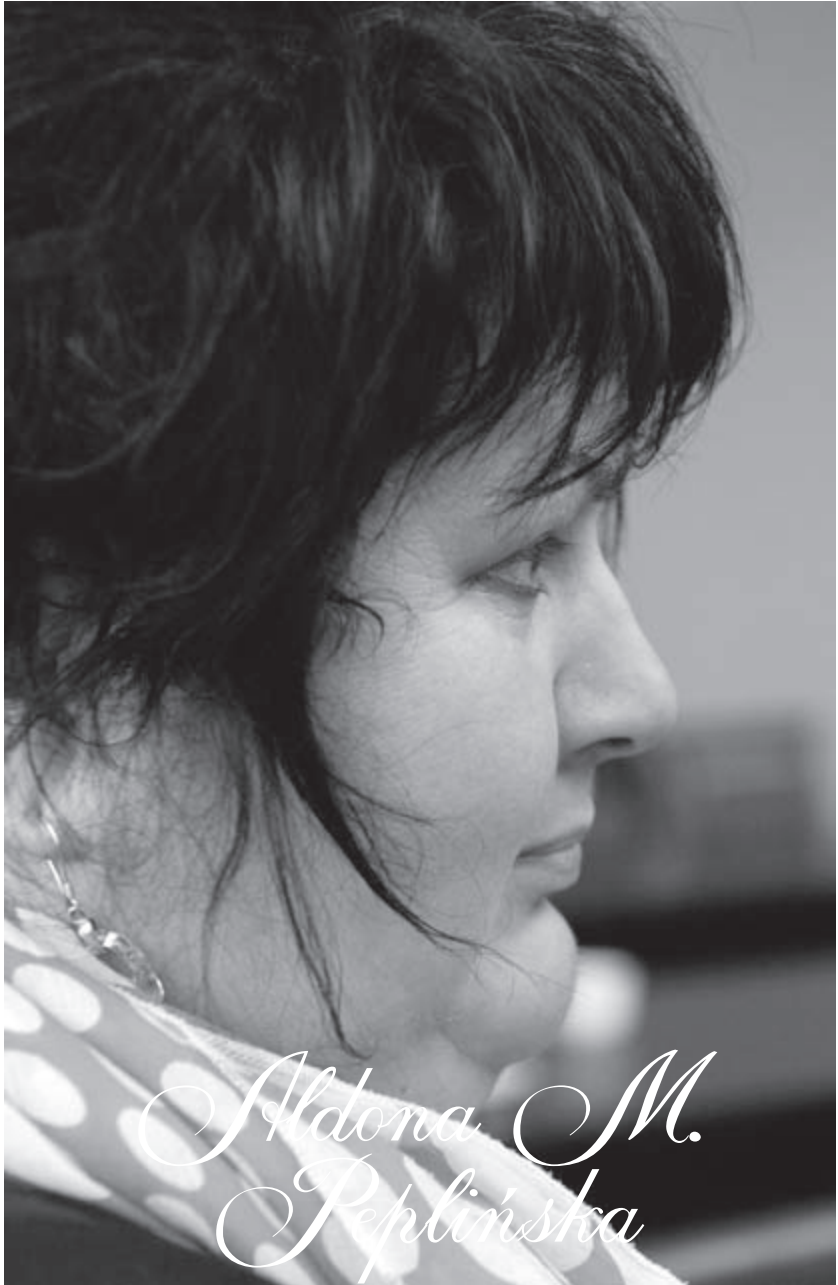
Zagrajże skrzypczku nuteczki sprzed lat
Swobodne, pachnące i wiotkie
Jak wspomnienia z tamtych lat

NIEMOC

Jakże tu iść,
Gdy ochocie brakuje tchu?
Jakże pokonać kolejny etap podróży,
Gdy nadzieja buty ostatnie zdarła?
I jakże tu płakać,
Gdy łzy należy skrzętnie ukryć,
By strugą nie złościły policzków?
Gdzie ukryć smutek i wątpliwości
Gdy wolnych skrytek chwilowo brak?
Gdzieś po drodze zagubiła się ufność.



Poranki niewinne



*Aldona M.
Peplińska*

MAJOWE SLAJDY

Wspięły się na palcach poranki niewinne
W sukniach z bieluśkim welonem
Lśnią złotym blaskiem wschodzącego słońca

Garść wróbli posypało przedpołudnie
Wieniec zdobiąc seledynową serwetę
Bogatej zastawy żonkili w kokardzie sztachet

Biegną młodzi gniewni w stronę skupiska wiedzy
Niczym turlające się kolorowe cukierki
Kusząc spełnioną obietnicą zaspokojenia

Biją brawa bocianie dzioby w takt wiosennej orki
Ciesząc srebrnogłowych splatających warkoczem
Wstążki parkowych poobiednich przechadzek

A ziemia częstuje bukietem kwitnących sadów
Wręczając modlącym pieśni majowe w usta
Dla najpiękniejszej, najlepszej, kochanej

Ścieli się zapach wosku wieczornych modlitw
Spinając wiejskie kapliczki w różańcowe paciorki
Raduje się serce przydrożnych krzyży nadzieją przetrwania

A JEDNAK

Kto wskaże ścieżkę szczęśliwych chwil
Bez spojrzeń skąpanych łez potokiem?
Kto poda chusteczkę na szloch
Bezgranicznych uścisków serca matki
Na pustkę ogrzaną świeżością cmentarnego wosku?

Kto wesprze upadające istnienie
Pod lawiną kamiennych ramion
Gdy nawet odwaga prężność zostawiła w tyle?

Bólem przyblakłe błękity z uporem rozbierają niebo
Rozrzucając chmur niepewność szukają obietnicy
A ta nadziei gołębicą w złotym promieniu słońca
Spływa na wstrzymany oddech

Więc będzie jutro...

BETONOWY SMAK GORYCZY

Tęsknię za tęczą barwnej zieleni
W takt kościelnej pieśni ułożonym bukicie
Co łaskotał dziecięce me stopy
Kiedy z rodzicami siadaliśmy zmęczeni
Na bytowskich ławeczkach miejskiego serca

Dziś smutek lży fontanny rozlewa
Pod betonowym uściskiem kwili stokrotka
Chciałaby panience lico ozdobić
Nie znajdzie jej żadna dziecięca ręka
Choć szepty pragnień chcą ją odsłonić

Nie płaczcie wróble nie smućcie trawy
Żal waszych westchnień jest wszakże bez mocy
Dziś w pędzie bezkształtnej zabawy
Hołdów pokracznych co ciągle są w modzie
Bez ciepłych uczuć giną w bryłach gorącego asfaltu

ONI TO WIEDZĄ

Srebrzy się rosą wakacyjny plecak
Skrrywając lico pod rozłożystą lipą
Podekscytowany oddech bębni
Smakując oblicze motarzyńskich pól

Nie dziwi obojętność mieszkańców
Codziennością przejeżdżonych spojrzeń
Uśmiecha się porozumienie przyrody
Turystę poklepując po ramieniu

Ach te sielskie klimaty jakże drogie
Rozsypują blask pomorskich uroków
Ciągnie się sznur rowerowej wyprawy
Obcokrajowców świadomych wartości
Nieoszlifowanego bursztynu



Niebo podpływa



SZLAKIEM CHMURNEJ WSPINACZKI

*Motto: „Świat bezustannie się przeobraża.
Ten, kogo spotkałeś, znowu się pojawi.
Komu pozwoliłeś odejść, powróci.”
(Paulo Coelho)*

Jak na igrzyskach
starożytnej Olimpii
zawodów o wieniec laurowy
pobiegłam za horyzont
zielonej doliny -
Wzgórz Włodzickich

Wspinaczkę
mlecznych lat nieba
w białych obłokach -
kreśląc na korze
pamiętnik cyrklem
kolistych dób
z „pyłem księżycowym”
Gałczyńskiego
na dynamicznych stopach

Przy fontannie
rzeźby Jana
obok ratusza
śmieszka oczom
darowałeś
zielen mocnej mięty
odurzenie
zapachem maciejki
ogrodu nawodnionych
słów poezji...

Niczym Cyganka
stoję na rynku
z dłonią
poplątanych kresek
linii papilarnych

statusu noworudzianki
w zakręconej fabule
powieści pisarza
z kałamarnicą w ręku

Patrzę i widzę...

Spod firanek
śnieżnych rzęs
łakome usta całownika
nad Sowią Górą
to lot -
nad wzniesieniem
krajny obiecanej
płynącej wartkim
potokiem
źródłanych wód...

Czy Nowa Ruda da się lubić...?

22.01.2013 - Brzeg

TECZA W DOLINIE OLCH

*Motto: „Dopiero w dzielnicy mroków znikł cień,
- teraz idzie
Dziewczyzna sama, bez towarzysza. Sama,
jedna...”
(Emil Zegadłowicz)-*

W słupieckiej Dolinie Olch
rozświetlonej sławą
piewcy Josepha Wittiga
w porze topnienia śniegów
zamieniam słowa -
nasączone miodem
i kroplą piołunu
na modlitwę
o złoty deszcz z nieba

Niebo z dołu podpływa
surową czerwienią
wirtuoz powietrze
drga na skrzypcach
westchnień...
z wiatrem chłonesz
jej zapach
kropel miłości
nawilżonych łzą
romantyka...

Szukasz jej śladów
w bliskości wiersza
Nie znanych wzruszeń
w pożarze nocy
płonące lody gasisz
udręką kapłanki
idącej w stronę wiosny

Zasnęłam i śniłam...

O delikatnej woni
nad doliną
czasie
płaczu i śmiechu
pieszczot i rozłąki
o różowej mgle
nad nami
wypełniającej wszystko

Ziemia przyspiesza rytm...
a ty jakbyś mnie znał
od zawsze...

14.02.2013 - Brzeg



Zasypia wszystko



Mateusz Wolff

SMAK WIATRU

Gdy traciłem oddech przeżyciem,
Odczułem jak wiele jest wart,
Zostając z samotnym przeczuciem,
Że poniesie mnie już tylko wiatr.
Widziałem, iż słyszę szepty,
Spadające z kroplami na liście,
Każde ich skłony jak koncepty,
Składałem zmysłami na przyjście.
Spontanicznie znikome dniami,
Łapanie kartek myśli podniebnych,
Rozmowny sercem z gwiazdami,
Pulsowaniem przyrzeczeń wzajemnych.

Wracalem z przyplywem skrzydlaty,
Ruchem dotyku w zwodzonym wnętrzu
Szklanymi mostami fal, strunami sonaty,
Utekniony, ze smakiem w powietrzu.

NIE ODCHODZIMY

Gdy odchodzę, z każdym krokiem zostaję,
Z każdym odejściem zatrzymuje mnie moc niezapomnienia,
Bo jak kolor Twoich ust słodkim słońcem wstaję
I gdy odwrócisz się, czujesz ciepło wspomnienia.

Słońce to nie gaśnie i Ty we mnie zaśniesz,
A każdy mój oddech, oddechem tęsknoty,
Bo Twoje oczy wciąż świecą mi jaśniej,
Zwilżone snu życiem, bezsennej cnoty.

Miłości! Tak w arytmieję mię wprawiasz,
Gdy znajdziesz w końcu pełna oddania,
Jakbyś się miała wyrwać z własnego serca, oczy odsłaniasz,
Czuję jak tętnisz, oddychasz daleko i coś Cię pochłania.

Łapię Cię jak wieczny promień ciepła,
Niczym w ramiona, którym uległaś,
Im dłużej bez Ciebie, tym dłużej odchodzę,
Zatrzymany w bliskości, w tęsknoty drodze.

Zasypia wszystko, ja wciąż z Tobą wschodzę...

07.06.2012



Zaprojektuj mnie



PROJEKT DOSKONAŁY

zaprojektuj mnie na nowo
wyrzeźb dłutem palców pięknie
daj mi duszę wyjątkową
stwórz mi serce co nie mięknie

nakreśl moich myśli strumień
czuciom nowe daj przestrzenie
wypoleruj we mnie umiar
obdarz czystych ram sumieniem

zasadź ziarno świadomości
wyburz niepotrzebne mury
uśmiechem ozdób pociski wzroku
wypruj mi tego diabła zza skóry

wyostrz mi lekkość i zmysłowość
niech ściany ciała drżą pod oddechem
nasyć mi wewnątrz mocą światła
pozostaw bliskość żywym pragnieniem

ulep mnie dokładnie
według swego planu
misternie utkaj detale
odziej w doskonałe ciało

zaprojektuj mnie zwyczajnie tak
byś nie mógł mnie nie kochać
w blasku dnia na trzeźwo
bez żadnych zaniechań

PRZYWITANIE

Witaj moja ty Miłostko
Mój Buziaczku przeuroczy
Rozkochały mnie dziś w Tobie
Małe szafirowe oczy

Rozbroiły mnie do końca
Nóżki i rączęta drżące
Utopiłam się w tym szczęściu
Słyszac serca rytmy mocne

Co za radość że już jesteś
Nagrodzone me czekanie
Tyle obaw się rozwiało
I codzienność barw nabrała

Witaj mój ty Cukiereczku
Co osładzasz nasze smutki
Twój uśmiech jest objawieniem
W życia tunelu tym krótkim

Nic to noce nieprzespane
Nic te bóle i depresje
Zawsze bolą w życiu zmiany
Nawet te zmiany na lepsze

Wróbelkiem o krótkich nóżkach
Nic miłego
Bo nie śpiewa
Ani Kotkiem z pazurkami
Bo dziko skacze po drzewach
Co bym chciała
Kim tu zostać
By nie rozczarować bliskich
Wiarą w cuda
I Miłością
Chcę więc dla Was
Być tym wszystkim



*Zakochani mówią
bez słów*



Krystyna Pilecka

MIRAŻE ZAKOCHANYCH

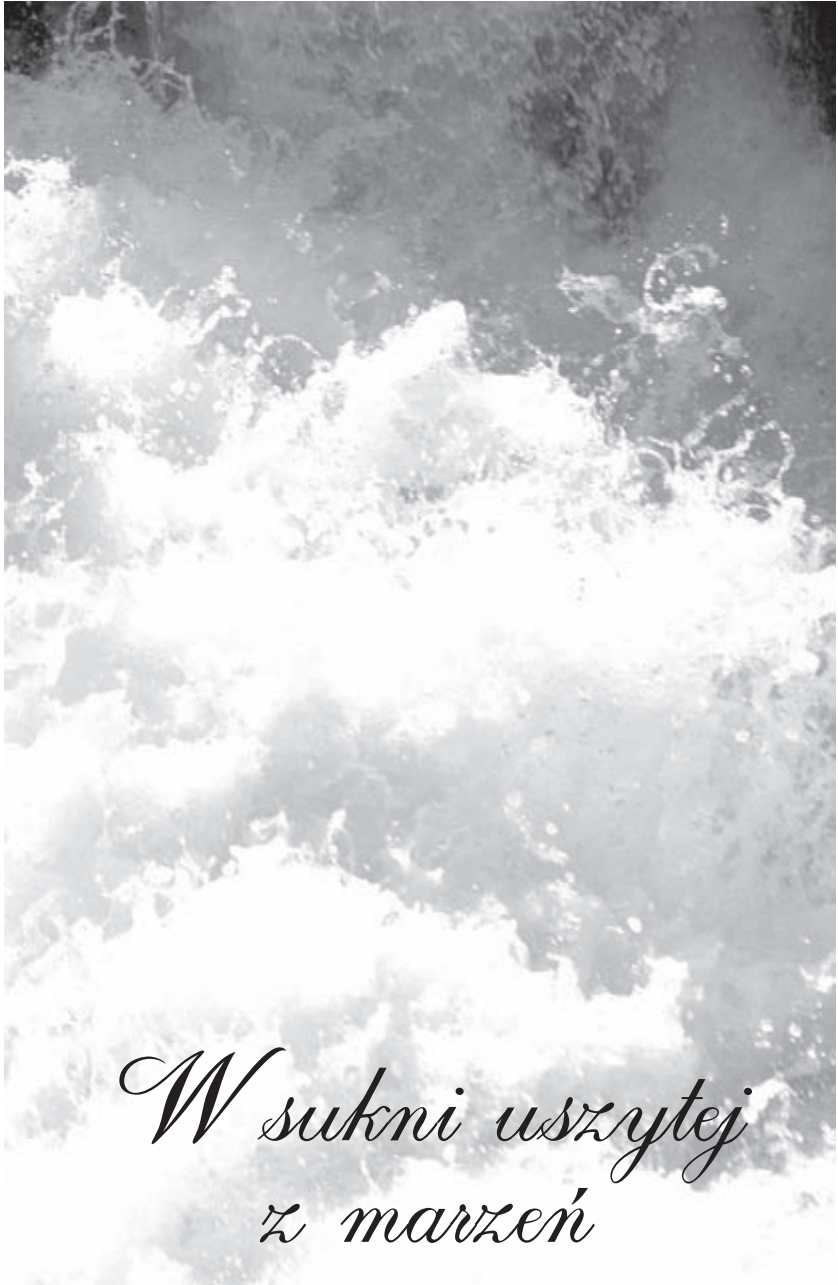
zakochani mówią
bez słów
topiąc milczenie w koktajlowym
aromacie...
- czy to prawda
czy nam się zdaje
czy się zdarzyło
tak łatwo spotkać
miłość...
otuleni intymnością
rozmawiają spojrzeniem
palcami
kolanami
i dotykiem dłoni...
bez słów - te
niepotrzebne
i...
zastygają
na dnie kielicha
niewypowiedziane
oni
z niego piją
czerpią - patrząc sobie w oczy
Miłość
to przecież
nie do wiary...

ODBICIE

Patrzy w wodę
Tam odbicie lepsze jak w lustrze
faluje figlarnie wdzięcznie
o uśmiech łatwiej
o wiatr we włosach
i nie ma obawy
że zobaczy diabła

Lustro zwodnicze - próżne
uzależnione od światła
i czasu - stwierdza
- raz odbija przyjaźnie
następnie powala nie licząc się
z oczekiwaniem
mówi prawdę i kłamie...

Woli obraz z wody
by powiedzieć sobie że
- jutro spojrzę w lustro by
przypomnieć sobie o
przemijaniu...



*W sukni uszytej
z marzeń*



*Grażyna
Piekarewicz*

MARCA SŁONECZNE KURTYNY

Pojaśniało. Zaświeciło.
Złotą wstęgą dale rozjaśniło.
Po niebie białych chmur zastępy
płynęły niczym skalne odłamy.

Wokół dynamicznie życie pulsowało.

Patrzyłam na pierwsze brzaski,
patrzyłam na pierwsze blaski,
na marca słoneczne kurtyny.

Jego kształty, barwy, wzory cienie,
zachwycały niepojęte jego moce.

Zaczarowane rewiry igliwiem pachniały,
senne, pachnące pędy ku słońcu wychylały głowy.
W oddali połyskiwały strumienie
ułożone w tańczące gwiazd kaskady.

I ta cisza między srebrnymi drzewami rozwieszona.

U brzegu jeziora wierzba roztańczona
rozdawała światu swe płasy
w błękitną wpatrzona przestrzeń.

Nieopodal rozbrzmiewały śpiewnych
szuwarów pierwsze trele,
w dojrzewających koronach
skrzydlaci wędrowcy znaleźli schronienie.

W tym świecie pełnym czaru i piękna,
zasłuchana w szum leśnych głosów,
oddawałam się nostalgii
z nadzieją na jutro szczęśliwie.

WĘDRUJĄC POŚRÓD ŻYCIA FAL

W brzasku poranka
wędrując pośród życia fal
idę w sukni uszytej z marzeń.
W objęciach anielskiej natury
patrzę.

Przez łzy radości, przez uśmiech tęsknoty,
wtulam się.
Jak kwiat rozkwitam,
płatki wielobarwnych uniesień
rozchylam
i cała tonę.

Dotykam zapachem jaśminu
i słońca gorącym promieniem.

Zbudzona ze snu
poranną mgłą się staję
i szumnym potokiem.

Moje oczy
kroplami rosy zroszone.
A wokół
ścielą się królewskie powoje.
Oddycham
wdychając upojne zapachy miłości.



Świergot miłosny



Irena Michałowska

MILCZĄCY ŚWIADEK

Spoglądasz na mnie z gwiazdnej krainy
Tak dostojny, tajemniczy, piękny
I tak nieosiągalny.

Matową poświatą rozjaśniasz me szare myśli
I wzbudzasz tęsknotę do lat minionych.
Wszak byłeś świadkiem uniesień zakochanych serc
I sprawcą bajkowej scenerii aksamitnej.

SZKOŁA ŻYCIA

Ileż tu zwierzeń i szeptów przyjaznych
Wyznań miłosnych i radości życia -
Nie ma w tym stadle ni cienia obłudy,
To kunszt harmonii i sztuka współżycia.

Mógłbyś człowieku bez końca się wsłuchać
W ten świergot miłosny, co w obłoki wzłata.
To pieśń wolności, radości i szczęścia,
W której się piękno z rzewnością przeplata.

W wiosennym słońcu zieleń soczysta
Domem się stała tej szczęśliwej braci.
Pochylmy czoła - uczcijmy tę świętość
A Bóg nam rychlej złość naszą przebaczy.



Dar jagód, poziomek



Barbara Matusik

PRZYWIEJ MI WIETRZE

Przynieś proszę, wietrze,
barwę jego włosów,
którą pielęgnuję
w pamięci jak żywą,
bo pragnę zobaczyć
czy jest na to sposób
by nań spoglądając
poczuć się szczęśliwą.

Przynieś mi, mój wietrze,
echo jego głosu,
chęć wiedzieć,
czy jeszcze ton ciepły posiada.
Czy dziś w jego głosie
tęsknotę usłyszę,
którą mi uprzednio
tak często przedkładał.

Pokaż, proszę, wietrze,
jak cieszą się oczy,
które na mój widok
świeciły jak zorze.
Właśnie swoim wzrokiem
tak mnie zauroczył,
że serce tęskniące
zapomnieć nie może.

Dokąd wzrok mój sięgał
Widziałam złociste
łany zbóż uprawnych,
zielone ziemniaki.
Zbierałam na polach
kwiatki kolorowe
kąkole, tobołki
chabry oraz maki.

Las na horyzoncie
Dumnie się wynosił.
Zawsze wielką przyjaźń
utrzymywał z nami.
Dar jagód, poziomek
i grzybów przynosił.
W zimie skromne chaty
ogrzewał chrustami.

Więc w chwilach wytchnienia
moje myśli biegną
do tamtego domu,
ogrodu z kwiatami.
Tam spotykam szczęście
i miłość rodzinną
cieszę się ze spotkań
z bratem i siostrami.



*Ziemia pachnie
chlebem*



Piotr Sikorski

WSPOMNIENIE ZIEMI

Moja ziemia pachnie chlebem,
Tym zwykłym, powszednim chlebem.
Od wieków ugniatały ją
Ręce ojców naszych - jak ciasto
W starej babcinej kuchni
W sobotni wieczór.

Na mojej ziemi rozlało się zboże,
Łany wysokie i gęste, rozkołysane
W takt tamtych ciepłych podmuchów.
Te łany zbieraliśmy w poście czoła.

Do mojej ziemi, do tych zbóż,
Drzew, jezior - tęsknię czasem.
Na wielu drzewach została
Skóra z moich kolan,
Na piasku woda zmywa
Ślady moich stóp.
I ten znak wyskrobany kozikiem
Na młodym drzewie -
Dziś i drzewo stare
I znak jakby większy.
Razem dorastali.

Wieczne ognisko
Sypiące iskrami w niebo -
Jakby gwiazd było mało
Dla młodego serca.
Tęsknię czasem.

WSPOMNIENIE

Pajęczyna czasu zatarła kształty,
Jadowita niepamięć kąsa wspomnienia.
Dziecięce przygody słabo majaczą,
Jak nikłe światełko na skraju myśli.

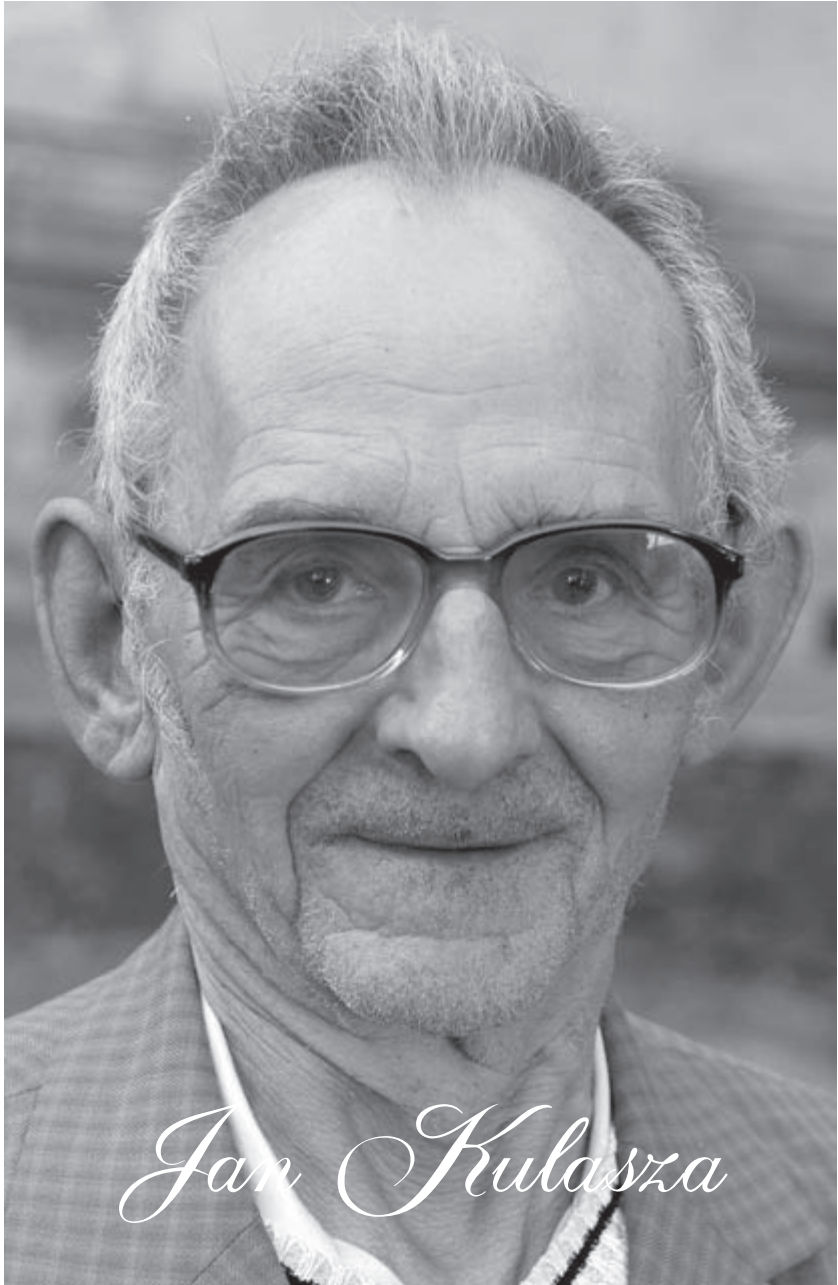
Wracam do kraju dziecięcych zachwyków,
Podziwu, biedronek, garści kamyków.
Z trudem odtwarzam spełnione czasy,
Zalega cisza, muzyka w dali.

Lecz oto wspomnienia dźwignięte z popiołu,
Młodości dni zwierciadło już biega.
To nikłe światełko na skraju myśli
Rozpala na nowo dziecięce przygody.

Patrzę jak dorastasz - gałązko moja.
W twych oczach widzę nie tylko odbicie,
Lecz także gorące serca mego bicia.



Słoneczko śmieje się



Jan Kulasza

SEZONOWA KOŁYSKA

kozły trzymają drążek
z przywiązaną lnianą płachtą
trochę siana i w niej
małe dziecię

słońce praży i zdziera
z nich ostatnią skórę
jednemu z przodu, drugiemu z tyłu

matka musi wyplewić len
z chwastów do żdźbka
pot ociera rękawem

dziecię poci się i płacze
taki los wiejskiej kobiety
z pierwszej połowy lat XX wieku

matka podchodzi
uspokaja i otula dziecię
słoneczko śmieje się
do niej radośnie

NOCNY WIERSZ

zgrzytnął klucz zamku
w drzwiach stanęła wena
podeszła do mojego tapczanu
obudź się, wstawaj, pisz

przecież jeszcze noc
to napisz wiersz nocny
ja jestem z tobą

jasny księżyc świeci na niebie
dzieci śpią obok matki
muzyka Chopina otula do snu

litery wiersza jak nutki melodii
płynącej z fortepianu układają się
w liryczną poezję
bo wena jest ze mną
i kieruje moimi myślami



*Oblokiem myśli
nasze płyną*



Ludmila Ražniak

PRZYJDŹ WIOSNO

Przyjdź wiosno - poro wyśniona
z kolorem nadziei w liściach
i traw soczystej zieleni
ubarwiona kwiatami
i ciepłym oddechem ziemi

zima - choć ma swe uroki
zbyt długo u nas gości
zszarzały świat przygnębia
tęsknimy do radości

tęsknimy za ptaków śpiewem
za słońca ciepłą pieszczotą
za wiatru muśnięcia powiewem
za mleczów na trawie pozłotą

Cisza... zaduma...
lekki szmer spadających liści
jesiennym obłokiem
myśli nasze płyną
do tych co jeszcze wczoraj...
a dziś... czasem minionym
zasłoną tajemnicy

próbujemy ich przywołać
ujrzeć w blasku świecy
cisza dookoła...
tylko wiatr smętną symfonią
woła...
cierpkim zapachem chryzantemy
wkrótce i my...

prostujemy życia ścieżki



Malva



Brigida Simka

MALWY

Malwy
Panny strojne powabne
Wszystkie stare panny
Podpierają płoty
Gadają plotkują
Pod chatami stoją
Do okien zaglądną
Ciekawskie
Może są dumne
Takie wysokie
Lecz patrząc na nie
Zdają się smutne
W swych wypłowiałych
Strojach kolorów
Może zbyt ich wstydlivość
Odsunęła męskich amatorów
Za to piękna róża i inne
Zwabiły ich swym zapachem
Jaskrawością kolorów...
Takie są malwy
Stoją i patrzą
Ciągłe czekają
Swoim wyglądem
Bardzo urzekają

CHATKA

Przytulone do siebie
Są obie zagrożone
Stara chatka i grusza wielka
Dookoła pyszne stoją domy
Bogactwem swym
Jeden przed drugim się chęłpi

Dzisiaj w okolicę tę
Malarz przyszedł
Sztalugi rozłożył
Będzie chatynkę malował
Przy niej gruszę starą
Urok ich jest taki wielki

Z chatki staruszka wyszła
Malarzowi szklanek mleka niesie
Myślała
Że już o nich zapomniano
A tu
Chyba niebo przyjaciela niesie





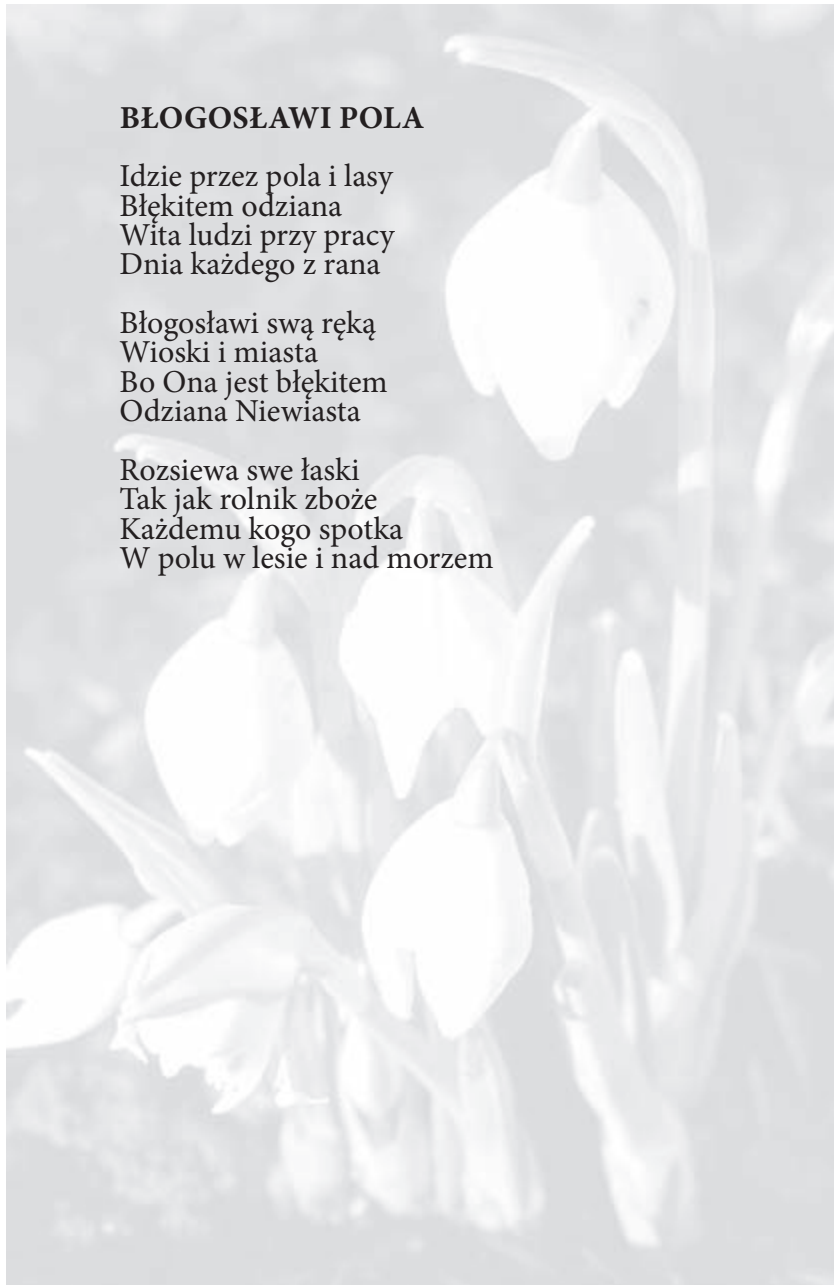
Genowefa Gańska

BŁOGOSŁAWI POLA

Idzie przez pola i lasy
Błękitem odziana
Wita ludzi przy pracy
Dnia każdego z rana

Błogosławi swą ręką
Wioski i miasta
Bo Ona jest błękitem
Odziana Niewiasta

Rozsiewa swe łaski
Tak jak rolnik zboże
Każdemu kogo spotka
W polu w lesie i nad morzem



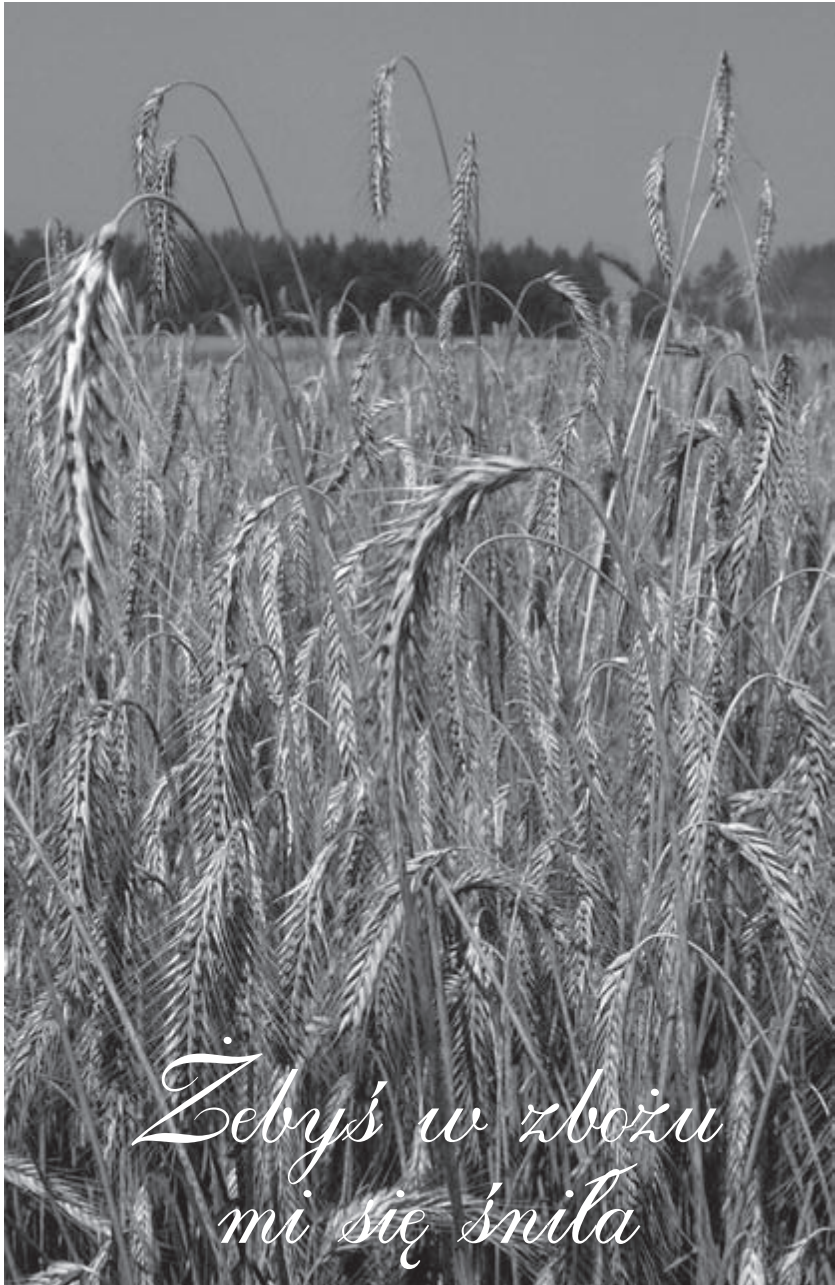
ŚNIEŻYCZKI

Spotkałam dziś w ogrodzie
Białe śnieżyczki zdumione
Że z śniegu wielkiego wyrosły
A kwiaty mają ku ziemi zwrócone

One tak bardzo chciały
Swe kwiaty do słońca rozwinąć
By patrzeć w błękit nieba
I w chmury co po niebie płyną

Przyjrzałam się drobnym ich płatkom
Które jak dzwonki wisały
Dziękując za przychyłność Bogu
Przed nim się nisko kłaniały

Urzekły mnie bielą swych kwiatów
Na cienkich łodygach zielonych
Dzwoniąc niosły wiosenną radość
Do ludzi już zimą zmęczonych



*Żebyś w zbożu
mi się śniła*



JAKŻEŚ TY DOBRY

Już za dotknięciem
Rolnika kosy
Ciężkie, dojrzałe
Chyłą się kłosa.

Aż serce rośnie
Cieszyć się trzeba
Że w kraju naszym
Nie zabraknie chleba.

Jakże Ty dobry
O Wielki Boże
Dajesz deszcz, słońce
By rosło zboże.

Tobie więc z serca
Za wszystkie te dary
Pragniemy wyrazić
Wdzięczność bez miary!

CHABROWE SNY

Dłonie Twoje po to
żeby chabry rwały

Oczy
żeby szafir myśli o mnie
sercu darowały

Włosy Twoje pajęczyny
żeby mgła na polu była

Głos Twój raju
szepł jedyny
żebyś
w zbożu mi się śniła



Zagubilaam radošć



*Eugenia
Ananiewicz*

BILET W JEDNĄ STRONĘ

Podarowano mi bilet
w jedną stronę
wiezie mnie wehikuł czasu
do miejsca przeznaczenia.
Wraz z podróżą
rośnie bagaż
rzeczy zbędnych
niewygodnych
trudno się ich pozbyć.
Dłużą się
przystanki bolesne
radosne są zbyt krótkie
gdzieś po drodze
posiałam optymizm
zagubiłam radość.
Jesienny wiatr
już goni cienie
a ja
wciąż jeszcze jadę.

ŁAWECZKA

Na tej ławeczce
siedział od zawsze
sam
starszy skulony
Pan.

W cieniu dzikiej róży
patrzył zamglonym wzrokiem
w dal
w głębi serca skrywał
żał.

Aż się przyplątał
samotny jak on
pies
poweselał a smutek
szczeł.

Już puste miejsce
szeleści opadły
liść
ktoś znajomy zapalił
znicz.



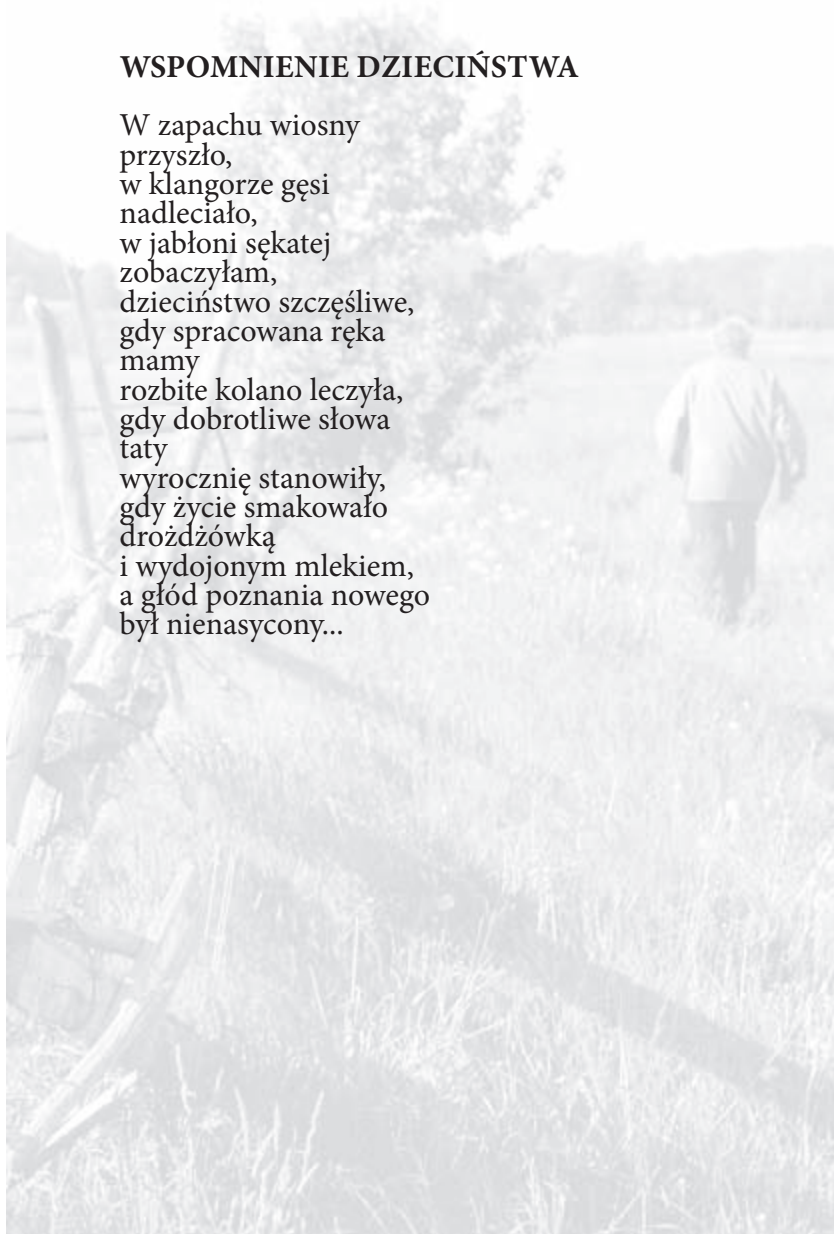
Otulam wspomnienia



Elżbieta Szlagowska

WSPOMNIENIE DZIECIŃSTWA

W zapachu wiosny
przyszło,
w klangorze gęsi
nadleciało,
w jabłoni sękatą
zobaczyłam,
dzieciństwo szczęśliwe,
gdy spracowana ręka
mamy
rozbite kolano leczyła,
gdy dobrotliwe słowa
taty
wyrocznie stanowiły,
gdy życie smakowało
drożdżówką
i wydojonym mlekiem,
a głód poznania nowego
był nienasycony...



STARUSZKA

W wiejskim ogrodzie
jak z Pana Tadeusza
uwija się staruszka.
Swoje 84 lata schyla
nad grządką ziemniaków.
W twarzy pobrużdżonej
- jakby kto skiby orał,
świecą bystre oczy.
Gości wita uśmiechem
bezzębne usta osłaniając.
Ze swadą opowiada
o codziennym trudzie.
Każdą chwilę samotności
wypełnia sadząc i siejąc.
Pracą rąk wyhaftowała
obrusek kolorowych kwiatów,
okolony frędzlami sztachet.
Żegna się serdecznie
i rowerem do dzieci jedzie
- bo one takie zajęte...
Jej mrówcza praca
i niespożyty entuzjazm,
zachwyca i zawstydzają
leniwych mieszczuchów.
Odchodzą pełni szacunku,
cisi i zadumani...

*Czekam
na ciebie*



Dotykam nieba



*Sagnieszka
Klekociuk*

SAMOTNOŚĆ

Czasami dotykam nieba we śnie
Odłamki nagości są moim snem nieczystym
Nade mną pode mną - jest cisza mojego własnego ciała
Wpatrzona w codzienność
Doszukuję się
chaosu w czarnym odbiciu w szybach wieczności
Jesteśmy jak kwiaty w donicach
Bez wody
Za firanką ten realny świat bieg zdarzeń inny
Niż my odosobnieni samotni
Czerń i biel w sercu nie zmieniona
Nadal śpię
Za oknem świat
Błądzi w oddechu
Nagość myśli jest jak
Namiętność milczenia
Na prześcieradle własnych pragnień
Obudź mnie
Ze snu o miłości
Abym nie spała w nurcie milczenia
Czując się samotna

U BOKU BOGA

przyznałam się temu
który w błękitcie gwardię
aniołów kryje
mówiłam tak wiele
chwilami milczałam cierpiąca
ramiona wyciągnęłam
ku jego światłości
i serce swe w niebo
zaniósłam błękitne
nie wpuszczę cię mówił
lecz ja myśli z obłoków zbierałam
i jako argument
wiarę umocniłam w pełni
aniołowie czekali na niebie a ja
u ich boku
rozdzielałam błękit
pomiędzy tych którzy
nie gardzą chlebem i solą

POD POSTACIĄ KOBIETY

Modlitwa wskrzesza
płomień
życia
milczeniem
Boskie stworzenie
obumiera
Pod postacią grzechu

Zbudzę się
inna
Uwierzę w anioły
I obłoki skrywające
Boskie istnienie

Pod postacią
kobiety
Spłonę wraz
z namiętnością
Na krzyżu niekończącej się
wiary.

KAŻDYM ODDECHEM

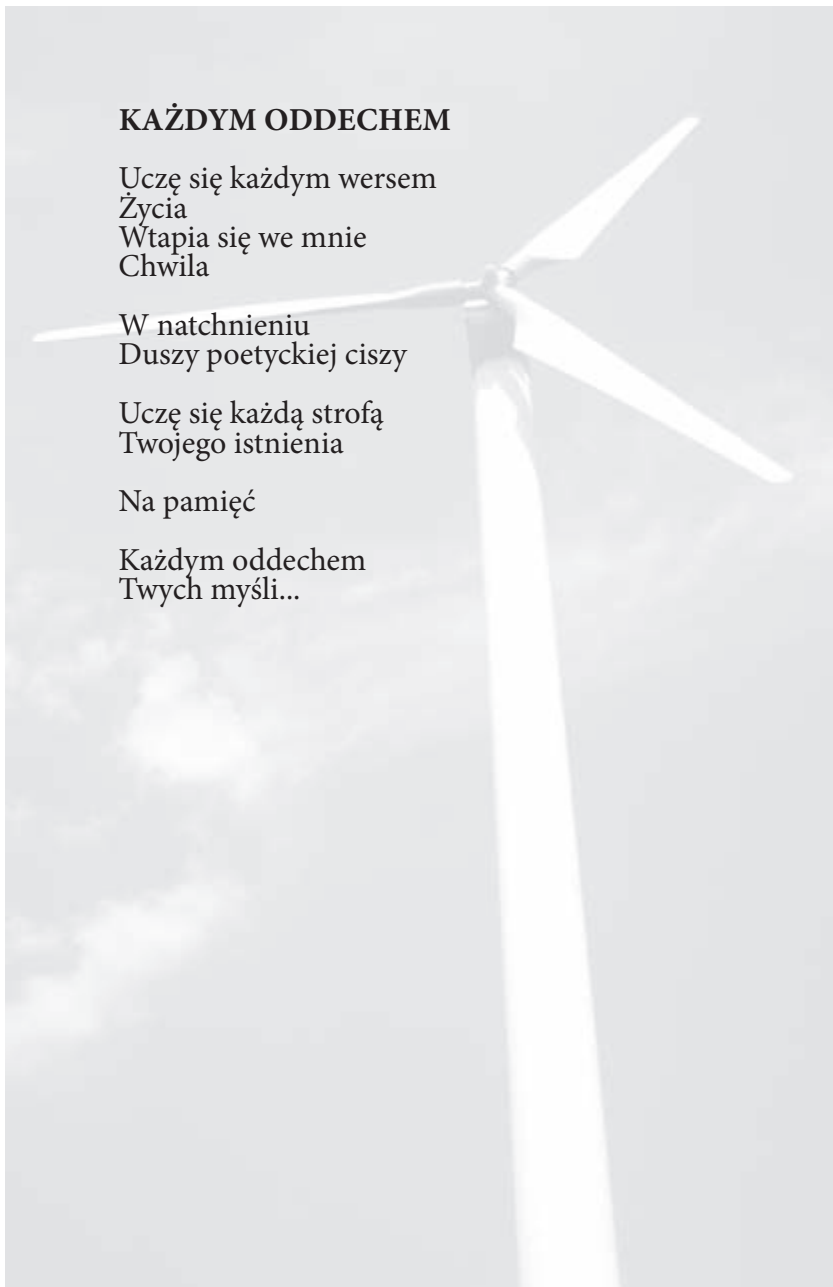
Uczę się każdym wersem
Życia
Wtapia się we mnie
Chwila

W natchnieniu
Duszy poetyckiej ciszy

Uczę się każdą strofą
Twojego istnienia

Na pamięć

Każdym oddechem
Twych myśli...





Słońce nie zgasło



TEŚKNOTA

W melodramacie życia
Los stawia mnie na pustyni
Piasek przesypuje myśli
Skierowane na drogi wyboru

Moja Golgota ciągle przede mną
Ciężko stawiać kroki pod górę
Tocząc przed sobą kamienie zwątpień

Dotyk twoich oczu zapamiętany
Usta nie zmieściły się w czasie
Serce nie zapisało spojrzeń
Rozum nie pokonał przeszkód

Na karuzeli życia
Nie odnajdujemy swych dłoni
Zakochanych w samotności
Złączonych węzłem tęsknoty

Słońce jeszcze nie zgasło
Przestrzeń i czas zamyka
Wędrowki czynów i myśli
Zapisanych w pamięci

PAMIĘTNE LATA

Pierwsza objęła uśmiechem,
dała wsparcie, gdy było źle,
jak nikt inny potrafiła słuchać.

Była naszym dobrem, życzliwością,
uczyła życia, szacunku, miłości,
nikt inny tak nie kochał mnie.

Jej zmęczone, spracowane ręce
niosły nadzieję i radość
na nowe lepsze dni.

Rano wydojone krowy na łące,
a w kubkach ciepłe mleko
i bochen chleba z sabatnika.

Pachnie masło z maślnicy
i świeży twaróg w serwecie,
unosi się woń soczystego życia.

Na Dzień Matki polne kwiaty,
laurki malowane wyobraźnią,
czerwone serca od całej szóstki.

Czyste serce, mądre rady
dały spokojne, bezpieczne dzieciństwo,
dni lepsze i gorsze wyrzeźbił los.

Jak kwiat polny - skromna i miła
na barki wzięła nie lada ciężary.
Udźwignęła życie - zostawiła pamięć



Sen się nie spieszy



Jan Wiśniewski

POŻEGNANIE ŻÓŁKNĄCEGO LIŚCIA

Jeszcze trwasz na gałęzi
Słońce cię złoci
kołysze wiatr
Jeszcze przechodnia zatrzymujesz
na chwilę zadumy
Jeszcze ostatkiem zieleni
wspominasz lato i wiosnę

To przecież tak niedawno
soczystą zielenią
wtargnąłeś beztrzesko w promienny świat
Teraz nad polami
babie lato już płynie

Twój czas przemija
w budzących podziw barwach złota
Czy lżej ci
że odejścia często są szare
tylko szare

Już niedługo
smagnięcia mokrego wichru
oderwą cię od konara na którym trwałeś
I tylko
jeszcze
wędrówka w dół
w zapomnienie

Na oczyszczone mroźną bielą
pola i lasy
znów wróci wiosna

Lecz już bez ciebie

PRZEDSENNE WSPOMINANIE

Czy gdzieś nad brzegiem Nidzkiego Jeziora
między Karwicą a Leśniczówką Pranie
w ciepłe namiotu w noc rozgwieżdżoną

Czy też w bezkresie Czarnego Morza
gdzieś pomiędzy Abchazją a Krymem
w kajucie statku gdy świt ją zbudził

Czy na rozgrzanej blaskiem południa
pienińskiej polanie przy Sokolicy
gdy gdzieś tam w dole szumiał Dunajec

Czy już pośród czterech ścian własnych
chroniących przed księżycą wścibstwem
którejś nocy naszej powszedniej

Kiedy i gdzie wynosząc upojnie
w bezkresy wszechświata, najbardziej
zbliżyłaś mnie do echa Big Bangu

Rozstrzygnąć konkurs daremnie próbuję
dzisiaj spoczywając u Twego boku
gdy księżyc w pełni a sen się nie spieszy



Zdziwła twoich słów



*Marian
Kwidziński*

ZAPACH SŁÓW

Jak bliski zapach siana
bez zapowiedzi
dobytek swój dźwigam

dłaczego proporcje ciszy
zabliźniają się w kośbie
twojego oddechu
do snu się nie tulą
jeszcze bez pośpiechu

a mój dobytek jak buklak dziurawy
nienasycony ciebie wciąż
będę od nowa zbierał żdźbła twoich słów
na prześcieradle gwiazd

zostanie ślad nagiej kredy
spocony wzrok z orderem uśmiechu
stojąc boso zawołam
miłość jest nienasyconym nałogiem

PÓJDE DO CIEBIE

Pójdę do ciebie jak nieba widmo
cichutko ubiorę marzenie bezradne
wtulony w bibułę grzechu nierówno
w e-mailowy wizerunek promieniem

zechciej zaczekać tam gdzie
 Bóg czuje się samotnie
Pójdę do ciebie po gruzach epoki słów
by zasnąć u stóp jak zraniony ptak
nie pilnując swego odgadnięcia

(Jak trudno jest objąć geometrię życia
najkrótszą linię co łączy dwoje)

Popatrz jak rośnie mgła
nim dojdziemy za horyzont
niech raduje się chrust
pod stopami naszymi

Popatrz jak cicho spadł wieczór
w kamień co nie czuje odleżyn



*Astrzydlone
marzenia*



Romana Malecka

BIAŁE ŻAGLE

Chmury majestatyczne,
Nabrzmiałe obojętnością,
Suną po niebie -
Białe żagle wiatru.
Magiczne.
Myśli ku nim wzlatują
Bezwiednie.
Powrócą
Uskrzydłone marzeniami,
Z mocą
Ubarwiania rzeczywistości

NA PROGU

Za oknem wiatr szaleje,
Pastwiąc się nad ostatnim
Grudniowym wieczorem.
Ołowiane niebo zziębnięte łyzy roni.
Na progu багаż wspomnień
Te o życzliwej twarzy
Zachowam.
Od północy
Nowy kalendarz,
Nowe nadzieje,
I oczekiwania.



Weź niebo w dłoń



*Wanda
Majewicz-Kulon*

NAJPIERW BYŁ CHAOS

W ciemnościach wirowały
Cztery żywioły
Woda ogień powietrze i ziemia
Z niebiańskiej duszy Boga
Wyłoniła się jasność

I stał się cud

Z iskry rydwanu słońca
I wód płodowych chmur
Narodził się wszechświat
I wyznaczył rytm życia
Według układu
Małej jak główka szpilki
Ziemi...

Kwiecień 2013 r.

(Wnuczce Magdzie)

Nie płacz
Szkoda twoich łez
Szkoda
Jeśli płaczesz
To płacz tylko w deszczu
Łza z deszczem
Wiatrem przeminie

A gdy w twych oczach
Zmagać się będzie
Burza piaskowa
Weź niebo w dłoń

I w każdą niepogodę
Szukaj słońca
W prześwitach chmur...

Grudzień 2012 r.

GWIAZDY GASNĄ

Ponad dębami w warkoczach gwiazd
Czerwona brosza księżycą
Kładzie odbicie mijającego czasu
W bruzdach na twarzy
Oczy gwiazd od bladych tęsknot
Mrużą się i gasną

Przyjaciele odchodzą
Coraz więcej ich
Po tamtej stronie horyzontu
Echo wspomnień ciągnie się
Po śródnocnej nieba głębinie...

Kwiecień 2013 r.

W RAMIONACH JESIENI

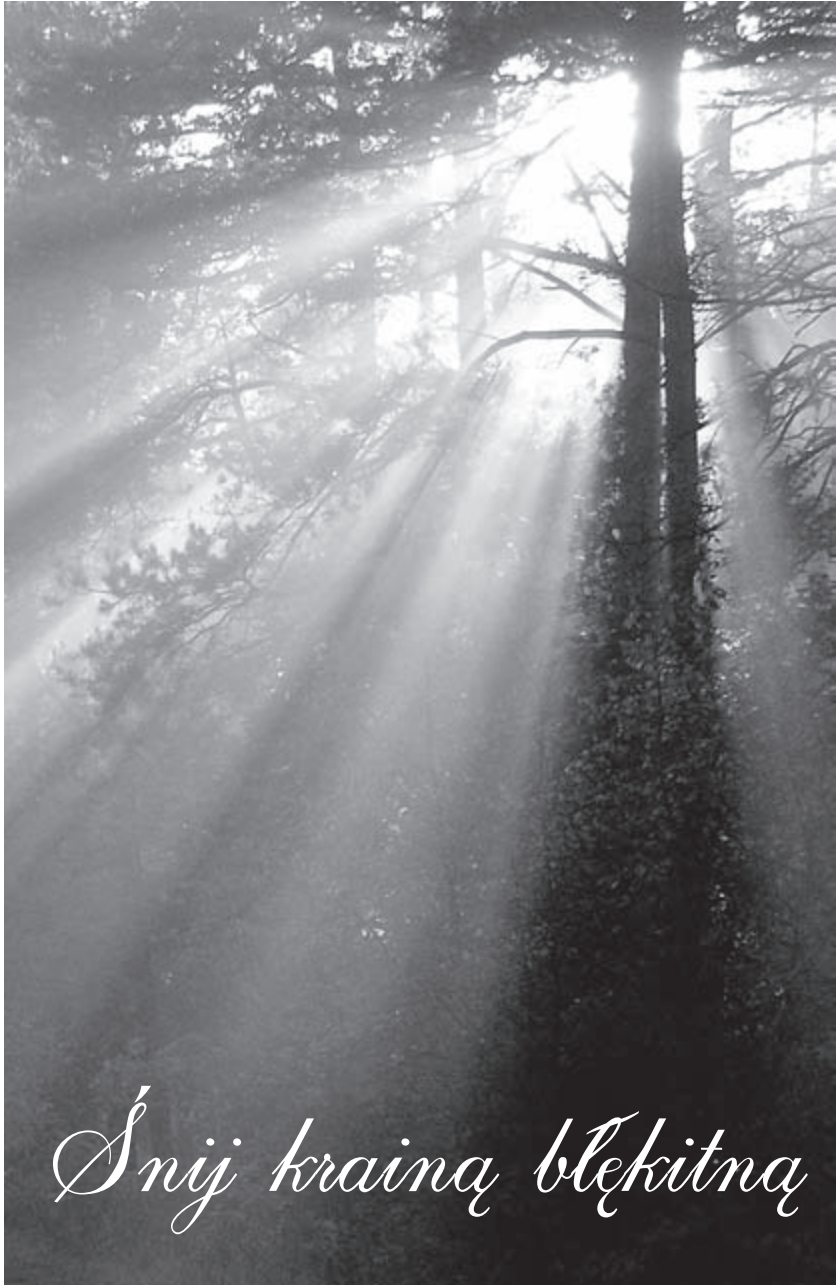
Pod ogrodem pani Hortensji
Drzewa przystały
Depresyjnie zamyślane
I łkały jak wiolonczela

Łza nanizana
Na srebrną nić kolebała się
Na spłwiałym listowiu

A ona
W ramionach jesieni
Stała zdziwiona
Że to już nie wiosna

Przecież -
Jeszcze wczoraj
Białą kwitł wiśniowy sad...

Październik 2012 r.



Šnij kraina bėkitna



Izabela Iwańczuk

FOTOGRAFIA

Mamie

mała Teresko
bosa trosko

pełna wiśni
rózańców porzeczek
koralu malin

uśmiech twój
się odsłania
kwietna litania

jak modlitwy
ciebie trzeba
stół drzewa

wiem jak wschodzi
twarz rozpięta horyzontem

po grzańca słońce
nie gaśnie końcem

SZUMIAŁAŚ WIERZBĄ PŁACZĄCĄ

nad Słupi wodą
całowałaś ziemię opływałaś mnie wzrokiem
miłością w niebotyczny wpadałaś wir

pałałaś się mokra

nocy ciszą zataczałaś
najszybsze kręgi aż ujrzałaś Boga
kosą ściętą rano cię zabrano

ŚWIĘTA

mają blask wspomnień
trochę twojego blasku
smak włoskich orzechów
jak ostatnia pamiątka
z ziemskich domów

w święta bez ciebie

jak w kirze biały gołąb
przysiadam przy stole
na słoneczną chwilę
cichą trąbką westchnień

w firankach trzepoczą motyle przeszłości

dusza rwie się trawiona
pograżonym w miłości marszem żałobnym
od schodowej klatki
do cmentarnej ławki

LIST

śnij się śnij krainą błękitną

na ziemię jakbyś zabłądziła tylko
wysłaś
jak z domu do lasu

słońcem modły nieprzekwitłym
ławicą serafinów niedościgłą
Mamo
przyszłym życiem mi się śnij



*Serce kamarka
pomalu*



Irena Peszkin

ZIMOWA SAMOTNOŚĆ

Wpatruje się
w zimę szklaną za oknem.
Między chmurami prześwit
błękitny niczym w maju.

Przebłyski słońca
marcowo jaskrawe
nurzają się w opalu śnieżnym.
Zimny błysk oslepia
i zachwyca.

Podziwia zimę za szybą,
lecz tak naprawdę czeka wiosny.
Nie wychodzi, by ją witać,
bo ślizgawki na chodnikach.

A w domu zimno
kiedy brak opału - jak w szkle.
Ręce bezradnie drżące
Lecz na nic złość, czy gniew.
Serce zamarza pomału
kiedy nadzieja dogasa
na czyjeś pomocne dłonie.

SPOSÓB NA ŻYCIE

Dokonują wyczynów
niemal ekwilibrystycznych.

Balansują na krawędzi
zdobываяc niezbędne środki
pod nocnym niebem.

Na wysokości kilogram miedzi,
lub kawał blachy w kanale
- na chleb - symbol życia,
ale nie samym chlebem...

Czasem trzeba się napić.
Szczęścia zaznać chwilę.

Targają żelastwa stare
i wszystko co się nawinie.
Zatracają się w tym fachu.

Pod ciężarem grzbiet się gnie,
spycha na margines
wykreśla z obiegu.

Nie raz, nie dwa kolizja z prawem
tym „odważnym” się zdarza.
Kiedy zatracą przyzwoitość,
nie potrafią uszanować -
nawet świętego ołtarza.



*Oczy nigdy
nie kłamia*



*Anna
Boguszevska*

SMUTNE OCZY NIGDY NIE KŁAMIĄ

weszła przez niedomknięte drzwi
skulona w starych butach
z szarą pomarszczoną twarzą
nieproszona choć oczekiwana

srebrnowłosa starość
niezdarną spracowaną ręką
odgarnęła splątane włosy
spojrzała oczyma pełnymi smutku

siłą srebrnych włosów
rozedrganym głosem ciszy
wyszeptała zostając z tobą
siadając w fotelu bujanym

z żarliwym pośpiechem
kłębią się rozbiegane myśli
na próżno
smutne oczy nigdy nie kłamią

NAD WIERNĄ RZEKĄ

nad wierną rzeką
w starej podupadłej chacie
z tęsknoty umiera
serce staruszki matki

ciekawość świata
i pogoń za lepszym życiem
już dawno wygoniła dzieci
z rodzinnego gniazda

od kiedy mąż przeniósł się
na łono Abrahama
w starym domu błądzi
pustka i beznadziejna nicość

sama w pustej izbie
w ciszy i skupieniu
przelicza zdrowaśkami
dziesiątki różańca

samotność boli
jak otwarta rana
wyszeptanych modlitw
nikt nie słyszy



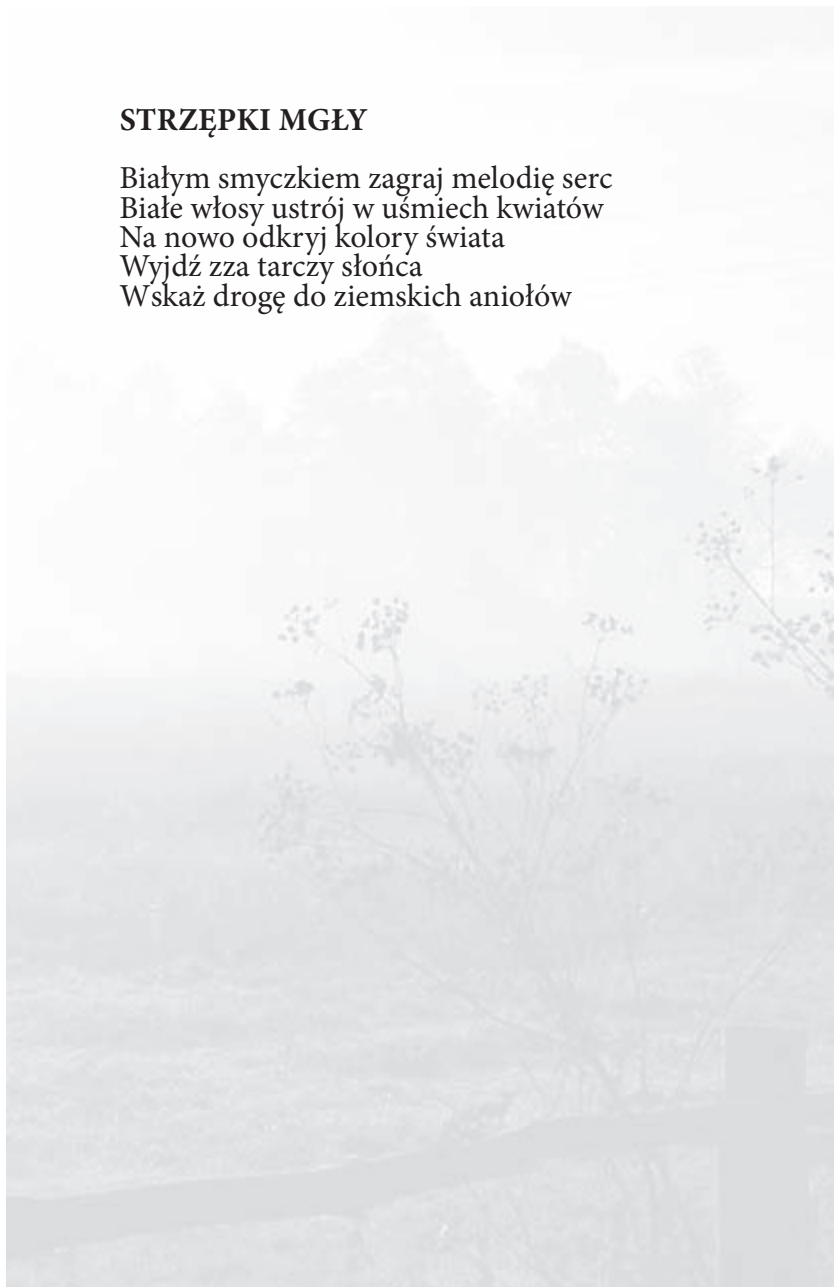
Białym smyżkiem



*Teresa
S. Lawecka*

STRZĘPKI MGŁY

Białym smyczkiem zagraj melodię serc
Białe włosy ustrój w uśmiech kwiatów
Na nowo odkryj kolory świata
Wyjdź z za tarczy słońca
Wskaż drogę do ziemskich aniołów



PRZESŁANIE

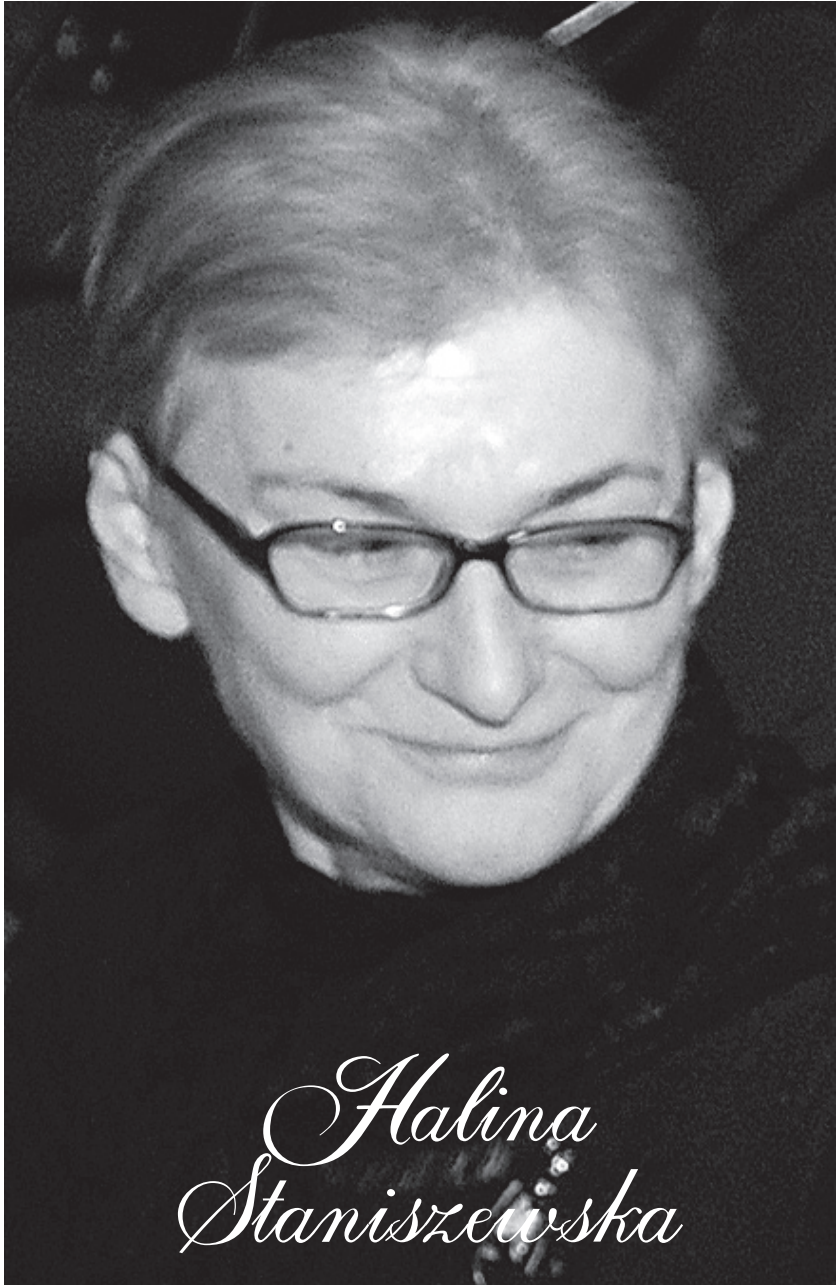
Piękni duchem
W koronkach choroby
Osamotnieni w smutku
Ze złamanymi skrzydłami
Czekają

Zza zburzonych ścian
W obłokach tolerancji
Wyszły anioły
Wsparte na białych kosturach
Śpiewają

- my też kochamy



Ścieżki wydeptane



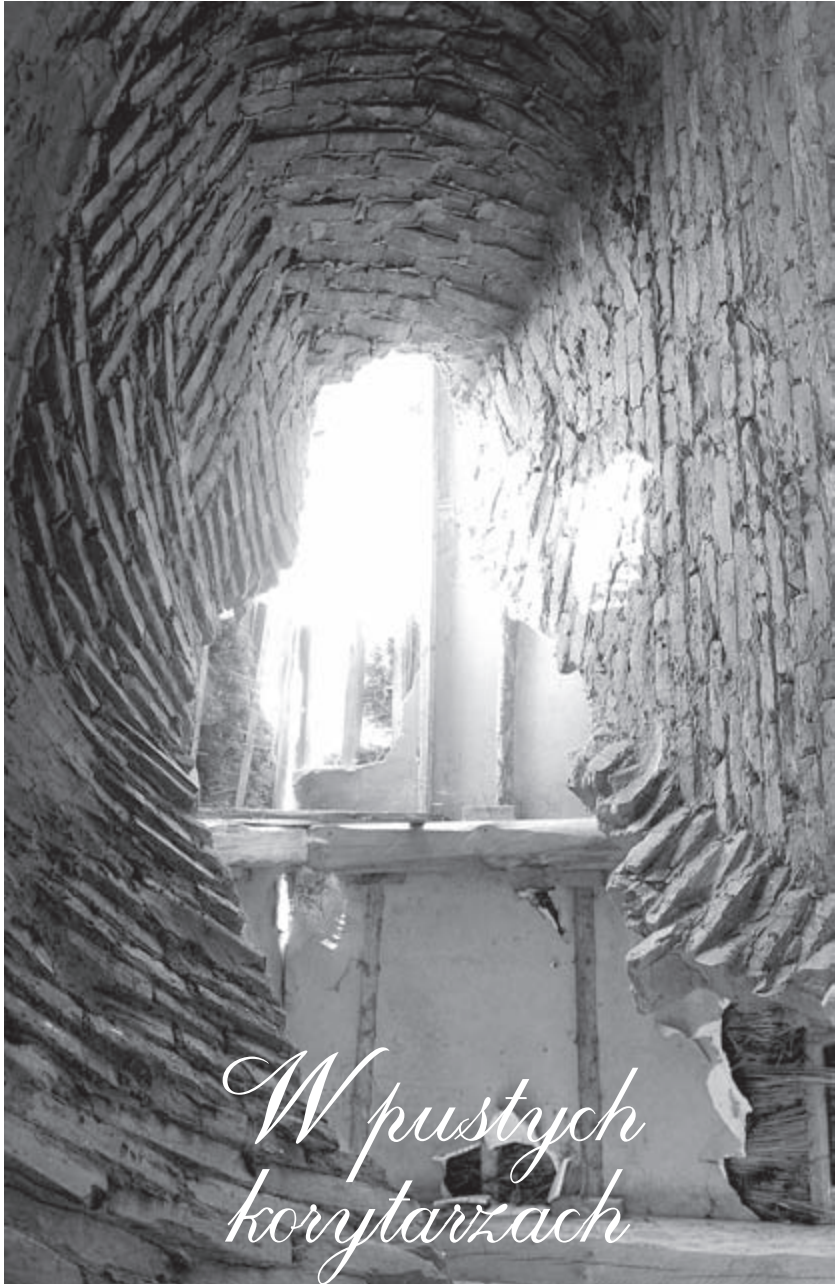
*Halina
Staniszevska*

KLEPSYDRA NATURY

Koniczyna, trawa, chwasty
krzewy wraz z drzewami
liżą ostatnie promienie
falującego słońca
przemijającego lata.
Na ścieżkę wypełzły tłuste ślimaki
grzejąc napięte grzbiety.
Czuć ostatki zapachu
soczystej zieleni
grającej
na zasuszonych liściach
jesieni.

SZEPTEM

Rozszumiane łany zbóż
wygrywają dorodne melodie.
Ślizgające promienie słoneczne
po kłosach napęczniałych życiem,
chylą łodygi ku ziemi
w oczekiwaniu na żniwa.
Ptactwo niecierpliwie szczebiocze.
Ścieżki wydeptane dziecięcymi butami
z chrupiącymi kamykami pod stopą.
Dla ciebie
świat maluje obrazy
w podzięce bycia.



*W pustych
korytarzach*



*Jan Stanisław
Mikulski*

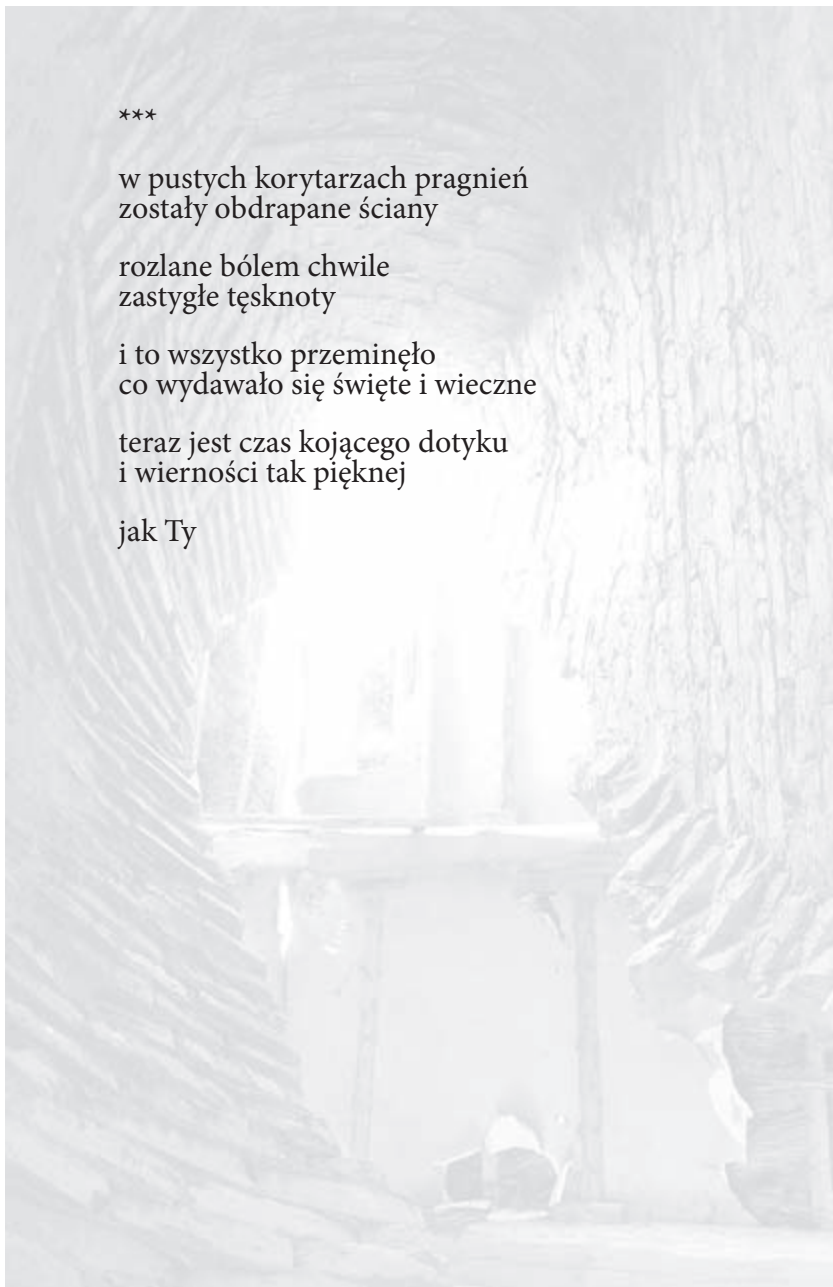
w pustych korytarzach pragnień
zostały obdrapane ściany

rozlane bólem chwile
zastygłe tęsknoty

i to wszystko przeminęło
co wydawało się święte i wieczne

teraz jest czas kojącego dotyku
i wierności tak pięknej

jak Ty

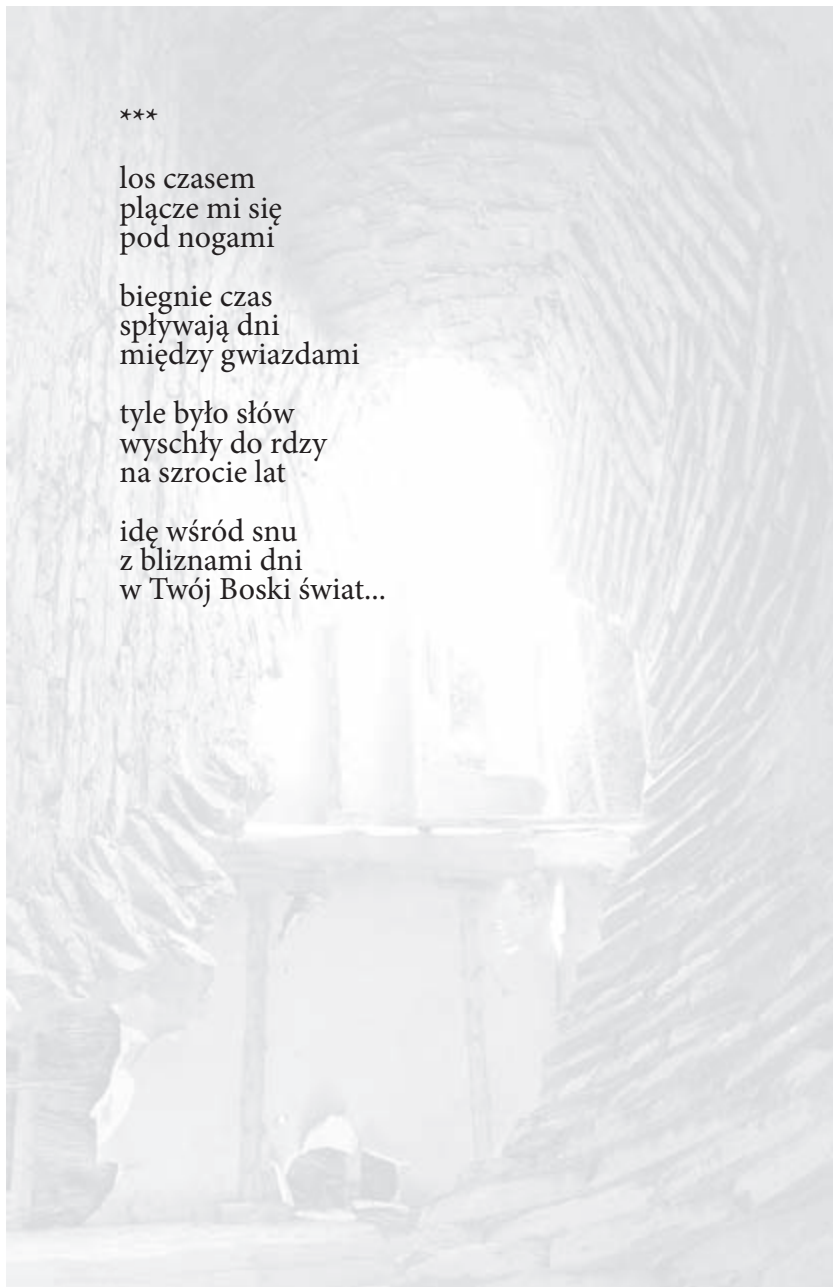


los czasem
plącze mi się
pod nogami

biegnie czas
spływają dni
między gwiazdami

tyle było słów
wyszły do rdzy
na szrocie lat

idę wśród snu
z bliznami dni
w Twój Boski świat...





*Kielich
niewychylony*



*Daniel
Nowotczyński*

ZAPISKI

Czekam na przyszłość
Owianą tajemnicą przeszłości
To ona pokaże mi drogę
Do bram Rajskiego Ogrodu
Gdzie zakwita różany kobierzec
Pomiędzy dobrem a złem
Pomiędzy Miłosierdziem a Sprawiedliwością
Albowiem nic nie jest pewne
W tej Krainie Życia
Tu atrybuty człowieczeństwa
Odmierza się pucharami
A szczątki tych co zostają
Uśpione są w zmarzniętej okrywie
Która płaszczem muska
Lodowatą rozpadlinę
I księżyc nie świeci
I gwiazdy nie płoną
Spadając z połączanego nieba
Oto sumienny rachunek
Spisany na kartach spełnienia

WICHRY CZASU

Pamięci Mojej Mamy

Zobacz jak jaśniej zorza nad nami
By potem przeoblec się w bursztyn
Pachnący zaśpiewem cykad
Aż do nieuniknionej dojrzałości
Na potarganym pniu widać głęboki błękit cienia
Pocałunkiem obdarowujący blednące lampiony
To już pora na szkło
W zacisznych zakamarkach beztroskiego lenistwa
Raz po raz sierpowato oświetlonych
Tu i ówdzie czai się zanadrze Hypnosa
Aby w końcu dodać kolejną cząstkę
I tak cząstka po cząstce
Repeta po repecie
Kwitnie w nas kielich niewychylony



Mrok wypełnia ulicę



Elzbieta Gajew

POEZJA ULICY

tatuś
nabrzmiały kacem
synek
z buzią mokrą od rozpaczy
- tato boli mnie -
tatuś - kurwa gnoju
potrafisz wszystko zepsuć -
unoszą pięść do ciosu

zamieram w pół kroku gotowa
ratować nie swoje młode

DZIECI ULICY

mrok
wypełnia ulice pośród
czających się kamienic

z domów wychodzą dzieci
chronione od poczęcia
nie kochane od urodzenia

czeluści bram zamiast
ciepłych łóżek latarnie
zamiast nocnych lampek

smród biedy bełkot
spadające pięści

codziennosc zjadana zamiast kolacji
dobranocka
z przypalaniem petami elfów i wrózek

*Tak daleko
mój dom*

(wiersze poetów emigracyjnych)



Świat zmienił oblicze



Marta Bassart

DZIADEK

w kuchni przy stole twarzą do słońca
dziadek na krześle
kroi jabłko na cząstki
chleb moczy w cukrze
i woda taka przezroczysta
krzepi ciało zanim wyjdzie wypasać swe stado
owce wełnianym obłokiem wędrują
na soczystej łące
aż wieczór nie zmorzy rosą

w kuchni przy oknie stoi krzesło
od kiedy wyszedł do swego stada
świat zmienił oblicze na nieobliczalne
zastana rzeczywistość dzieciństwa skapanego
w smaku czereśni i miodu
moneta złota - kształt pokornej pracy
leży na kuchennym blacie
niezmiennie
oczy dziecka widzą

NASZ

zarys domu się pamięta
nawet odchodząc

od zmysłów
od przyzwyczajeń
od człowieka

pamięć narysowała miodem uśmiech
i chroni pancerzem

bezpieński pies co u nogi
jak my
drogi ma wydeptane
w progi chałup z wiązką suszu na zapiecku

zarys domu się pamięta

dom, którego nie znamy jest nasz



*Czas krusty
pszenicznej Łę*



*Elzbieta Walkuska
Chojnowska*

WZGÓRZA

Krajobrazem mojego
Dzieciństwa
Wzgórza wyrzeźbione
Dojrzałym kłosem

Ciągle tam wracam
Pod dziką gruszą
Witam ojca
Powracającego
Z polnych podróży
I przelatujące bociany

Czas kruszy
Pszeniczną łzę
Na wzgórzach
Wiatr

GNIAZDO

Mój ogródek
Szumi spokojem nieba
Żeglujące w chmurach żurawie
Wędrują do gniazd
W głębi słońce przenika
Samotność wielkiego miasta
Nie ma żurawi
Nie ma gniazd
Pamięcią rysuję
Szkielety zestarzałych
Wiśni
Upojona
Wdzięcznym zapachem lata
Połykam wielobarwne czereśnie
I zasypiam
W przeszłości

Maj 2012





Janusz Kłis

MOJE ŁĄKI

miękkimi poduchami chmur
oczy przecieram
ze snu
łagodzę ból
rumiankowym słońcem
na wietrze

tęsknoty wspinają się
na grzbiety gór
jak serce w zachwycie
drga powietrze

a w trawach wiatr
aromatem ziół
dni moje wygrywa
na liściach zielonych

wspomnienia układa
melodyjnie w miesiące
w lata
duszą kołysze i potrząsa
w kwiatach

stare ścieżki
wciąż czuję pod stopami
i wiersze
jak do serca lgną

tak blisko
kwitną moje łąki
pod Tatrami

tak daleko
kwitnie mój dom

Chicago 2009 r.

PRZYJDĘ Z MIŁOŚCIĄ

...przyjdę do Ciebie
łąką
zmierzchem
słońca zachodem

polnych kwiatów
zapachem
ciszą
wieczornym chłodem

...przyjdę z nadzieją
tęsknotą
powiewem
pragnień szalonych

radosnym uśmiechem
kolorów
paletą
snów wymarzonych

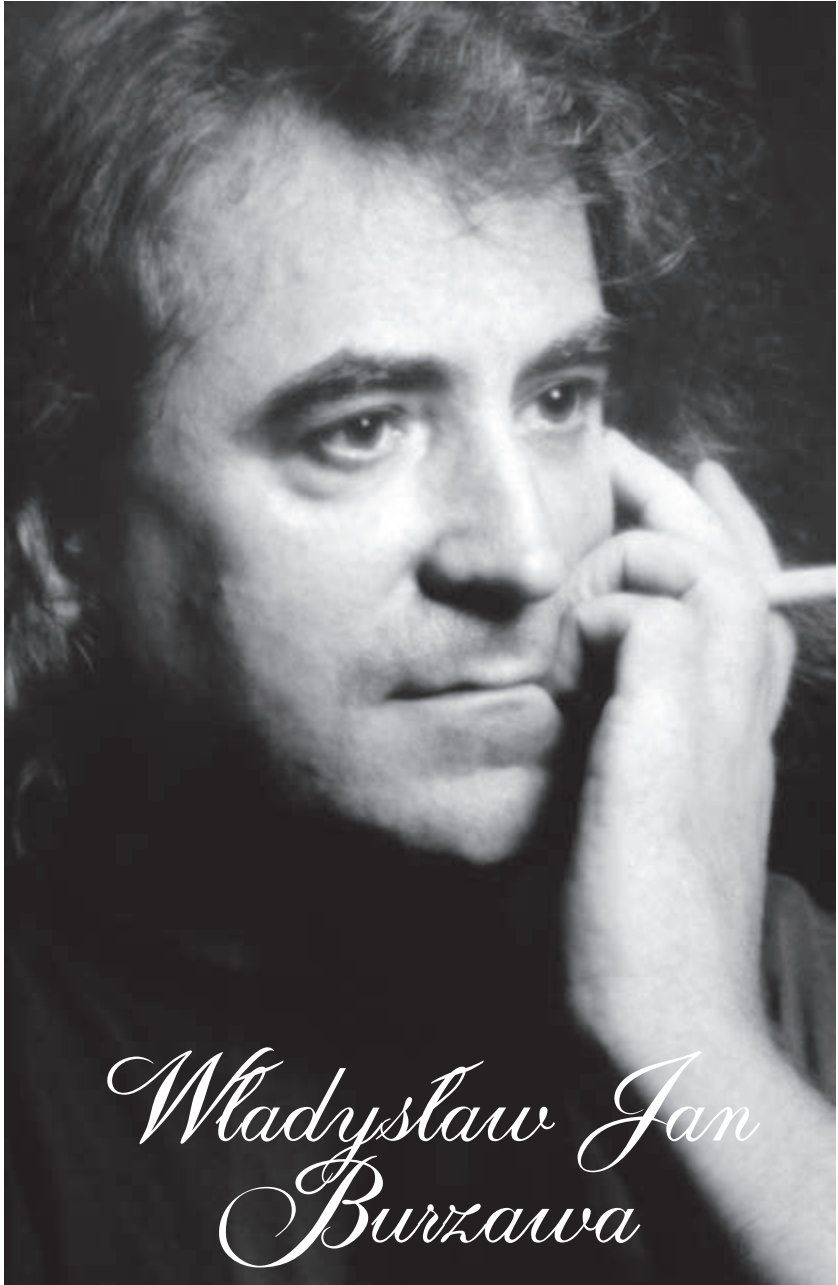
...przyjdę wieczorem
cichym
zielonych
traw szelestem

nad zachodem słońca
uniosę Cię
miłością
i otwartym sercem

Chicago 2009 r.



O ozwartej nad ranem



*Władysław Jan
Burzawa*

MOJE MIEJSCE

Pójdę tam
o czwartej nad ranem
ucałuję zroszoną trawę łąk
i w miejscu moim stanę tak
jakbym go nigdy nie opuszczał
pomogę słońcu
wznieść się na wyżyny
przywitam się z pierwszym
napotkanym kogutem
pochyłę czoła
przed dymem z kominów
furtki zardzewiały zamek
ciepłym słowem naoliwię
i na progu domu
potknę się tak
jak i w życiu
potykałem się
nie raz

JAK LUSTRO

Wolno mielą młyny Boże
żywot mój emigracyjny
wrogowie w maskach przyjaciół
głoszą prawdy w które
sami nie wierzą
A ja mam tego dość
kiedy stoję nad brzegiem Michigan
i ochraniam od wiatru
ledwo tłące się ogniki pamięci
wpatruję się w życie moje tutaj
i wiem że najchętniej to
potrzaskałbym je
o skały nadbrzeżne
jak lustro



Na koncu kolejki



Ewelina Zielińska

stały na końcu kolejki
z bagażem uczynków
dusze płaczące

daleko im do nieba
daleko do świata

zawieszono w niebycie
błagają o modlitwę

czas się zatrzymał
nie ma początku
nie ma końca...

w piekle
przegrane dusze
rozgrywają
partycjkę pokera

ŚWIĄTECZNE MARZENIE EMIGRANTA

zimowy poranek
obsypał moją głowę
puchem świątecznych myśli

otuliłam duszę
ciepłem
dobrych wspomnień

zapachniało
radością dziecięcych głosów
cynamonem
lasem
szelestem papieru
i
opłatkiem wzruszeń

w wigilijną noc
na chwilę...
wróciłam do domu



Pod kocem nieba



Piotr Kasjas

W OCZACH NIEBA

Nie uwalniaj słów ustami, zostaw je w poezji ciał ukryte.
Spójrz, noc księżycowa w naszym ogrodzie nastąpiła
i w księżycu blasku miłosne łóżko się dla nas ścieli.
Pod kocem nieba, ciepłem ze słów ciepłych,
ogrzone będą nasze dusze.
A z pragnień szeptanych i spojrzeń czułych,
utkane będą nasze chwile.

Trwać będziemy w bezsenności naszej, oparami oddechów pijani,
w krzyku istnienia, w wiecznym ciał nienasyceniu.
Naszą miłością nakarmimy świt wygłodniały,
który ciszą gęstnieje w swym oczekiwaniu.

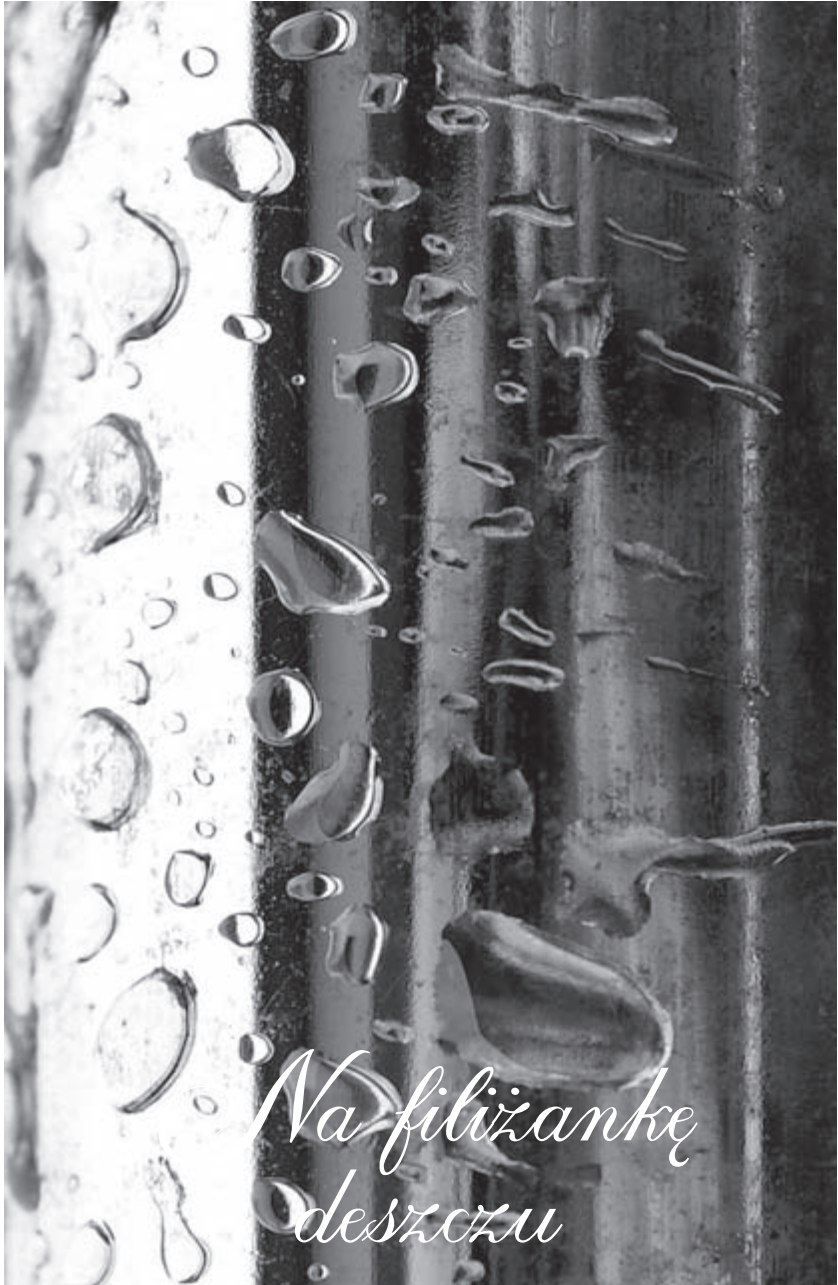
Spójrz, patrz na nas gwiazdy - wartownicy naszych serc,
magiczne oczy nieba.

CHWILA ZAKOCHANIA

Słońce powoli wstaje z lasów samotnych
i zaraz zacznie schodzić ścieżką,
wprost na zielone pola.
W konwulsyjnym drzeniu krtani umiera nam noc,
która łapie ostatni oddech naszego potu.

Leżę obok ciebie, słaby i zmęczony,
zagubiony bez końca, w melodii westchnień twoich.
Na słabość moją, miłość twa lekarstwem jest,
lecz ja nie płonę z miłości, nie spalam się na popiół
i nie tęsknię do chłodu cienia ust twoich,
choć usta me spalone są od szeptów cichych.

Mógłbym tak trwać wieki całe
w tej magicznej chwili życia,
lecz ja nie mam czasu dłużej cię kochać,
bo zakochałem się tylko na chwilę.



*Na filizantkę
deszczu*



Jacek Jaskoczyk

kiedys
gdy przyjdę do ciebie
ciszą
której nie zaznały
żadne palce i olśnienia

usiądę obok
z aniołem stróżem
ubranym w biały ogród

będę szeptał
o łzach
i tęsknotach
wyplakanych twoich oczu

wtedy
w ciszy której nie zaznały
żadne usta i pragnienia
stanę się częścią twojej modlitwy
wznoszonej
za moje grzechy

Jeśli spotkasz mnie kiedyś
na końcu niepamięci
to będzie znak
że urodziłem się po raz trzeci

Może pójdziemy wtedy na filiżankę deszczu
na najwyższy dach
opowiem Ci o mojej śmierci
której byłem świadkiem
27 czerwca 1995 roku

Zaprowadzę Cię nad ocean
który widać tylko przez sen
do miejsc z których wysyłałem do Ciebie
nie napisane listy

Tam w listopadowej zamieci
zbudowałem sobie krzyż
do którego przed nocą
przybijesz mnie gwoździem niepamięci



Diamantowe serce



*Katarzyna
Campbell*

KRYSZTAŁOWY

W towarzystwie błyszczy
uczynny pomocny
grzeczny do bólu

W domu odstawia
na wieszak
płaszcz i dobre maniery

Zimne diamentowe serce
ostrymi krawędziami
w strzępy tnie uczucia
i głęboko rani duszę

Cholera!
Kto wymyślił tę bzdurę że
najlepszym przyjacielem kobiety
są diamenty?

Wolę skromniejsze dodatki

Zagubiona
w stłamszonej pościeli
bez szans na sen
półprzytomna
modliłam się o anioła...

ranki były koszmarne
zazwyczaj kubek czarnej
przynosił ulgę

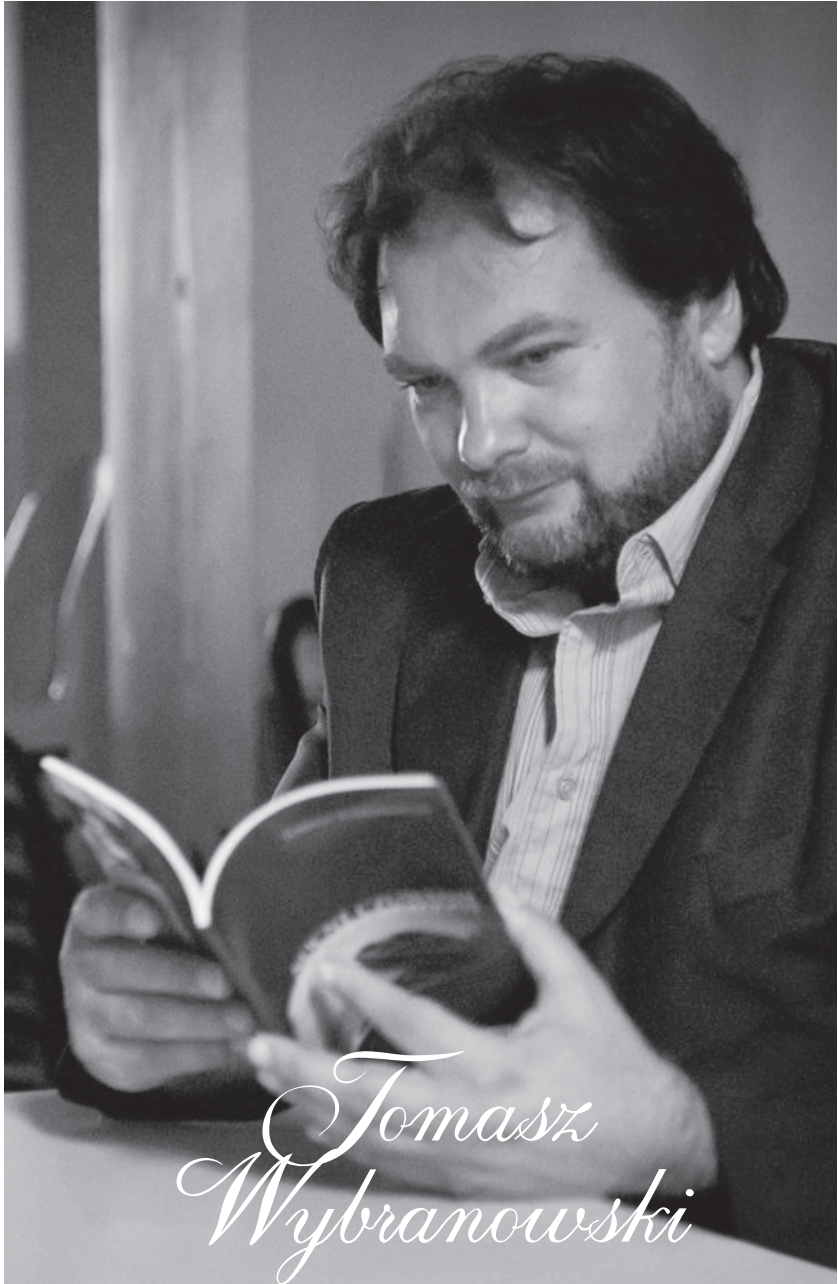
dni upływały na czekaniu...
zabijając pustkę
szwendałam się
utartymi ścieżkami
wszystkie
prowadziły do pubu

Pewnej nocy wylądował
taki co to tylko na chwilę
zasmakowałam szczęścia

pragnęłam nieba
miałam za ciężki bagaż
on
za słabe skrzydła
byłam tylko balastem
opuścił mnie
znowu zabolalo



W lustrze



*Tomasz
Wybranowski*

SKOJARZENIA

Wczoraj Tam - Dzisiaj Tu
Tam ból serca i bezwład ciała
Tutaj ból duszy i miliony myśli na minutę
bo Tam jest inaczej niż Tu
bo Tu jest zupełnie inaczej niż Tam
Usypianie przy błyskach fleszy wspomnień

Tamtość zwycięża po zmroku
Skrada się zimnym wiatrem od morza
odgłosem wielojęzycznego tłumu
w dublińskim apartamentowcu
Kwitnie na ulicach wszystkimi kolorami tęczy

...
Co mnie to obchodzi?
Tyle co pierwszy deszcz dziś o świcie,
który zmył z mojej twarzy resztki snu
o jabłkowym sadzie mojej babci, gdzieś na Zamojszczyźnie
?

tyle co niedopity drink
?

tyle co czyjaś obietnica, która
(jak zwykle)
nie spełni się

...
Zgubiłem numer telefonu do słowiańskich przątek losu

Nadzieja nigdy nie oddzwania
Zamienia się w niedosyt

Z tomu „Nocne Czuwanie” (2012)

PĘTLA

Tyle lat przemierzam tę samą ścieżkę
A mimo to potykam się codziennie
Nowy, krwawy ślad jak kropla
Znaczy powrót do wewnątrz siebie

Spaceruję tam nago
Dlatego nie oglądam się
W lustrze

Nie spłaciłem pierwszej raty
Rachunku sumienia
I nie przeprowadziłem
Tej najważniejszej rozmowy

Nie wpatrzyłem się jeszcze
W amplitudę skurczów serca
Nie przeczytałem tego jednego
Prostego wiersza

Nie wiem dlaczego
Uciekam w opary atramentu
I samotność polnych kwiatów
Utkanych z czasu ...

Byłem blisko poznania
I o krok od spełnienia

Nie wyciągnąłem dłoni

Nieskończoność poczuła się
Urażona

Z tomu „Nocne Czuwanie” (2012)



Lapie marzenia



Marek Wieczorek

LUBIĘ

Lubię kiedy zalewa nas struga pożądania
Drżą ręce brakuje słowa
Lubię dopaść twoich piersi
I całować namiętnie całować

Lubię kiedy nasze ciała splecione
Kwitną rozkoszy żądzą
I ja wstydu wyzbyty
Zmysłami po twym ciele błędzę

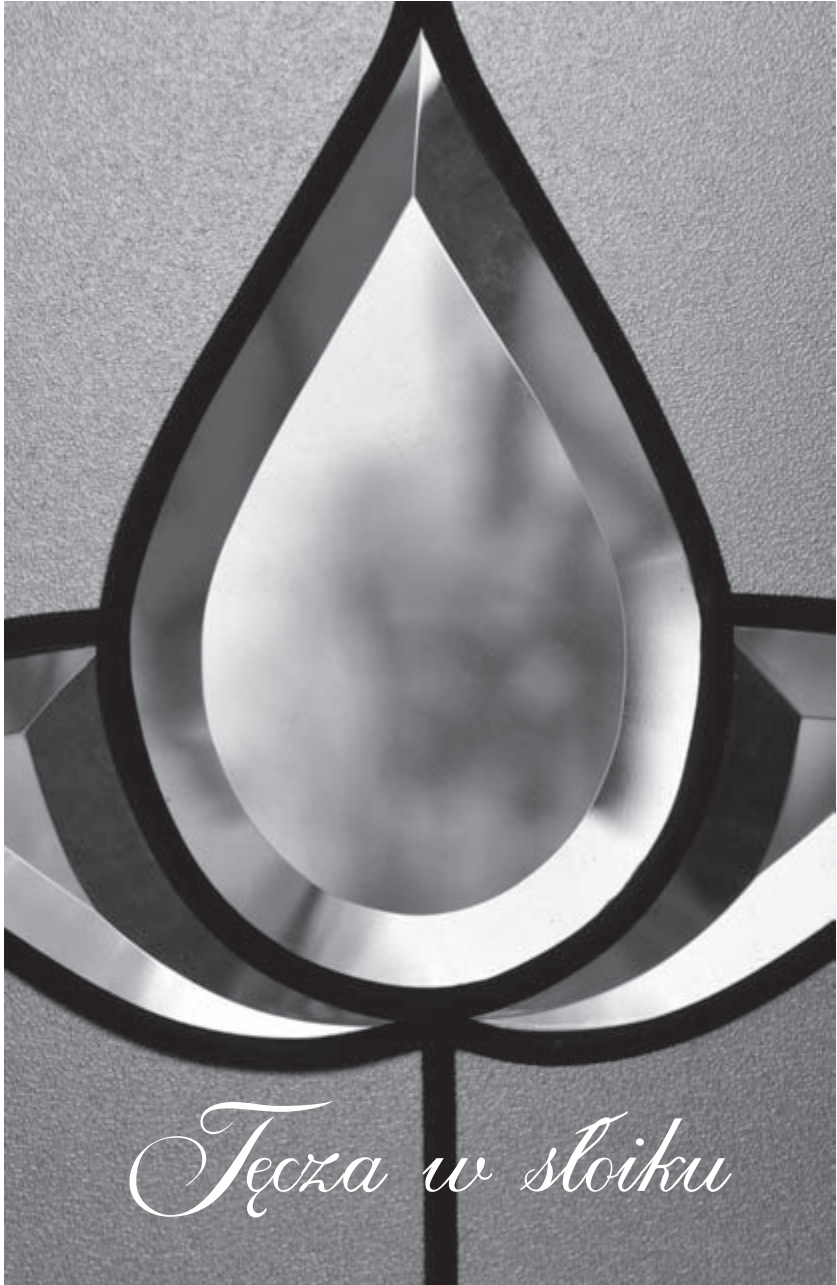
Lubię kiedy z rozkoszy wypaleni
Legniemy leżąc obok siebie
Martwi za życia
W łóżku nie w grobie

*7 marca 2012. Okolice Kalso, Kalifornia.
Autostrada I 40.*

ŻEGLUGA

Wybiła północ czekam w Zatoce Sypialni
Morze pościeli srebrzy się w świetle Księżyca
Wczorajsze błędy rozbijają się pod kilem
Spienione opływają burty nikną w szkwale
Jestem gotowy do nocnej podróży
Łącząc rzęsy gaszę ostatnią gwiazdę
W żagle śnów łapię marzenia
Odplywam
O świcie odnajdę nowy ląd do zagospodarowania
Każdy ma swoją wyspę do odkrycia
Słabych ocean zatapia lub pożerają ich rekiny
Życie to ocean

*22 kwietnia 2013. Amarillo, Texas.
Autostrada I 40.*



Tęcza w słoiku



*Paulina Daria
Krzyżaniak*

SEN POPOŁUDNIA LETNIEGO, ZUPEŁNIE BEZSENSOWNEGO

Na ścianie z fototapetą pulsują pęcherzyki słoneczne,
literatki z nadrukami owoców puszczają nam zajączki,
a my nadzy, pijani, roześmiani tańczymy na suficie z gromadą much.

Nieruchomy wiatr płacze nasze włosy,
podskakujemy nerwowo na dźwięk niemych grzmotów,
szukamy cienia podłogi, kształtu nieba, chłodu słońca.

Wybiegamy na podwórze potykając się o źdźbła traw,
wyczekując pierwszych kropel suchego deszczu,
ciemnych błyskawic na niebie.

Niematerialne ściany oplatają nas wilgocią i chłodem,
doszukujemy się okien w chodnikowych posadzkach,
odziani, skacowani, zasmuceni.

Wśród rozdeptanych żuczków i pajęczków fikamy koziołki,
chrapiemy kolorową krede, dławiąc się pyłem,
Popijamy wiśniowy kompot, doszukując się refleksów tęczy w słoiku.

DZIEWCZYNY RZECZ-POSPOLITE

Białogłowy z orłami białymi w źrenicach,
Ptasim mleczkiem Wedla karmione,
Zrzucają chusty i korale czerwone.

Orły kryją się w gniazdach,
twarz Czarnej Madonny blednie.

Białogłowy przegryzają języki,
plują mową, robią znak krzyża.

Białogłowy o oczach błyszczących,
refleksy plastikowych koron,
Orły opuściły gniazda i gdzieś odleciały...



Lazur morski



*Yvette Poplawski-
Matuszak*

LETNI FIRMAMENT

Źródło
energii na ziemi wygasa
promienie słoneczne wakacji
utkały wspomnienia
wypełniły
samotne muszelki nad brzegiem

już blednie lazur morski
latarnie
giną w mgłę horyzontu
łodzie
wracają do brzegu
swe dzioby
wbijając w nadbrzeża mielizny

i mewy szukają na wydmach
schronień
wśród pożółkłych źdźbeł trawy
zwierciadło
nieba w błękitnej szacie
wyłania się
poprzez jesienne nadmorskie listowie

i pędzłem malować marzenia
utrwać
wzburzone morskie obrazy
napawać
magią zmysły przez rok cały
zanucić
nostalgiczną letnią melodię pożegnania

TOURNESOL

Wodzi tarcza
w tarczę słońca

płonące słoneczniki
w kolorze rdzawym
rozpościerają się
na łonie przyrody

żółtopomarańczowe głowy
na smukłych łodygach
dumnie górują
nad światłem ziemi

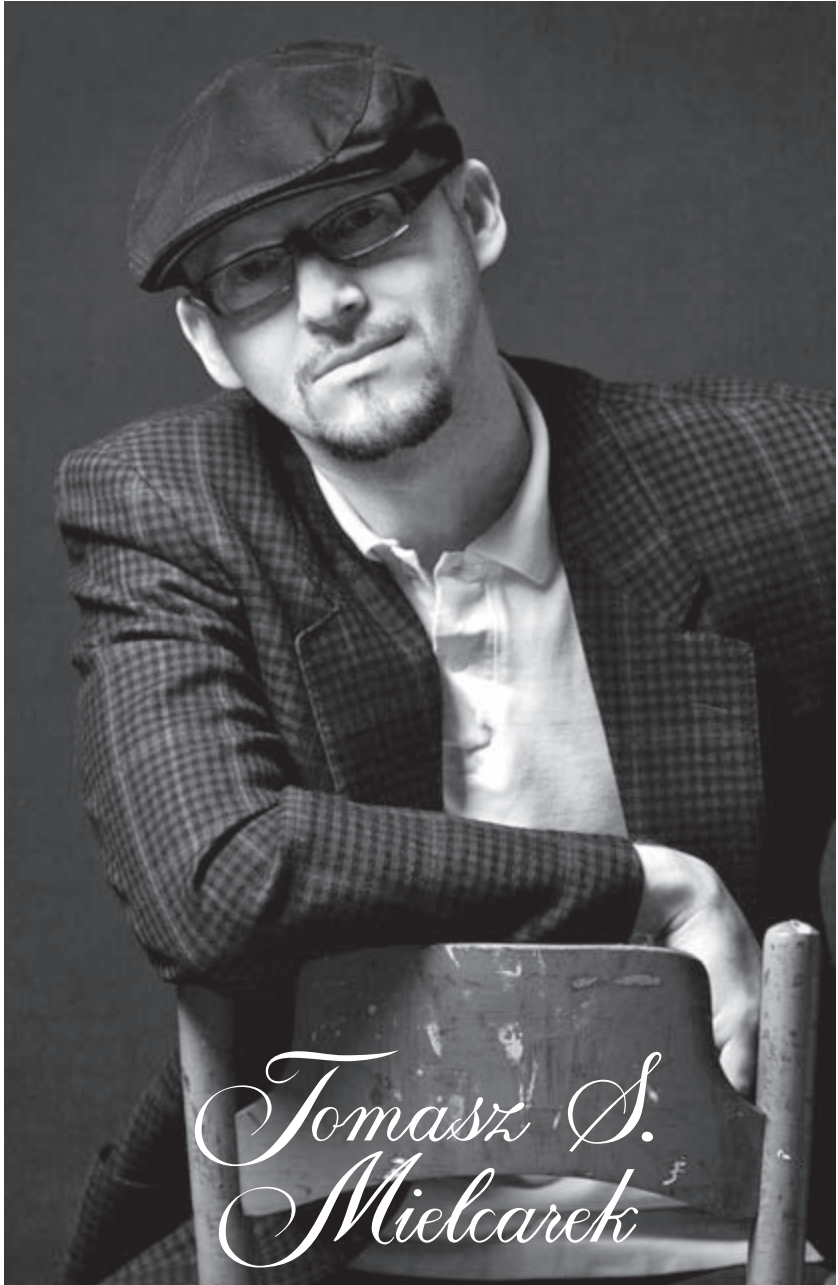
swym życiodajnym ziarnem
obwieszczając nadejście
Pani Jesieni

jak satelity
wystrzeliwują rzędami

w mgielnej poświacie
przecierają się obrazy
skoszonych zbóż
i źdźbeł trawy



Wykute w marmurze



*Tomasz S.
Mielcarek*

TWARZE

(po wizycie z A. w British Museum)

samotne i zimne
są twarze wykute w marmurze
obłupane ze wszystkiego
co oddala je od kształtu kuli
(co prowadziło tę dłoń?)

twarze ze złota
zachowują wszystkie grymasy
wyłącznie dla siebie

wyłupiaste
to twarze odlane w brązie

w połowie pełne lub w połowie puste
są twarze porcelanowe
naczynia
wypolerowane przez piaski pustyni
w objęciach których dorastały
miliony szklanych baniek
jak ikra
złożona na pustkowiu przez skałę

twarze rzeźbione w drewnie
wysychają i płoną
popiół
wierny sobie
i przeznaczeniu

prawdziwe
są twarze odcisnięte w błocie
bezkształtne
niewierne nikomu

Purley, październik 2011

PUSTYNNNE DRZEWO

stara kobieta zastyga
jest okaleczonym drzewem
drętwieje w bezruchu
grabarz wkopał jej korzenie zbyt głęboko

(mały chłopiec drżącymi palcami
szuka śladów cieplejszych wspomnień)

Purley, 24.02.2012



Słońcem nadchodzi



*Anna Maria
Mickiewicz*

WZGÓRZE POŻEGNAŃ

Wzgórze Świętego Mikołaja
Z niego płynie
Muzyka cichych dzwonek

Kolejny wieczór
Laski starsuszek stukają nierównym rytmem
Serca zatrzymane we wzruszeniach
Zastygłe nie chcą ich więcej

Ósmego września
Dzisiaj powinny być prezenty...?

A jesienną nocą tylko kilka cukierków
Dla tych, którzy tam... daleko
Obchodzą urodziny

Ale wzgórze i tak o nich pamięta

Londyn 2008, 8 września

**KOLEJNA WIOSNA
W ALEXANDRA PALACE**

Z daleka miasto huczy
Puste ulice zadudniły
Odłamkami dnia

To już tylko złudzenie świateł
Wiosna słońcem nadchodzi
Odgarnia kałuże

Oczka wodne iskrzą
Strumieniami zanurzonymi
W kroplach

Mgliście zauroczeni
Wkraczamy w objęcia

Londyn 2011, marzec



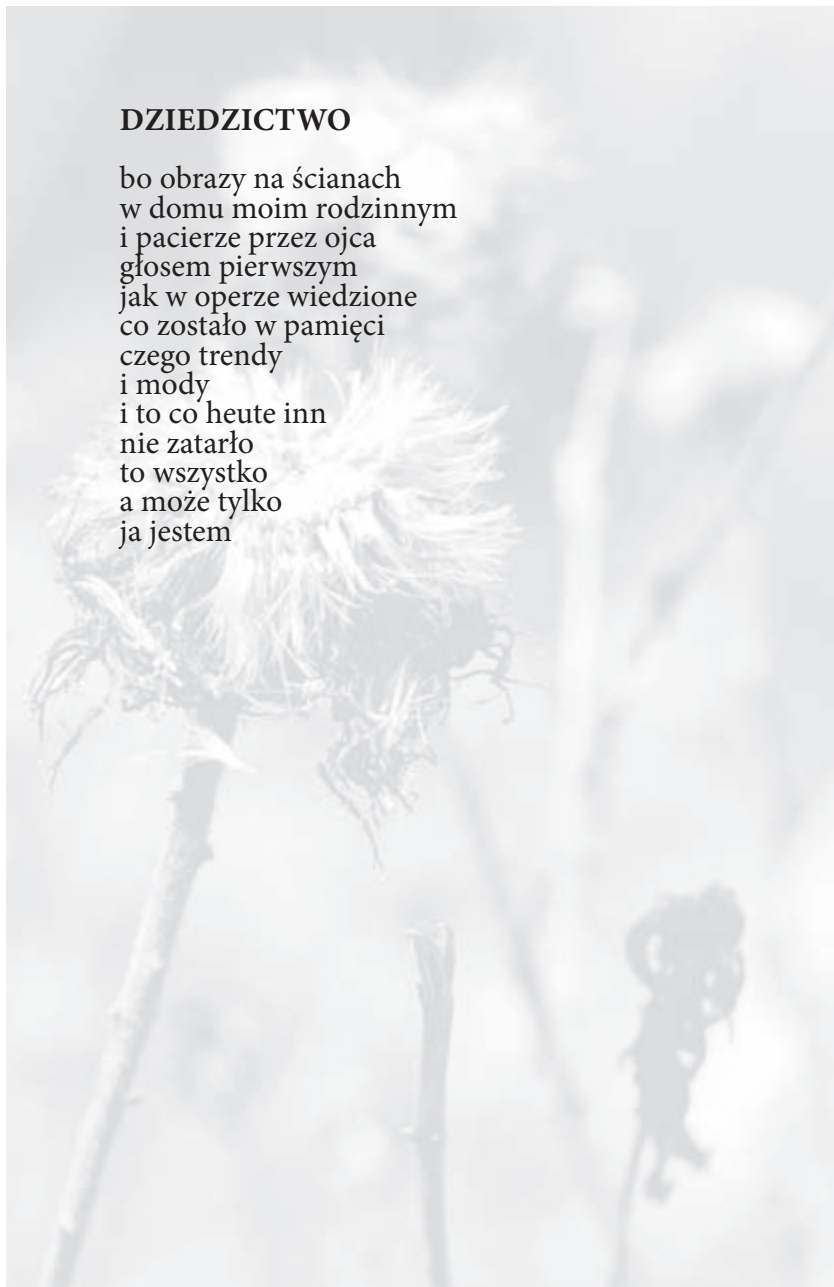
Glosem pierwszym



Anna Janda

DZIEDZICTWO

bo obrazy na ścianach
w domu moim rodzinnym
i pacierze przez ojca
głosem pierwszym
jak w operze wiedzione
co zostało w pamięci
czego trendy
i mody
i to co heute inn
nie zatarło
to wszystko
a może tylko
ja jestem



WIERSZ O PAMIĘTANIU

z miękkiej wełny
szarzielona pikowana
z kołnierzem szalowym
długa do bioder i taka
na dzień dobry francuska

pamięta
twoją kawę
piłą raniem śmietankowym

tobie
wyławiła
z południowego
(według nakazu lekarza)
bulionu ciepło kropli słonecznych

ogrzewała
w wieczorowym
blasku sennej filiżanki
herbatą z lipowego kwiatu
osnutą czarodziejską wonią miodu

już cztery tysiące
trzysta osiemdziesiąt dni
w starej dębowej szafie
samotna w ramionach
drewnianego wieszaka
czeka na ciebie

wytarta bonzurka



Świat w dłoniach



Adam Siemieńczyk

- Niech spojrzę na to poprzez papierowy rulon.
- A dlaczego nie poprzez złożone ręce?
- By świat, nim do mnie dotrze, nasączył się literaturą. By moje spojrzenie zaczerpnęło z niego odrobinę wyobraźni.
- Więc chodzi tylko o zapis i kreację patrzenia?
- No nie wiem. Chyba się trochę odgradzam. A może to kwestia skupienia. Chcę patrzeć na coś. Tylko na to. By nie było to odgrozdzenie, lecz zbliżenie.
- Więc?
- Mogę użyć dłoni. Z pomarańczową poświatą od wewnątrz. Moje ręce będą wtedy nasiąkały światłem, a spojrzenie będzie miało więcej mnie?
- Zobacz.
- Hm. Zrób tak samo.
- Tylko spojrzenie.
- Więc teraz mamy cały świat w dłoniach?

- Ostatecznie jesteśmy bardziej samotni.
- Jesteśmy.
- Gdzie się podziała rozmowa?
- Rozmawiamy.
- Bronimy siebie, cokolwiek by to miało znaczyć.
- Jesteśmy sobą.
- Uporczywa obrona, pozorna rozmowa - usamotnia nas.
- A gdzie skierować uporczywość?
- Gdzie?
- Trzeba uwierzyć, że możemy coś dać.
- Co?
- Częstkę wiary, której, sądzimy, że nam brakuje.
- Wiary w piękno.
- Że może trwać wiecznie.
- Nawet, gdy będziemy słabi.
- Nie będąc samotni, nie będziemy słabi.

*Informacje
o autorach*

REGINA ADAMOWICZ, od 1946 r. mieszka w Koszalinie, należy do Krajowego Bractwa Literackiego. Debiutowała wierszami „Las w Katyniu” i „Wstańmy o świcie” w 1944 r. w „Próbach Literackich”. Wydała tomiki: „Naszujnik” (2000), „Przekroczyć ścianę wiatru” (2005), „Nie żałuj motylom” (2008) „Myśli dalekie i bliskie” (2010), książeczkę z wierszami dla dzieci „Sen o wiośnie” (2007). Laureatka wielu konkursów poetyckich.

EUGENIA ANANIEWICZ, ur. w 1936 r., w 1947 przyjechała w okolice Miastka. Pracowała w tamtejszych PGR-ach, a następnie w Spółdzielni „Słupianka” w Słupsku. Ukończyła studia na Uniwersytecie Gdańskim, na Wydziale Prawa i Administracji. Związana ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

ANNA BOGUSZEWSKA, mieszka w Słupsku, wiersze publikowała w antologiach: „Gdzie kwitną sny” (2009), „Łzy jeszcze nie wyschły” (2010), „Z ziemi do niebios” (2011), „Niech porwie je wiatr...” (2012), w tomikach zbiorowych: „I uszatkę bałwan dostał” (2009), „I uszatkę bałwan zgubił” (2012), w Almanachu Literackim „Jezu ufam Tobie” (2011). Wiersze edukacyjne dla dzieci ukazały się w zeszytach: „Z nami bezpieczniej” cz. 1 (2012), „Tak jest bezpieczniej” cz. 2 (2012), „Z nami będzie bezpieczniej latem... zimą zawsze i wszędzie” (2012).

MARTA BRASSART, ur. w 1975 r. w Gródku na Podlasiu, uk. studia na Uniwersytecie Warszawskim w Białymstoku, na Wydziale Pedagogiki Kulturoznawczej (1998 r.), studia na UPJV w Amiens (Francja), na Wydziale Antropologii. Pracowała jako tłumacz w biurze dla uchodźców, jako wychowawca szkolny, organizator wystaw. W 2008 r. przyjechała do Londynu, gdzie związała się z Grupą PoEzja Londyn.

JAN BURZAWA, ur. w 1955 r. w Otfinowie (woj. krakowskie). Debiutował wierszami w końcu lat siedemdziesiątych. Publikował m.in. w: „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Radarze”, „Życiu Literackim”, „Okolicach”, „Wiadomościach Kulturalnych”, i w wielu almanachach

i periodykach. W grudniu 1984 r. wyjechał na stałe do USA, drukuje tam m.in. w „To Be”, angielsko-polskim kwartalniku, z którym współpracowali nobliści Brodski i Miłosz. Ojcem duchowym tego periodyku był prof. Tymoteusz Karpowicz, z którym Burzawa był w bliskich, wręcz przyjacielskich stosunkach. Karpowicz i Frank Kujawiński tłumaczyli poezje Burzawy z j. polskiego na angielski. W ten sposób jego wiersze zostały umieszczone w amerykańskich antologiach pt. „The Famous Poet 1995”, i „Wind in the night sky”. W 1997 roku, nakładem Krakowskiego Klubu Artystyczno-Literackiego, ukazał się jego debiutancki tomik pt. „Zanim”.

KATARZYNA CAMPBELL, ur. w 1967 r., mieszka i pracuje w Dunoon w Szkocji. Autorka ponad dwudziestu książek dla dzieci. Pochodzi ze Strzelec Krajeńskich. Debiutowała zbiorem wierszy i bajeczek pt. „Kilcikowe bajanie” (2011). Swoje utwory publikuje w wydawnictwach: Warszawska Firma Wydawnicza, Arystoteles, Jafi. Należy do londyńskiej grupy literacko-artystycznej PoEzja Londyn. W „Gazecie Polonijnej” redaguje stronę dla dzieci.

GRZEGORZ CHWIEDUK, ur. w 1962 r. w Słupsku, od 1988 mieszka w Kępicach, z zawodu nauczyciel, pracuje jako bibliotekarz szkolny. Debiutował zbiorem fraszek pt. „Fraszki bez maski” (Szczecin 2000). W 2008 r. został głównym laureatem XIV Międzynarodowych Spotkań Poetów „Wrzeciono” w Stalowej Woli i w rok później Wydawnictwo „Sztafeta” wydało mu w nagrodę drugą książkę pt. „Pamiętam wiele”. W 2010 r. ukazał się trzeci jego tomik pt. „Z pragnienia jesteśmy”. Laureat wielu konkursów literackich.

CZESŁAWA DŁUGOSZEK, ur. w 1948 r. w Objeździe, tam też mieszka. Ukończyła Uniwersytet Gdański i przez wiele lat pracowała w szkole w Objeździe. Obecnie na emeryturze. Debiutowała na łamach „Wsi Tworzącej”, związana ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Oprócz wierszy pisuje również reportaże, recenzje i omówienia, które zamieszcza głównie na własnym blogu i w wydawnictwach powiatu słupskiego.

ELŻBIETA GAGJEW, zam. w Darłowie, emerytowana bibliotekarka. Dla darłowskich emerytów prowadzi „Poranki literackie”. W 2012 r. wydała tomik wierszy dla dzieci pt. „Wiersze spod gruszy”. Współpracuje ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

GENOWEFA GAŃSKA, ur. w 1943 r. w Szklanej Hucie na Kaszubach, od 1960 mieszka w Bytowie. Od 2005 należy do Klubu Literackiego „WERS” przy Bytowskim Centrum Kultury i Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. W 2010 r. wydała tomik wierszy „Zaduma”, w 2011 wiersze dla dzieci w zbiorach: „Niespodzianka”, „Rozśpiewane abecadło babci Geni” i ponownie zmienioną „Zadumę”. W 2012 wydała tomik „Przyjaźń - więź doskonała” napisany na podstawie książki Antoine De Saint - Exupery „Mały Książę”.

PIOTR GRYGIEL, ukończył Akademię Rolniczą w Poznaniu, mieszka w Jasieniu koło Bytowa, twórczością zajmuje się od ponad czterdziestu lat. Wydał: „Na grzbiecie lśniącej Minerwy” (2008), „Flagowy okręt grządek” (2009), „Na rydwanach Apollina” (2010) i „Tuż za rogiem jest moje San Francisco”. Laureat wielu konkursów poetyckich, związany ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie” i Klubem Literackim „WERS” w Bytowie.

IZABELA IWŃCZUK, ur. w 1976 r. w Słupsku, tutaj mieszka i pracuje. Debiutowała w 1998 r. Publikowała w almanachach, antologiach oraz w licznych pismach literackich. Autorka czterech książek poetyckich: „Róża frasobliwa” (Słupsk 2000), „Koperta bieli” (Bydgoszcz 2006), „Lunatycy” (wyd. bibliofilskie - Kraków 2008), „Perły wieczne” (Nowa Ruda 2012). Laureatka m.in. XXV Jesieni Poetyckiej (2009) i III Konkursu Poetyckiego im. św. Jana z Dukli (2010).

JOANNA JANDA, ur. w Krakowie w 1953 r., od trzydziestu lat mieszka w Wiedniu. Maturę zdała w VII Liceum Ogólnokształcącym im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie, tutaj też w 1977 r. otrzymała dyplom korespondenta w językach obcych. Jej debiutem literackim są „Wspomnienia mojego ojca

obrazami pamięci malowane” (2006). W 2008 r. wydała powieść pt. „Kłamaczucha”. W 2006 powstały jej pierwsze wiersze, które prezentowała na portalach poetyckich, a także na stronie literackiej dwutygodnika „The Polish Observer” ukazującego się w Londynie. W 2012 krakowska Miniatura wydała jej debiutancki tomik pt. „Wieczorny ratunek sumienia”.

JACEK JASZCZYK, ur. w 1972 r. w Grudziądzu, debiutował w 1993 r. w „Gazecie Grudziądzkiej”. Jego wiersze wielokrotnie ukazywały się w „Gazecie Pomorskiej” i „Ilustrowanym Kurierze Polskim”, olsztyńskim „Dzienniku Pojezierza” i toruńskim „Przeglądzie Artystyczno-Literackim”. Laureat Turniejów Jednego Wiersza (1996 i 1997) oraz III nagrody I Ogólnopolskich Warsztatów Poetyckich im. Ryszarda Milczewskiego-Bruno (1998). Założyciel grupy poetyckiej „Jaszczur”. Od 2005 r. mieszka w Dublinie, związany z polonijnymi mediami, autor najstarszej polskiej audycji radiowej dla Polonii w Irlandii - „120 na godzinę”, początkowo nadawanej na antenie Radia Sunrise 94,9 FM, od lipca 2006 r. na antenie 103,2 Dublin City FM. Współtwórca oraz założyciel Telewizji Internetowej NTV oraz Internetowej Telewizji Polonii iTVe w Dublinie. Współtwórca pierwszego internetowego radia - Radia MOC w stolicy Irlandii.

HENRYKA JURAŁOWICZ-KURZYDŁO, ur. w 1946 r. w rodzinie rolniczej - osadników powojennych. Od najmłodszych lat poznała ciężką pracę na roli, ukończyła rolniczą szkołę zawodową i przez 32 lata pracowała we własnym gospodarstwie rolnym. Zaczęła pisać po śmierci męża i z czasem z małej nadmorskiej wioski przeprowadziła się do Słupska. Wydała dwa tomiki - „Księżyc kładzie garść światła” (2006) i „Poszybuję w niebo kluczem żurawi” (2008).

PIOTR KASJAS, ur. w 1969 r. w Pabianicach, poeta, animator kultury. Mieszka i pracuje w Birmingham (UK). Współzałożyciel w 2013 r. organizacji na rzecz rozwoju i promocji kultury „Głos Polskiej Kultury”.

ANNA KARWOWSKA, mieszka w popegeerowskiej wsi Dobieszewko w powiecie słupskim. Pracowała jako dojarka

w PGR-ach. Po ich upadku zajęła się pisaniem wierszy. W 2010 r. wydała debiutancki tomik „Kocie łby”.

AGNIESZKA KLEKOCIUK, ur. w 1983 r. w Sławnie, mieszka w Możdżanowie (pow. słupski). Związana ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Debiutowała w 2009 r. w antologii „Łzy jeszcze nie wyschły”. Ujęta także w antologiach: „Z ziemi do niebios”, „Niech porwie je wiatr” oraz „Dla jego bolesnej męki” pod redakcją Edwarda Przebieracza.

JANUSZ KLIŚ, pisze od ponad trzydziestu lat, wiersze publikuje w Polsce i USA. Wydaje książki, płyty CD, udziela się w prasie, radiu i telewizji. Od 1998 r. przebywa na emigracji, uczy w Polskiej Szkole im. Marii Skłodowskiej Curie w Chicago.

BEATA KOSICKA, ur. w 1969 r. w Słupsku, tutaj też ostatnio mieszka. Debiutowała na łamach „Wsi Tworzącej” w 2007 r. Jej wiersze ukazały się w antologiach słupskiego starostwa: „Pod parasolem zieleni” (2007), „Gdzie kwitną sny” (2009), „Łzy jeszcze nie wyschły” (2010) i „Z ziemi do niebios” (2011).

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI, ur. w 1955 r. w Słupsku, debiutował w 1973 w miesięczniku „Radar”. Wiersze publikował m.in. w „Poezji”, „Nowym Wyrazie”, „Odgłosach”, „Nowym Medyku”, „Okolicach”, „Głosie Pomorza”, „Zbliżeniach”, „Śladzie”. Laureat konkursu „Czerwonej Róży” w Gdańsku (1975). Autor tomików: „Możliwe że się obudzimy” (1978), „Samotność ta czarna opaska prawdy na ruinach naszych twarzy” (1988), „W twoich udach jest wulkan” (1998). Współzałożyciel grupy poetyckiej realistów „Metro II” (1979) i Grupy Artystyczno-Literackiej GAL (1998). Z wykształcenia pedagog, przez wiele lat pracował jako nauczyciel-wychowawca, a następnie dziennikarz w „Głosie Słupskim” i „Gońcu Pomorskim”. Współpracował z redakcjami „Sztandaru Młodych”, „Trybuny”, „Poznaniaka”, „Dziennika Bałtyckiego”. Obecnie wiceprezes słupskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

CZESŁAW KOWALCZYK, ur. w 1954 r., zam. w Słupsku. Pracował jako robotnik, kierowca i pracownik administracji szkolnej. Pisać zaczął w wieku dwudziestu sześciu lat. Debiutował wierszami w „Nowej Wsi” i „Zarzewiu”. Ponowny druk przyszedł późno - w 2009 r. na łamach „Wsi Tworzącej”. Pisze też eseje i opowiadania.

PAULINA DARIA KRZYŻANIAK, mieszka i studiuje w Glasgow na Wydziale Media and Communication. Wydała tomik „Apteka myśli”, wkrótce ukaże się jej nowela „Skutki niepożądane”.

JAN KULASZA, ur. w 1936 r. w Soli, debiutował w 1995, wieloletni korespondent „Gromady - Rolnik Polski”, „Zielonego Sztandaru”, „Gazety Wrocławskiej”. Obecnie związany ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Bliski przyjaciel zmarłego w 2013 r. wiejskiego poety Jana Wango z Wrześnicy, za namową którego trafił do Grupy.

TERESA A. ŁAWECKA, ur. w 1958 r., zam. w Słupsku, autorka dwóch tomików wierszy - „Oddaj moją twarz” (2011) i „Ogród niezapominajek” (2012). W 2009 i 2011 r. laureatka Głównej Nagrody Prezydenta Miasta Słupska w konkursie literackim „Zobacz mój świat”. Debiutowała na łamach „Gazety Mówionej”.

MARIAN KWIDZIŃSKI, ur. w 1951 r. w Niepoczołowicach na Kaszubach. W 1973 wygrał w Gdańsku konkurs jednego wiersza i odkrył w sobie talent do pisania wierszy. Obecnie mieszka w Białogardzie, członek Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie i słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

WANDA MAJEWICZ-KULON, ur. w 1943 r. na Kresach Wschodnich, od 1945 mieszka w Bytowie. Należy do Klubu Literackiego WERS przy Bytowskim Centrum Kultury, wydała osiem tomików wierszy: „Słońcem zrodzone” (2008), „Tęczowa wyliczanka” (2009), „Szept serca” (2010), „Musztarda po herbacie” (2010), „Tęczowa wyliczanka” - II wydanie (2011), „Musztarda po herbacie” - II wydanie zmienione i

poszerzone (2012), „W zwierciadle pamięci” (2012.), „Tęczowa wyliczanka” - III wydanie (2013). Współpracuje ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

ROMANA MAŁECKA, ur. w Bytomiu, mieszka w Kwakowie na Pomorzu. Ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Katowicach i Akademię Rolniczą we Wrocławiu. Uprawia rzeźbę, malarstwo, grafikę i poezję. Pisze ikony. Poetycko zadebiutowała w 2012 roku.

EMILIA MARAŚKIEWICZ, ur. w Zwoleniu, zm. w Darłowie. Wiersze pisze od 2005 r. Publikuje głównie w wydawnictwa powiatu słupskiego.

JADWIGA MICHALAK, mieszka w Naćmierzu w powiecie sławieńskim, emerytowana nauczycielka. Obecna w sześciu antologiach poezji wydanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku, w dwóch tomikach zbiorowych z wierszami dla dzieci, a także w antologiach redagowanych przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła w Tarnowskich Górach. W 2007 r. zdobyła wyróżnienie w VII Agonie Poetyckim „O wieniec Akantu”.

MACIEJ MICHALSKI, ur. w 1959 r., pływa na polskich promach. Debiutował wierszem „Morski różaniec” w „Stella Maris” (1996). Laureat wielu konkursów poetyckich. Zdobywca statuetki „Stolema” (2006). Autor tomików: „Wiosłami czas odmierzam” (2007) i „Dziennik znaleziony w szalupie” (2010).

IRENA MICHAŁOWSKA, ur. w Toruniu, od 1962 r. mieszka w Koszalinie. Zaczynała pisać już w latach szkolnych, ale dopiero po przejściu na emeryturę zabrała się poważniej za pisarstwo. Wiersze drukowała w miesięczniku „Koszalin”, w almanachach wydawanych w Koszalinie, w tomikach konkursowych. Autorka tomików: „Pod parasolem jesieni”, „Samo życie”, „Purpura jesieni”, „150 aforyzmów”, „Pół serio pół żartem”, „Z poszumem fal”.

ANNA MARIA MICKIEWICZ, ur. w Lublinie, od kilkunastu lat mieszka w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie

(The Union of Polish Writers Abroad), redaktorka londyńskiego „Pamiętnika Literackiego”. W latach osiemdziesiątych współzałożycielka i redaktorka niezależnego pisma studenckiego „Wywrotowiec”. Wydała tomik (z wierszami okresu stanu wojennego w Polsce) pt. „Dziewanna” (1984). W 2010 r. tomik ten został poszerzony i wydany ponownie pod nazwą „Proscenium” (Lublin, Norbertinum). Przez wiele lat związana była zawodowo z londyńskim serwisem korespondentów. Jej felietony literackie publikował tygodnik „Wprost” i nadawało Polskie Radio. Współpracowała m.in. z brytyjskim kanałem TV Channel 4, Instytutem Spraw Publicznych w Warszawie. Z brytyjskim tłumaczem literatury polskiej, Noelem Clarkeim uczestniczyła w przygotowaniu wystawy „Eagle and Lion”, która zaprezentowana została podczas oficjalnej wizyty królowej Elżbiety II w Polsce. Nagrodzona przez Fundację im. Stefana Batorego za stworzenie autorskiego programu nauczania dziennikarstwa w 1995 roku. W lubelskim Wydawnictwie Norbertinum opublikowała też książkę pt. „Okruchy z okrągłego stołu” (2000). Współpracuje z redakcją kwartalnika artystycznego i naukowego „Quo Vadis?”.

TOMASZ S. MIELCAREK, ur. w 1974 r. w Szczecinku, studiował w Szczecinie, w Wyższej Szkole Administracji Publicznej i na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego. Od pięciu lat mieszka w Wielkiej Brytanii, gdzie tworzy po polsku i angielsku, tłumaczy z języka angielskiego, opisuje tamtejsze życie literackie. Jego poezje od lat otrzymują nagrody i wyróżnienia w konkursach poetyckich w Polsce i Stanach Zjednoczonych.

WIESŁAW JANUSZ MIKULSKI, ur. w 1959 r. w Ostrołęce. Ukończył teologię w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, studia podyplomowe filologii polskiej w Wyższej Szkole Humanistycznej im. Aleksandra Gieyszтора oraz bibliotekarstwo w Państwowym Studium Kulturalno - Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie. W latach 1987 - 1992 pracował jako bibliotekarz. Od 1992 r. - nauczyciel religii i polonista. Debiutował jako poeta na łamach „Zielonego Sztandaru”. Autor zbiorów wierszy: „Ikar” (1995), „Dotykanie nieba” (1997), „Opadanie czasu. Modlitwy i przypowieści”

(2000), „Krajobrazy ciszy” (2002), „Dotyk Twojej miłości” (2008), „Kielich jesieni” (2008), „Nadzieja i czas” (2010), „Brzegi wieczności” (2011). Współautor wielu antologii poezji. Członek Związku Literatów Polskich.

KATARZYNA NAZARUK, zam. w Słupsku, debiutowała wyróżnionym wierszem w tomiku pokonkursowym „Talenty Józwicka z Wąglan”, wydanym w 1993 r. Publikowała w „Akanacie”, „Toposie”, „Angorze”, „Konturach”, „Wsi Tworzącej”, „Poezji Dzisiaj”, „Mrocznej Środkowo-Wschodniej Europie”. Debiutancki tomik pt. „Żona Beduina” wydała w 2011 r. Jej wiersze znajdują się w kilku znaczących antologiach poezji, m.in. w „Harmonii dusz” Marioli Platte oraz „Pięknych ludziach” Adama Siemieńczyka.

TERESA NOWAK, ur. w 1954 r. w Starej Dąbrowie, z zawodu polonistka, ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Słupsku. Obecnie na emeryturze. Od 1981 r. uczyła w szkole w Łupawie, gdzie obecnie mieszka. Od 2002 r. współpracuje ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Sporadycznie publikuje też swoje reportaże i artykuły.

DANIEL NOWOTCZYŃSKI, zam. w Słupsku, wiersze pisze od dwudziestu czterech lat, ale nigdzie ich wcześniej nie publikował. Zadebiutował w 2012 r. we „Wsi Tworzącej” i słupskiej antologii pt. „Niech porwie je wiatr...” (2012).

WŁADYSŁAW PANEK, mieszka w Matyldowie w powiecie sochaczewskim. Należy do Krajowego Bractwa Literackiego oraz do Domu Twórczości Ludowej w Lublinie. Wydał ponad trzydzieści tomików poezji, w tym: „Najpiękniejsza ziemia moja sochaczewska”, „Na tej pięknej sochaczewskiej mojej ziemi”, „Najpiękniejsza świętojańska noc czerwcową”, „Zaśmiały się małwy w ogródku”, „Iłów w poezji”, „Nad Augustowem słońeczko się śmieje”, „Pokłoniły się polne niwy”, „Dziękuję ci mały skowronku”, „Wierszami zaścieleł pola i łąki”, „Podaruję ci stokrotki”, „Tam pod złotymi gwiazdami”, „Dzwonią Famie polne dzwonki”. Wiersze drukował w prasie krajowej i zagranicznej - w Paryżu, Kanadzie, na Litwie. Współpracował z paryską „Kulturą” Jerzego Giedroycia.

TADEUSZ PAWLAK, ur. w 1927 r. w Milejowie (woj. wielkopolskie), mieszka w Słupsku. Autor siedmiu tomików wierszy: „Miejsce po liściu”, „Korzenie”, „Człowiek najdalszy”, „Dwie strony darni”, „Wniebogłos topoli”, „W kamieniołomach obłoków”, „Czas odkopany (wybór)”. Debiutował na łamach „Głosu Koszalińskiego” w 1957 r., członek Związku Literatów Polskich. Pionier narodzin i życia literackiego na Pomorzu Środkowym. Członek m.in. grupy poetyckiej „Meduza”. Za działalność i twórczość poetycką został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1982). Zasłużony działacz Związku Kombatantów i Więźniów Politycznych oraz Związku Inwalidów Wojennych.

ALDONA MAGDALENA PEPLIŃSKA, ur. w 1968 r. w Borzytuchomiu na Bytowszczyźnie. Słuchaczka Policealnej Szkoły dla Dorosłych w Słupsku. Mieszka w Motarzynie, gdzie prowadzi działalność gospodarczą. Współzałożycielka Kabaretu „Babeczki” i Grupy Teatralnej Dzieci i Młodzieży „Uśmiechnij się”. Wiersze, opowiadania i artykuły publikuje na łamach „Powiatu Słupskiego” i „Wsi Tworzącej”, „Kurier Bytowskiego”, „Naji Goche”, „Mojego Miasta”, „Kurier Słupskiego”, „Klimatów”; „Motarzyńskich Wieści”, „Nad Skotawą”. Autorka tomików wierszy: „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy” (2008), „I uszatkę bałwan dostał” (2009), „Dziś mandarynki straciły twarz” (2010), „I uszatkę bałwan zgubił” (2012).

IRENA PESZKIN, ur. w 1943 r. na Wołyniu, mieszka w Koszalinie. Wydała trzy tomiki poezji, w tym: „W szkatule serca” (Koszalin) i „Ukryj mnie w dłoniach (Słupsk 2009)”, współautorka kilkudziesięciu tomików i antologii wierszy, w tym dziesięciu tomów antologii wydanych przez słupskie starostwo. Jej morskie wiersze zostały ujęte w wydanej w Gdyni w 2010 r. antologii „Morze i żagle w poezji polskiej”.

GRAŻYNA PIEKAREWICZ, ukończyła Wyższą Szkołę Nauczycielską w Słupsku, a także pedagogikę na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie na emeryturze. Należy do Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie. Wiersze drukowała w lokalnym dzienniku „Miasto”.

KRYSTYNA PILECKA, mieszka w Koszalinie, należy do Związku Literatów Polskich i Krajowego Bractwa Literackiego. Wydała dziesięć tomików poetyckich, w tym dwa z wierszami dla dzieci.

YVETTE POPLAWSKA - MATUSZAK, pochodzi z Wrocławia, od 2000 r. obywatelka świata. Należy do Stowarzyszenia Dziennikarzy RP, Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Warszawskiego II, A.P.A.J.T.E O/Paryż, Związku Polaków w Belgii, londyńskiej grupy literacko-artystycznej PoEzja UNESCO Londyn, grupy poetyckiej Orion w Tychach. Jej wiersze ukazały się na łamach polskiej, angielskiej oraz kanadyjskiej prasy polonijnej. Korespondentka m.in.: The Polish Observer, „Blogus poEticus”, „Spichlerz poEtycki”, Radia Roza w Brukseli, TV Culture.pl, i TVP Internetowa Telewizja Południe.

ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI, ur. w 1948 r. w Szczecinie, mieszka w Ustce. W latach 1979-1981 przewodniczący Klubu Młodych Pisarzy przy ZLP w Słupsku. W 1987 wydał w Monachium, w Niezależnym Związku Pisarzy Polskich „Feniks” dwa zeszyty literackie - „Słowo” i „Oaza Polska”. W latach 1988-1990 był wiedeńskim korespondentem „Orła Białego”. W latach 1990-1994 - założyciel i przewodniczący Korespondencyjnego Klubu Pisarzy Polskich „Metafora” i Polskiego Centrum Haiku. Pomysłodawca Wiedeńskiej Nagrody Literackiej im. Marka Hłaski. W latach 1999-2003 założyciel i przewodniczący Polskiej Partii Biednych na Pomorzu, a następnie założyciel i prezes Stowarzyszenia „Biały Blues Poezji”. W 2001 r. słupski Oddział ZLP wydał mu tomik pt. „W krainie żebraków słyszę bluesa”. W latach 2004-2005 korespondent m.in. radia „Supermova” w Londynie, a w latach 2005-2007 redaktor gazety internetowej „Karuzela Polska”. Po powrocie z emigracji współpracuje głównie z wydawnictwami słupskiego starostwa i prowadzi bogatą działalność internetową.

EWA PRUSIŃSKA-KOLASIŃSKA, ur. w 1969 r. w Nowej Rudzie, obecnie mieszka w Brzegu. Ukończyła Liceum Poligraficzne w Nowej Rudzie i Studium Pomaturalne Medyczne w Kłodzku. Debiutowała w „Białym Bluesie Poezji”. Swoje wiersze drukowała też w Serwisie Literackim - Świdwin.

LUDMIŁA RAŻNIAK, mieszka w Koszalinie, wiersze drukowała w antologiach szczecińskiego wydawnictwa „Mak”: „Zatopione w bursztynie” (2003), „Podsycanie ognia niepokojem” (2004), „Ubieram serce płatkami róż” (2004), „Nadzieja umiera ostatnia” (2005), w antologiach starostwa słupskiego: „Wiersze jak chabry w pszenicznym łąnie” (2005), „Może otulę jesień” (2006), „Niech porwie je wiatr...” (2012). Laureatka wielu konkursów poetyckich. Należy do Krajowego Bractwa Literackiego. Wydała tomik „Zielenie - przestrzenie - to miasto moje Koszalin”. Współpracuje z kwartalnikiem „Opoka”.

ANNA MARIA RÓŻAŃSKA, ur. w Bytowie, od siedmiu lat uczy się i pracuje w Londynie. Jej pierwszy autorski wieczór multikulturalny odbył się w 2009 r., dwa lata później wykreowała profil na facebooku: Ann Marie Art., na którym rozpowszechnia informacje o różnorodnych wydarzeniach i wspiera twórców godnych zauważenia. Współtworzy grupę KaMPe, sympatyzuje z Toastmasters, Artystyczne DNA, Fashion Culture, PoEzją Londyn. W Polsce jej wiersze ukazywały się w „Autografie”, „Śladzie” i antologiach wydawanych przez słupskie starostwo.

BARBARA SIENKIEWICZ-MATUSIK, pochodzi spod Warszawy, ukończyła Akademię Rolniczą w Szczecinie i przez wiele lat pracowała w administracji państwowej oraz Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Rolnych w Słupsku. Pisuje wiersze i długie poematy.

BRYGIDA SIMKA, mieszka w Zebrzydowicach na Śląsku cieszyńskim. W 1997 r. zadebiutowała na Sejmiku Poetyckim pod „Diablą Górą” w Bukowni, gdzie otrzymała nagrodę „Srebrnego Liścia Bukowego”. W 2003 uzyskała wyróżnienie na IV Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „Nasz Czas 2003” w Jastrzębiu Zdroju. Współautorka antologii współczesnej „Czerwienią krzyczą maki” (Szczecin 1999) oraz almanachu „Moja tęsknota wiosenna” (Oświęcim 1999). W styczniu 2013 r. wydała swój pierwszy tomik pt. „Kroki”.

ADAM SIEMIENCZYK, mieszka w Londynie, twórca i lider grupy artystycznej „PoEzja Londyn”. Wydał tomiki - „Powiedz mi, kim jesteś” i „Pomiędzy”. Ujęty w antologii „Życiem pisane.” Redaktor antologii poezji emigracyjnej „Piękni ludzie”. Uhonorowany Dyplomem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za szczególne zasługi w popularyzowaniu literatury i kultury polskiej w Wielkiej Brytanii. W 2012 r. nominowany do Nagrody XII Światowego Dnia Poezji.

PIOTR SIKORSKI, ur. w 1968 roku w Bytowie, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku oraz Kolegium Teologicznego w Koszalinie, nauczyciel geografii, „Nauczyciel Roku 2010” i „Słupski Niedźwiedź Nauk Przyrodniczych 2012”. Opublikował m.in. tomiki - „Moje Sacrum” (2012) i „Żeglując piórem” (2013), powieść „One”, zbiór opowiadań „Strefa lęku” oraz poradnik dla nauczycieli „Zapiski starszego belfra” (2013).

JAN STANISŁAW SMALEWSKI, ur. w 1946 r. w Ślizowie k. Sycowa, ukończył Oficerską, a następnie Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu. Jest także absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Studiów Podyplomowych i Kursu Strategiczno - Operacyjnego Akademii Obrony Narodowej. Pełnił wiele stanowisk służbowych w jednostkach wojskowych, szkolnictwie wojskowym i w sztabie Śląskiego Okręgu Wojskowego. W latach 1995-1997 był pełnomocnikiem ministra ds. kombatanów. W latach 1994-1996 wydał unikatową w skali kraju trylogię akowską „Opowiedział mi Maks” (Warszawa, Ars Print Production). W sumie opublikował 17 książek, w tym 6 tomików poezji. Autor m.in.: „Wyrok Workuta” (IPN Wrocław 2007), „4 czerwca 1989 wybraliśmy wolność” (Samorząd Województwa Dolnośląskiego, Wrocław 2008), „U boku Łupaszki” (PATI, Warszawa 2012) i „Więzień Kołomy” (Fundacja Dziedzictwo, Sławno 2012). Za działalność literacką został m.in. wyróżniony: indywidualnym medalem Ministra Kultury „Za Upowszechnianie Wiedzy Historycznej”, dwukrotnie Nagrodami Złotego Pióra, pamiątkowymi medalami: Sybiraka i Towarzystwa Wiedzy Obronnej.

ZOFIA MARIA SMALEWSKA, ur. w Choszczynie w 1947 r., absolwentka Wydziału Zootechniki Akademii Rolniczej w Szczecinie. Przez kilkanaście lat pracowała w Wydziale Rolnictwa dawnego słupeckiego starostwa. Od 2008 r. prowadzi pensjonat agroturystyczny „Magnolia” w Naćmierzu koło Jarosławca. Pisze opowiadania i wiersze. Debiutowała w 2011 r. w miesięczniku literackim „Akant”. W 2012 zdobyła wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie na opowiadanie ogłoszonym przez CDR w Krakowie. W czerwcu br. ukazał się jej debiutancki tomik pt. „Ja kobieta”.

HALINA STANISZEWSKA, mieszka w Słupsku i uczestniczy w działaniach Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Aktywna działaczka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Słupsku.

ANDRZEJ SZCZEPANIK, zam. w Bytowie, emerytowany dyrektor bytowskiej kultury. Wydał tomiki: „Wspomnienia odnalezione” (2006), „Wyrwane z pamięci” (2007), „Myśli rozkołysane” (2008), „Inne we mnie”. Członek słupeckiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” i Klubu Literackiego WERS w Bytowie.

ELŻBIETA SZELAĞOWSKA, ur. w 1955 r. w Sycewicach, mieszka w Słupsku, absolwentka miejscowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Obecnie na emeryturze. Od 2010 r. związana z Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

ELŻBIETA TYLENDA, ur. w Malborku, z wykształcenia pedagog, mieszka w Darłowie. Pomysłodawczyni i współorganizatorka Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Trzos Króla Eryka”. Wydała dwie książki poetyckie: „Kolekcję” (2010 r.) i „Dzień traszki” (2013 r.).

ELŻBIETA WAŁKUSKA-CHOJNOWSKA, ur. w 1964 r., dzieciństwo i młodość spędziła w Giełczynie k. Łomży. W Polsce studiowała nauczanie, ukończyła też School and Community Counseling w National-Louis University w Chicago. Jej utwory drukowane były w łomżyńskich „Kontaktach” (1982), w „Zarzewiu” (1986) „Gromadzie” (1986.) „Antologii Poezji

Emigrantów” „Poezji Emigrantów” „Janowi Pawłowi II Chicagowscy Poeci” „Powrotach”, „Kontrze” „Polish News”, „Pano-ramie”, „Dzienniku Związkowym”, „Kurierze Codziennym”. W 1985 wydała tomik pt. „Chciałabym powiedzieć”, a w 2007 polsko-angielski tomik „Mozaika - Mosaic”. Należała do Klubu Młodego Literata w Łomży, Krajowego Klubu Twórców Kultury, Zrzeszenia Literatów Polskich im. Jana Pawła II w Chicago - w pierwszych trzech latach jego działalności. Współzałożycielka Grupy Poetyckiej ARKA. Prowadzi comiesięczne Biesiady Poetyckie. Należy do National Association for Poetry Therapy, organizatorka warsztatów poetyckich i założycielką „Poetry Club” dla amerykańskiej młodzieży.

MAREK WIECZOREK, ur. w 1955 r. we Wrocławiu, absolwent wrocławskiej Akademii Rolniczej. Od 1990 r. mieszka w USA i pracuje, jako kierowca ciężarówki. Publikował w polonijnych pismach: „Kurier Codzienny”, „Dziennik Związkowy”, tygodnikach: „Relax”, „Alfa”, „Express”, „Emigrant”, dwutygodnikach: „Nowe Życie”, „Kurier Chicago”. Współautor tomików: „Czy można inaczej. Antologia poetów chicagowskich”, „Bez zmian”, „Droga do światła”, „Deja vu”, „Płomień deszczu”. Należał do Zrzeszenia Literatów im. Jana Pawła II w Chicago. Obecnie członek Grupy Poetyckiej ARKA.

JAN WIŚNIEWSKI, ur. w 1940 r. w Jarkach koło Torunia, ukończył Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytet Warszawski. Mieszka w Koszalinie, członek Krajowego Bractwa Literackiego, laureat koszalińskich konkursów literackich („Koszalińska Niezapominajka”, „Slam Poetycki”, „Istota człowieka”).

MATEUSZ WOLFF, ur. w 1991 r., ukończył technikum architektury krajobrazu i administracji, pracuje przy produkcji technologii LED w Słupsku. Debiutował we „Wsi Tworzącej”, członek słupskiej nieformalnej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

TOMASZ WYBRANOWSKI, ur. w 1972 r. na Zamojszczyźnie, absolwent polonistyki na UMCS w Lublinie. Studiował

także filozofię i politologię, doktorant Wydziału Nauk Politycznych. Pracował w Radiu Centrum, Puls, Top, oraz kieleckim TAK, był korespondentem radiowej „Trójki”. Autor Irlandzkiej Polskiej Tygodniówki w Radiu WNET. Od czasu do czasu pojawia się obok Krzysztofa Skowrońskiego podczas poranków Radia WNET. Publikował w pismach: „Próba”, „Dziennik Wschodni”, „Kurier Lubelski”, „Praca i Życie Za Granicą”, „Nowa Okolica Poetów”, w „Zamojskim Kwartalniku Kulturalnym”, magazynie „Kontury”, miesięczniku „Dziś”. Był korespondent tygodnika „Przegląd”. Pisał także dla pierwszego „Uważam Rze”. Redaktor dwumiesięcznika „Imperium Kobiet”. Od 2005 r. przebywa w Irlandii. Autor czterech tomików wierszy: „Oczy, które...” (1990), „Czekanie na świt” (1992), „Biały” (1995) i „Nocne Czuwanie” (2012).

EWELINA ZIELIŃSKA, ur. w Andrychowie, od dziesięciu lat przebywa w USA. Poetycką drogą podąża od czternastego roku życia. Należy do Grupy Poetyckiej ARKA w Chicago.

EMILIA ZIMNICKA, ur. w 1938 r. we wsi Zamoście (koło Pajęczna). Mieszka w Izbicy w powiecie słupskim. Przez wiele lat pracowała jako wiejska nauczycielka. Odkryta przez „Wtorkowe Spotkania Literackie”, wydała tomiki: „I obejmę jabłoń w sadzie” (2005), „Smaragdowe oko świata” (2009), „Wiatr od morza ma kolor białych wydm” (2011), „Ścieżki życia” (2011). Zanim związała się ze słupską grupą wiersze drukowała w „Zielonym Sztandarze” i „Gromadzie „Rolnik Polski” oraz „Pielgrzymie”. Laureatka konkursów m.in. na poezję o tematyce miłosnej i maryjnej. Dwa jej wiersze zostały umieszczone w „Wielkiej Księdze” wydanej z okazji 25-lecia pontyfikatu Jan Pawła II. Piewczyni nadmorskich krajobrazów i pogmatwanych losów wiejskich ludzi.

ALFABETYCZNY SPIS AUTORÓW

- Regina Adamowicz 61-64
Eugenia Ananiewicz 197-200
Marta Bassart 271-274
Anna Boguszewska 245-248
Władysław Jan Burzawa 283-286
Katarzyna Campbell 299-302
Grzegorz Chwieduk 111-116
Czesława Długoszek 65-68
Elżbieta Gagjew 265-268
Genowefa Gańska 189-192
Piotr Wiktor Grygiel 89-94
Izabela Iwańczuk 235-240
Anna Janda 327-330
Jacek Jaszczyk 295-298
Henryka Jurałowicz-Kurzydło 39-44
Anna Karwowska 33-38
Piotr Kasjas 291-294
Agnieszka Klekociuk 207-212
Janusz Kliś 279-282
Beata Kosicka 45-48
Miroslaw Kościeński 77-82
Czesław Kowalczyk 95-98
Paulina Daria Krzyżaniak 311-314
Jan Kulasza 177-180
Marian Kwidziński 221-224
Teresa A. Ławecka 249-252
Wanda Majewicz-Kulon 229-234
Romana Małecka 225-228
Emilia Maraškiewicz 55-60
Barbara Matusik 169-172
Jadwiga Michalak 213-216
Maciej Michalski 99-104

Irena Michałowska 165-168
Anna Maria Mickiewicz 323-326
Tomasz S. Mielcarek 319-322
Jan Stanisław Mikulski 257-260
Katarzyna Nazaruk 117-122
Teresa Nowak 131-136
Daniel Nowotczyński 261-264
Władysław Panek 193-196
Tadeusz Pawlak 105-110
Aldona M. Peplińska 137-142
Irena Peszkin 241-244
Grażyna Piekarewicz 161-164
Krystyna Pilecka 157-160
Yvette Popławska-Matuszak 315-318
Ewa Jolanta Prusińska-Kolasińska 143-148
Zygmunt Jan Prusiński 125-130
Ludmiła Raźniak 181-184
Anna M. Różańska 153-156
Adam Siemieńczyk 331-334
Piotr Sikorski 173-176
Brigida Simka 185-188
Zofia Maria Smalewska 21-26
Jan Stanisław Smalewski 27-32
Halina Staniszevska 253-256
Andrzej Szczepanik 69-74
Elżbieta Szelałowska 201-204
Elżbieta Tylanda 83-88
Elżbieta Wałkuska Chojnowska 275-278
Marek Wieczorek 307-310
Jan Wiśniewski 217-220
Mateusz Wolff 149-152
Tomasz Wybranowski 303-306
Ewelina Zielińska 287-290
Emilia Zimnicka 49-54

SPIS ILUSTRACJI

Regina Adamowicz	62
Eugenia Ananiewicz	198
Marta Bassart	272
Anna Boguszevska	246
Władysław Jan Burzawa	284
Katarzyna Campbell	300
Grzegorz Chwieduk	112
Czesława Długoszek	66
Elżbieta Gagjew	266
Genowefa Gańska	190
Piotr Wiktor Grygiel	90
Izabela Iwańczuk	236
Anna Janda	328
Jacek Jaszczuk	296
Henryka Jurałowicz-Kurzydło	40
Anna Karwowska	34
Piotr Kasjas	292
Agnieszka Klekociuk	208
Janusz Kliś	280
Beata Kosicka	46
Mirosław Kościeński	78
Czesław Kowalczyk	96
Paulina Daria Krzyżaniak	312
Jan Kulasza	178
Marian Kwidziński	222
Teresa A. Ławecka	250
Wanda Majewicz-Kulon	230
Romana Małecka	226
Emilia Maraškiewicz	56
Barbara Matusik	170
Jadwiga Michalak	214
Maciej Michalski	100

Irena Michałowska 166
Anna Maria Mickiewicz 324
Tomasz S. Mielcarek 320
Jan Stanisław Mikulski 258
Katarzyna Nazaruk 118
Teresa Nowak 132
Daniel Nowotczyński 262
Władysław Panek 194
Tadeusz Pawlak 106
Aldona M. Peplińska 138
Irena Peszkin 242
Grażyna Piekarewicz 162
Krystyna Pilecka 158
Yvette Popławska-Matuszak 316
Ewa Jolanta Prusińska-Kolasińska 144
Zygmunt Jan Prusiński 126
Ludmiła Raźniak 182
Anna M. Różańska 154
Adam Siemieńczyk 332
Piotr Sikorski 174
Brigida Simka 186
Zofia Maria Smalewska 22
Jan Stanisław Smalewski 28
Halina Staniszevska 254
Andrzej Szczepanik 70
Elżbieta Szelałowska 202
Elżbieta Tylanda 84
Elżbieta Wałkuska Chojnowska 276
Marek Wieczorek 308
Jan Wiśniewski 218
Mateusz Wolff 150
Tomasz Wybranowski 304
Ewelina Zielińska 288
Emilia Zimnicka 50

SPIS TREŚCI

Jaskółki rysują klucze wiolinowe w przestrzeni (<i>Mirosław Kościeński</i>)	5
Odkrywanie siebie (<i>Czesława Długoszek</i>)	11
WRACAM NA WIEŚ	19
POLSKIE KRAJOBRAZY - ZOFIA MARIA SMALEWSKA	21
Polska wieś (obraz z matką)	23
Polskie krajobrazy	24
Michałowa	25
Teść Kazimierz	26
ZNÓW LIPY ZAKWITŁY - JAN STANISŁAW SMALEWSKI ...	27
Mój ojciec	29
Wiersz o ziemi	30
A to lipiec gra	31
Naga kobieta przed lustrem ogląda swoje pośladki	32
WOKÓŁ WSPÓLNEGO DOBRA - ANNA KARWOWSKA ...	33
Dlaczego?	35
Scalone pola	36
Błękit	37
Jaskółki rysują klucze wiolinowe w przestrzeni	38
SERCA PEKAŁY OD MIŁOŚCI - HENRYKA JURAŁOWICZ- KURZYDŁO	39
Tęsknota	41
Gdybyś tu był	42
Mój środek świata	43
Nie przychodź	44

TOPNIEJĄ ŚNIEGI - BEATA KOSICKA	45
Niebo kwitnie błękitem	47
Obrazy malowane słowem	48
WSPINAM SIĘ PO WĄTŁEJ DRABINIE - EMILIA	
ZIMNICKA	49
Wiosno	51
Czar przemijania	52
Wspinaczka	53
Los	54
W KŁOSACH BIJE ZIARNO - EMILIA MARAŚKIEWICZ ...	
Consolatio	57
Wygrana	58
*** (<i>Na niebieskiej dolinie</i>)	59
Chwila wytchnienia	60
SKĄPANY W OBŁOKACH - REGINA ADAMOWICZ	
Tęsknota	63
Jak kropla rosy	64
ZAMIAST POŻYTECZNYCH ZAJĘĆ - CZESŁAWA	
DŁUGOSZEK	65
Na sen	67
Na cmentarzu w Objeździe	68
W MODRAKOWYM BŁĘKICIE - ANDRZEJ SZCZEPANIK ...	
Polne bukiety	71
Zbudzona uległość	72
Dar niecodzienny	73
Kres	74
TAK ZWANE WŁASNE SPRAWY	
	75

ZIMA SIĘ SKRADA - MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI	77
Jesień kradnie grzyby w słoikach	79
Z drugiej strony	80
Jeszcze żyję	81
Już zima się skrada	82
NIE MA TAKIEGO ODDALENIA - ELŻBIETA TYLENDĄ	83
Nim nadejdą chłody	85
W sezonie	86
Podejście	87
Refleksje przy pieleniu	88
JESIEŃ PRZYCUPNĘŁA NAGA - PIOTR WIKTOR GRYGIEL ...	89
Dwu-znacznie	91
Pani jesień	92
Skansen	93
Latawce	94
W RYTMIE REGGAE - CZESŁAW KOWALCZYK	95
Panorama wiejska	97
Moja muzyka	98
PRAWDA JEST SAMOTNA - MACIEJ MICHAŁSKI	99
Narodziny wenus	101
Titanic	102
Filozofia kreacji	103
Rezurekcje	104
W NIEMEJ MODLITWIE - TADEUSZ PAWLAK	105
Apostrofa do rzymskiej monety	107
Konstandinos Kawafis	108
Jastrun	109
Pośród sosen	110

ŻYCIE NIEPORADNE - GRZEGORZ CHWIEDUK	111
*** (<i>Wieje jak diabli</i>)	113
*** (<i>Zniesmaczony tym, co się wokół dzieje</i>)	114
*** (<i>Dajcie mu święty spokój</i>)	115
*** (<i>W wypasionym, tryskającym szczęściem domu</i>)	116
W PUŁAPCE UŚPIENIA - KATARZYNA NAZARUK	117
Gwarancja na obowiązkowość?	119
Świat według mitomana	120
Pozory	121
Zamyślenie	122
MELODIE SPOD LIPY	123
LEPIĘ Z GLINY ŚWIAT INNY - ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI	125
Spodek pustej szklanki	127
Pamięci poety i wszystkich flach wypitych	128
Masz króla erotyków	129
Moja kobieta umie patrzeć w niebo	130
NADZIEJA BUTY OSTATNIE ZDARŁA - TERESA NOWAK ...	131
Jak landrynka... ..	133
Goście	134
Pachnące nutki	135
Niemoc	136
PORANKI NIEWINNE - ALDONA M. PEPLIŃSKA	137
Majowe slajdy	139
A jednak	140
Betonowy smak goryczy	141
Oni to wiedzą	142

NIEBO PODPŁYWA - EWA JOLANTA PRUSIŃSKA- KOLASIŃSKA	143
Szlakiem chmurnej wspinaczki	145
Tęcza w dolinie olch	148
ZASYPIA WSZYSTKO - MATEUSZ WOLFF	149
Smak wiatru	151
Nie odchodzimy	152
ZAPROJEKTUJ MNIE - ANNA M. RÓŻAŃSKA	153
Projekt doskonały	155
Przywitanie	156
ZAKOCHANI MÓWIĄ BEZ SŁÓW - KRYSZYNA PILECKA ...	157
Miraże zakochanych	159
Odbicie	160
W SUKNI USZYTEJ Z MARZEŃ - GRAŻYNA PIEKAREWICZ	161
Marca słoneczne kurtyny	163
Wędrując pośród życia fal	164
ŚWIERGOT MIŁOSNY - IRENA MICHAŁOWSKA	165
Milczący świadek	167
Szkoła życia	168
DAR JAGÓD, POZIOMEK - BARBARA MATUSIK	169
Przywiej mi wietrze	171
*** (<i>Dokąd wzrok mój sięgał</i>)	172
ZIEMIA PACHNIE CHLEBEM - PIOTR SIKORSKI	173
Wspomnienie ziemi	175
Wspomnienie	176

SŁONECZKO ŚMIEJE SIĘ - JAN KULASZA	177
Sezonowa kołyska	179
Nocny wiersz	180
OBŁOKIEM MYŚLI NASZE PŁYNA - LUDMIŁA RAŻNIAK ...	181
Przyjdź wiosno	183
*** (<i>Cisza... zaduma...</i>)	184
MALWY - BRIGIDA SIMKA	185
Malwy	187
Chatka	188
W OGRODZIE - GENOWEFA GAŃSKA	189
Błogosławi pola	191
Śnieżyczki	192
ŻEBYŚ W ZBOŻU MI SIĘ ŚNIŁA - WŁADYSŁAW PANEK ...	193
Jakżeś Ty dobry	195
Chabrowe sny	196
ZAGUBIŁAM RADOŚĆ - EUGENIA ANANIEWICZ	197
Bilet w jedną stronę	199
Ławeczka	200
OTULAM WSPOMNIENIA - ELŻBIETA SZELAĞOWSKA ...	201
Wspomnienie dzieciństwa	203
Staruszka	204
CZEKAM NA CIEBIE	205
DOTYKAM NIEBA - AGNIESZKA KLEKOCIUK	207
Samotność	209
U boku Boga	210
Pod postacią kobiety	211
Każdym oddechem	212

SŁOŃCE NIE ZGASŁO - JADWIGA MICHALAK	213
Tęsknota	215
Pamiętne lata	216
SEN SIĘ NIE SPIESZY - JAN WIŚNIEWSKI	217
Pożegnanie żółknącego liścia	219
Przedsenne wspomnianie	220
ŻDŹBŁA TWOICH SŁÓW - MARIAN KWIDZIŃSKI	221
Zapach słów	223
Pójdę do Ciebie	224
USKRZYDLONE MARZENIA - ROMANA MAŁECKA	225
Białe żagle	227
Na progu	228
WEŻ NIEBO W DŁONIE - WANDA MAJEWICZ-KULON ...	229
Najpierw był chaos	231
*** (<i>Nie płacz</i>)	232
Gwiazdy gasną	233
W ramionach jesieni	234
ŚNIJ KRAINĄ BŁĘKITNĄ - IZABELA IWAŃCZUK	235
Fotografia	237
Szumiałaś wierzbą płaczącą	238
Święta	239
List	240
SERCE ZAMARZA POMAŁU - IRENA PESZKIN	241
Zimowa samotność	243
Sposób na życie	244
OCZY NIGDY NIE KŁAMIĄ - ANNA BOGUSZEWSKA	245
Smutne oczy nigdy nie kłamią	247
Nad wierną rzeką	248

BIAŁYM SMYCZKIEM - TERESA A. ŁAWECKA	249
Strzępki mgły	251
Przesłanie	252
ŚCIEŻKI WYDEPTANE - HALINA STANISZEWSKA	253
Klepsydra natury	255
Szeptem	256
W PUSTYCH KORYTARZACH - JAN STANISŁAW	
MIKULSKI	257
*** (<i>w pustych korytarzach pragnień</i>)	259
*** (<i>los czasem</i>)	260
KIELICH NIEWYCHYLONY - DANIEL NOWOTCZYŃSKI ...	261
Zapiski	263
Wichry czasu	264
MROK WYPEŁNIA ULICE - ELŻBIETA GAGJEW	265
Poezja ulicy	267
Dzieci ulicy	268
TAK DALEKO MÓJ DOM (WIERSZE POETÓW	
EMIGRACYJNYCH)	269
ŚWIAT ZMIENIŁ OBLICZE - MARTA BASSART	271
Dziadek	273
Nasz	274
CZAS KRUSZY PSZENICZNĄ ŁZĘ - ELŻBIETA WAŁKUSKA	
CHOJNOWSKA	275
Wzgórza	277
Gniazdo	278

KWITNĄ MOJE ŁĄKI - JANUSZ KLIŚ	279
Moje łąki	281
Przyjdę z miłością	282
O CZWARTEJ NAD RANEM - WŁADYSŁAW JAN	
BURZAWA	283
Moje miejsce	285
Jak lustro	286
NA KOŃCU KOLEJKI - EWELINA ZIELIŃSKA	
*** (<i>stały na końcu kolejki</i>)	289
Świąteczne marzenie emigranta	290
POD KOCEM NIEBA - PIOTR KASJAS	
W oczach nieba	293
Chwila zakochania	294
NA FILIŻANKĘ DESZCZU - JACEK JASZCZYK	
*** (<i>kiedys</i>)	297
*** (<i>Jeśli spotkasz mnie kiedyś</i>)	298
DIAMENTOWE SERCE - KATARZYNA CAMPBELL	
Kryształowy	301
*** (<i>Zagubiona</i>)	302
W LUSTRZE - TOMASZ WYBRANOWSKI	
Skojarzenia	305
Pętla	306
ŁAPIĘ MARZENIA - MAREK WIECZOREK	
Lubię	309
Żegluga	310

TECZA W SŁOIKU - PAULINA DARIA KRZYŻANIAK ...	311
Sen popołudnia letniego, zupełnie bezsensownego	313
Dziewczyny rzecz-pospolite	314
LAZUR MORSKI - YVETTE POPŁAWSKA-MATUSZAK ...	315
Letni firmament	317
Tournesol	318
WYKUTE W MARMURZE - TOMASZ S. MIELCAREK ...	319
Twarze	321
Pustynne drzewo	322
SŁOŃCEM NADCHODZI - ANNA MARIA MICKIEWICZ ...	323
Wzgórze pożegnań	325
Kolejna wiosna w Alexandra Palace	326
GŁOSEM PIERWSZYM - ANNA JANDA	327
Dziedzictwo	329
Wiersz o pamiętaniu	330
ŚWIAT W DŁONIACH - ADAM SIEMIEŃCZYK	331
*** (<i>Niech spojrzę na to poprzez papierowy rulon</i>)	333
*** (<i>Ostatecznie jesteśmy bardziej samotni</i>)	334
INFORMACJE O AUTORACH	335
ALFABETYCZNY SPIS AUTORÓW	353
SPIS ILUSTRACJI	355
SPIS TREŚCI	357

W serii tej ukazały się już antologie wierszy: „Wiejscy poeci” (2002), „Motyle i anioły” (2003), „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” (2005), „Może otulę jesień” (2006), „Aleja tęsknot” (2007), „Pod parasolem zieleni” (2008), „Gdzie kwitną sny” (2009), „Łzy jeszcze nie wyschły” (2010), „Z ziemi do niebios” (2011), „Niech porwie je wiatr...” (2012). Antologia „Zagraj skrzypeczku (melodie spod lipy) jest kolejną.

Książki te dokumentują działalność nieformalnej GRUPY poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie” zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską.

Starostwo słupskie przyjęło na siebie rolę mecenasa kultury chłopskiej. Sponsoruje prowadzoną przez poetów działalność literacką, włącznie z wydawaniem im książek.

GRUPY „Wtorkowe Spotkania Literackie” nie wiążą żadne manifesty programowe czy ideowe. Treść prezentowanych wierszy nie musi odpowiadać wymaganiom mecenasa - wpływa wyłącznie z indywidualnych potrzeb i możliwości twórczych autorów.

Jedynym celem, jaki przyświeca skupionym w GRUPIE literatom, jest pobudzenie aktywności twórczej mieszkańców wsi, popularyzowanie sztuki i myśli chłopskiej - we wszystkich możliwych formach.